Darem od Leona księcia Puzyny z Gwoździca. 6. Maja 1908 r.

I

Pamiętniki generała Dwernickiego

(z pamiątek pozostałych po ś. p. generale rodziny hr. [illegible] w [illegible] (Galicya)

Wstęp

Sine ira et studio quorum causas procul habeo.
Dewiza Gazety Narod: Warsz: w r. 1792.

Znane są powszechnie obietnice Cesarza Rossyjskiego Alexandra, i przyrzeczenia robione Polakom w Paryżu w roku 1814 po upadku Napoleona,(a) a gdy po ogłoszeniu Królestwa Polskiego, nadaniem Konstytucyi, i organizacyją Wojska Narodowego, obietnice te zaczęły się ziszczać, powróciwszy z szczątkami Wojsk Polskich z Francyi do Kraju, trwając w zamiarze służenia Ojczyźnie, pozostałem w służbie przy Dowództwie Pułku 2go Ułanów.

Piękne były w ów czas nadzieje, obszerne na przyszłość widoki! Niestety! Wszystko zawiedzionem zostało, jak sen słodki znikło, i cokolwiek wypogodzone Niebo Polski znowu czarne chmury okryły.

Zmiana systematu Carów co do utrzymania Narodowości

(a) W roku 1814, gdy Wojska Koalicyjne zbliżały się do Paryża, dostałem rozkaz od Jenerała Paca do marszu z częścią Pułku Krakusów organizującego się w Corbeil, do Meaux dla wzmocnienia Wojsk Francuzkich, cofających się ku Stolicy. W przechodzie przez Paryż po odbytej lustracyi przez Króla Hiszpańskiego Józefa, [illegible]

Polskiey, owszem oczewistą dążność do zniszczenia takowey, przytem srogie a gorzej że poniżające obchodzenie się z Wojskiem W. Księcia Konstantego, zniechęciły mnie zupełnie. Otwarty móy charakter, nie umiał ukrywać niechęci, co też nieuszło baczności satelitów Księcia, a następnie Jego wiadomości. Chciałem opuścić służbę, lecz to było niepodobieństwem, bo W. Książe Dowódzca żądającego uwolnienia bez ważnych powodów, i wprzódy Jego zezwolenia, uważał za niechętnego Rządowi, za buntownika, i podług swego zwyczajnego wyrażenia za niegodnego człowieka. W takim razie niemożna było zdać Dutku bez wystawienia się na utratę własnego majątku, dla załatwienia bezczelnie wymyślanych pretensyi, lub też na najdotkliwsze prześladowanie, i okropne skutki, w braku funduszu na zaspokojenie dzikich tych pretensyi.

Administracyja w Dutkach była takiego rodzaju że Dowódzca najczęściej

---

zbliżając się do Claye na drodze do Meaux leżącego, spotkałem szczątki dwóch Korpusów francuskich rejterujących się ku Paryżowi, i zostałem wcielony do Dywizyi Jenerała Compans. Wojska te natarczywie przez nieprzyjaciela parte, było mocno zmorzone. Jenerał przeznaczając móy oddział na arriergardę, oświadczył iż się spodziewa a nawet jest pewny, że awangardę Korpusu Pruskiego Jenerała York choć na parę godzin wstrzymam, aby mógł cokolwiek spocząć. W moment gdy stanąłem przed lasem, Kawalerya Pruska zaczęła z Claye wychodzić. Ukrywszy moje szwadrony w lesie, za zbliżeniem się nieprzyjaciela, uderzyłem na niego. W moment rozbity i do Claye wpędzony został. Za uciekającemi huzarami Krakusy wpadli do miasta, i batalion Strzelców pieszych stojących na rynku, czterdziestu huzarów, i kilkunastu Kozaków w niewolę zabrali. W kwadrans po

musiał się zniszczyć, niemogąc wystarczyć z funduszów rządowych nadzwyczajnym wydatkom na Pułk jakich Książe wymagał z ekonomiki Pułkowej, której jedynem źródłem być mogło krzywdzenie Żołnierzy w dostarczaniu im żywności, a nawet uszczerbek dla rządu czyli skarbu, w zakupowaniu Koni, furażu, różnych artykułów i konfekcyi ubiorów. Lecz Polacy do prowadzenia podobnej ekonomiki niezdatni, i do mojej też kieszeni, nigdy pod żadnym względem grosz Żołnierski nieupłynął. Przeciwnie, chcąc Pułk w świetnym stanie utrzymać, znaczną część mego majątku na ten przedmiot przez lat piętnaście straciłem, W. Książe wiedział o tém, i nawet w rozkazach dziennych po odbytych lustracyjach ogłaszał, gdy jednak pod Krasnymstawem stajnia plutonowa z czterdziesto końmi, ze wszystkiemi rekwizytami, ludzkiemi i końskiemi zgorzała, na zrobiony o tém zdarzeniu raport, kazał mi odpowiedzieć, że całą tę stratę Ekonomika pokryje, i że na jesienną rewiją Pułk w całym komplecie musi wystąpić. Zdarzenie te nie z ekonomiki, ale z mojej kieszeni, trzydzieści tysięcy Złotych wyciągnęło, bo nie ekonomika

---

potém wyjechał Officer z Trembaczem z Clayu, i po danym znaku abyśię zbliżył oświadczył, że przywozi od Cesarza Alexandra ekspedycyję do Rządu jaki jest w Saxonii, żąda aby była oddana, i zawieszenie broni na kilka godzin proponuje. Dostałem o tém rapport do Jenerała Companz i dostałem rozkaz przyjęcia i oddania mu ekspedycyi, oraz na czterogodzinne zawieszenie broni zezwolenia. Parlamenterem był Pułkownik Pruski Blücher Syn Feldmarszałka. W czasie téj przerwy boju, gdyśmy rozmawiali z Blücherem i kilku Officerami naszemi i Pruskiemi, przybiegł officer ze sztabu Cesarza Alexandra j. Polak

ale wydoskonalenie Pułku szczególniej w manewrach w boju użytecznych, wprowadzenie i utrzymanie moralnemi sposobami potrzebnej w Wojsku karności, dobry byt Żołnierza, i wpajanie ducha Narodowego, jakim powinien być przejęty: te jedynie były moje cele i usiłowania. W prawdzie, ostatnie to jest wpajanie ducha Narodowego, pod pilnym i srogim nadzorem Księcia było trudne i niebezpieczne, (wspierany jednak) gorliwością Officerów, szczególnie Majora dziś Jenerała Gawrońskiego, Kapitanów Gołuchowskiego Kowalskiego, dziś Pułkownika Błagowskiego, Porucznika teraz Pułkownika Kamińskiego, i Pułkownika Jakuba Czosnowskiego, (który zacząwszy Kariere Wojskową w Sztabie przy świcie Napoleona, w Kampaniach Frydlanckiej 1806, i 1807. później w 1809 a nakoniec 1812 dowodząc dziewiątym Pułkiem ułanów w Gdańsku, w czasie oblężenia tego miasta, przez

---

Książe którego nazwiska niepamiętam) z oświadczeniem że Cesarz Alexander dowiedziawszy się od Podoficera który mocno ranny został w Claye o moim nazwisku, i że Polakami dowodzę, żąda abym opuścił sprawę Francyi zupełnie już upadłej, i przeszedł pod rozkazy prawego swego Monarchy, i że sowitej nagrody mogę być pewnym. Z oburzającem zadziwieniem usłyszawszy taką propozycyą odrzekłem: To co mi WPan oświadczasz, obraża mnie i zadziwia. Zdaje się jakoby Cesarz nie zwrócił uwagi, że Officer i Człowiek prawy, w widokach choćby najodleglejszych szczęścia sprawie swego Narodu walczący, niemoże być przedajnym. Niepojmuję nawet jak WPan będąc Polakiem, nie tylko nie uchyliłeś się od służby w tej wojnie, ale nadto podjąłeś się tak nikczemnego posłannictwa. Taka jest moja odpowiedź, którą

nieustanne wycieczki, zaszczytnemi czynami odznaczał się (usiłowania te mówię, nie zostały bez skutku jakto dowiódł Pułk 2gi Ułanów w kampanii 1831.—

W czasie Sądu Sejmowego na oskarżonych o uczestnictwo w rewolucyi przez Pestla, Murawiowa, i innych Rossyjskich patriotów zdziałanej, będąc z Pułkiem na służbie w Warszawie, musiałem dawać Konwój do transportowania oskarżonych z więzienia od Karmelitów do pałacu Krasinskich, w którym posiedzenia Sądu Sejmowego odbywały się. Był to cios zbyt dotkliwy, i cały Pułk zaczął narzekać, na przeznaczenie z kolei, do pełnienia tak bolesnej służby.

Jednej nocy, dostałem rozkaz przez Officera z Pałacu przywieziony, aby na drugi dzień, oddział konwojowy miał ostre ładunki, a to z powodu (jak się wyraził przysłany) obawy w jakiej był W. Książę, żeby

---

rzekomo Pan Cesarzowi oświadczyć. Odprawiony z takim skutkiem powierzonej mu misji, w kwadrans znowu powrócił, z oświadczeniem, że Cesarz Alexander powtórnie go przysłał z wezwaniem, abym z moim Pułkiem, a razem z całą awangardą jaką dowodzę (nie sądził że miałem tylko trzy szwadrony Krakusów) przeszedł zaraz na Jego stronę, z zapewnieniem, że nie będę użyty do boju przeciw Francuzkiemu Wojsku, ale wszyscy będziemy odesłani do Polski, każden do swego domu, i że majątki będą natychmiast zwrócone, które były skonfiskowane. Tą razą odpowiedź moja była cierpka, i mniej umiarkowana od pierwszej. Zniecierpliwiony, ostrzegłem posłańca aby więcej nie przyjeżdżał, bo nie będzie przyjmowanym. Na parę godzin przed upłynieniem czasu na zawieszenie boju umówionego, spostrzegłem na prawo na polu ogromną kurzawę, i na lewo piechotę nieprzyjacielską lasem na przód posuwającą się, a gdy posłany Officer w stronę z której dała się spostrzedz kurzawa, powrócił z raportem

lud Warszawski nawrucił się dla uwolnienia uwięzionych, uważając
przytanego za uczciwego człowieka powiedziałem mu otwarcie, że na przy-
padek zamieszania, i tumultu pospólstwa, ładunki, spokojnie w ła-
downicach pewnieby zostały. Nazajutrz już wiedział W. Książe o tej rac-
jej uwadze, równie jak o tem, że w przejeździe Więźni od Karmelitów do
Sądu, Adjutant Pułkowy Mikołaj Kaminski, przysunąwszy się do jed-
nego powozu, rozmawiał z najważniejszym z pomiędzy sprzysiężo-
nych, i znanym powszechnie z poświęcenia się sprawie Kraju z Al-
bertem Grzymałą, i na pierwszej paradzie, w niepohamowanym
gniewie, Pułk mój, będący dotąd przedmiotem pochwał jego ogłosił

---

iż wielka Massa Kawaleryi Nieprzyjacielskiej posuwa się ku Paryżowi, i zdaje się brać
kierunek na lewo, wyraźnie dla obejścia naszego Wojska i odcięcia od Stolicy. Uwia-
domiłem o tem natychmiast Jenerała Compans, i zrobiwszy ostry wyrzut Blüchero-
wi za tak niekorzystne zerwanie umowy, ruszyliśmy spiesznie ku Paryżowi
manewrując prawie paralelnie z Kawaleryją nieprzyjacielską wzdłuż dwóch
brzegów Kanału Lurcq który dwa Wojska rozdzielał. O moment spóźnieni
bylibyśmy odcięci, i do dziesięciu tysięcy francuzów byłoby zabranych, gdyż w jednym
czasie kiedyśmy stanęli pod Belleville, Kolumna Kawaleryi nieprzyjacielskiej
z Konną Artyleryją przeszedłszy Kanał, do bariery Pantin szybko posuwała się. Nie-
czekając rozkazu, ruszyłem największym pędem od Belleville ku tej barierze, zrobiłem
front ku dążącej Kolumnie, i gwałtownem natarciem, zmusiłem ją do odwrotu.
Po dwudniowej upornej walce pod murami Paryża najgorętszej na wzgórzach
Belleville, gdy Wojsko francuzkie cofać się przez Paryż zaczęło, Ja zawsze w arriergar-
dzie ostatni przez Stolicę przeszedłem, i ostatnie nieprzyjacielskie Kule w tej Wojnie, na
Nas padały. W tych kilku dniach mieliśmy siedmiu żołnierzy zabitych, i kilku ranionych

za najgorszy, nieporządny, buntowniczym rewolucyjnym duchem napojony, i od tąd ciągle na prześladowania różnego rodzaju byłem wystawiony, a że na tém cały Pułk cierpiał, chciałem, nieuważając na dalsze skutki, opuścić tę gorzką nieznośną służbę. Lecz nastąpiła koronacyja Cesarza Mikołaja, w czasie któréj awansowany ze starszeństwa na Jenerała brygady, musiałem rok przynajmniéj jeszcze w służbie pozostać.

Niedocieczone przeznaczenie inaczej zrządziło, Przeżywszy różne zmienne, pomyślne i sprzeczne, a w końcu najokropniejsze losu koleje, skazany na nieczynne życie, chciałbym opisaniem dziwnej formacyi Korpusu oddzielnego, mnie dowództwa powierzonego, oraz ogłoszeniem działań, i wyprawy na Wołyń onego, równie i uwagami, jakie mi różne zdarzenia, i okoliczności nasuwały

---

między którymi, pełen odwagi, poświęcenia się, i zasługujący na zaszczytne pod każdym względem wspomnienie Porucznik Józef Zalewski, już pod murami Paryża zasłaniając z plutonem odwrót, mocną ranę kulą w nogę dostał. Po wejściu Paryża będąc w Korpusie, który z Corbeil (gdzie my się dowiedzieli o abdykacyi Napoleona) pomaszerował do Normandyi, w przechodzie przez Versailles zajęty już przez wojsko Rossyjskie, posłałem go do Paryża, dla dowiedzenia się o stanie rzeczy, i ustawiwszy komendę szefowi szwadronu Kazimierzowi Obertyńskiemu, pokątem aby zrobił dwa marsze za Versailles, i tam na mój powrót czekał. W Paryżu dowiedziałem się od J-ła Tulińskiego, że wojsko Polskie, pod dowództwem J-ła Wincentego Krasińskiego powraca z Fontainebleau do Polski, pod rozkazy Cesarza Alexandra, mającego się ogłosić królem Polskim, że Królestwo Polskie będzie przywrócone, i wojsko Narodowe uformowane, że On Tuliński szefem sztabu armii Polskiej jest mianowany. Jenerał Tuliński dostrzegłszy wcześnie o tém wszystkiem

stać się wyteeznym, Wszakże wytknięcie błędów u Steru opuszczonych niераz (można powiedzieć) cisnących się korzyści, mylnych rachub na zwodnicze układy, i obcą pomoc, zaniedbanych kroków do poruszenia sił całego Narodu, i do rozszerzenia rewolucyi w Prowincyjach Polskich przez Rossyją zabranych, ale zaraz po 29 Listopada; to wszystko posłużyć może za zbawienną na przyszłość naukę.

Za wierne i dokładne o ile można opisanie ruchu, działań, bitew, oraz strat i zdobyczy, równie jak za wierne cytowanie rozkazów, raportów, i pism różnych, najsolenniej zaręczam. co do uwag zamieszczonych oraz mego w rewolucyi postępowania, takowe pod sprawiedliwy, bezstronny Sąd opinii publicznej oddaję.

Józef Dwernicki
Jenerał Dywizyi.

W czasie Emigracyi we Francyi, Adjutant mój Kapitan Anastazy Dunin, niektóre wyciągi z tego opisania działań Korpusu, w dzienniku Polskim wychodzącym w Paryżu umieszczał.

---

niejako powątpiewanie zaproponował mi, abym z nim poszedł do Cesarza Alexandra dla przekonania się osobiście. Otóż przy tej audiencyi, omilony Cesarza uprzejmością i zapewnieniami o existencyi Polski, gdym się zapytał, w jakim charakterze i znaczeniu Wojsko nasze powrócić ma do Kraju? wciąwszy mnie za rękę wyrzekł te słowa, które wyrzedłszy zapisałem w pugilaresie, „Je Vous donne ma parole „que les troupes polonaises retourneront dans leur Patrie avec Vot„re Cocarde Nationale, et qu'elles la conserveront a jamais,„ Pomimo takiego zapewnienia, niechciałem stawić się pierwszy pod rozkazy Cesarza Rossyjskiego, i powróciwszy do oddziału robiłem marsze w różnych kierunkach blisko Paryża

okolic, pókim niedowiedziałem się z pewnością, że Wojsko nasze z J^{tem} Krasińskim już powróciło do Paryża, i w tenczas dopiero przymaszerowałem do tej stolicy, dla połączenia się z naszém Wojskiem.

Copie de l'ordre du General Pac.

Paris le 26. Mars 1814. a 8 heure du soir

Monsieur le Colonel

En consequence des ordres de Sa Majesté le Roi d'Espagne Joseph, Vous partirez sur le Champ avec les trois escadrons de Votre regiment pour Vous rendre a Meaux en passant par Claye

Une heure avant Votre depart, Vous enverrez un Officier intelligent avec les Fourriers pour faire preparer a Claye les vivres et fourrages qui Vous seront nécessaires

Recevez l'assurance de ma consideration

Le Général de division Com^{dt} la cavalerie Polonaise

(signé) Comte de Pac.

P.S. En partant de Claye faites prendre a Votre trouppe pour trois jours de vivres. Si Vous ne pouvez les obtenir a Claye ayez soins de Vous en munir a Meaux

a M^r le Colonel Dwernicki.

3a

Po otrzymaniu stopnia Jenerała Brygady, zostałem przydzielony do Dywizyi Strzelców Konnych, i stanąłem w Sieradzu z 3cim Pułkiem tej broni 1ej Brygady oddanej mi w komendę. Od 29. listopada do 4go Grudnia nieodbierając poczty ani wiadomości z Warszawy, byłem pewny że nastąpiła rewolucyja która od kilku dni przed 29tym była prawie publicznie przepowiedziana. Postanowiłem nieczekając dłużej na rozkaz, do Warszawy maszerować, i kazałem na dzień 6ty Grudnia zebrać się Pułkowi w Sieradzu, a 5go odebrałem rozkaz w imieniu Króla Mikołaja, spiesznego z Pułkiem przybycia do Stolicy, oraz zawiadomienie o Rewolucyi 29go Listopada, o szczególnej odezwie Rządu do Mieszkańców Warszawy, i o wahaniu się Jenerała Chłopickiego w przyjęciu naczelnictwa nad wojskiem.

Rozkaz w imieniu Króla po rewolucyi: podobna odezwa Rządu paraliżująca zapał, jaki wszelkiemi sposobami podniecać należało, i wahanie się, posiadającego w wojsku i w narodzie nieograniczone zaufanie; wszystko było zatrważającem, i uważałem za przeciwne energicznemu działaniu, zawsze, a szczególniej w samym zarodzie tak ważnego dzieła, nieodbicie potrzebnemu.

Dnia 6go Grudnia, zebranemu Pułkowi i licznie zgromadzonym miejscowym i z okolic przybyłym mieszkańcom, ogłosiwszy Rewo

lucyja 29 Listopada, w pośród radosnych okrzyków, opuściłem Sieradz.

W całym przechodzie, napotykaliśmy tłumy mieszkańców wita-jących nas z rozrzewnieniem, wznoszących modły do Boga, o jaknaj-prędsze oswobodzenie Kraju. Zapału, wesołości Żołnierzy opisać nie podobna, lecz za zbliżeniem się ku Warszawie, wiadomość o wypusz-czeniu W. Księcia z Wojskiem Rossyjskim, wesołość przerwała i w za-dumienie wszystkich wprawiła. Każden widział w popełnieniu tak wielkiego, tak oczewistego błędu, słabość tych którzy ster rządu objęli. Wszakże rozumowanie, nad tym niczem usprawiedliwić się nie mo-gącym wypadkiem, łatwem bardzo było. Najprzód co do Osoby Księcia, zatrzymanie Go w Warszawie, mogłoby się zdawać w oddaleniu dobrowolnem pozostaniem, a nawet ułatwieniem i przystąpie-niem do Rewolucyi, kiedy jej niezapobiegł. Byłoby to skłoniło niezawodnie Korpus Litewski stojący za Bugiem do połącze-nia się z Nami, zwłaszcza że Korpus ten cały składał się z rekru-tów Polskich zabranych prowincyi, i miał wielką część Oficerów Polaków. Przytem wiadomość ta doszedłszy do Rossyi, mogła się stać hasłem do wskrzeszenia rewolucyjnego ducha, chociaż strysz-kiem w Peterzburgu przytłumionego, ale w zarodzie niezniszczonego. Nakoniec, zabraniem dział, uzbrojenia, koni, i wszelkich rekwi-zytów w jakie trzy pułki Kawaleryi, dwa piechoty i dwie bate-ryje Artyleryi pozycyjnej, będące przy W. Księciu były opatrzone, można było w kilku dniach, do dziesięciu tysięcy Wojska, a samych ochotników Warszawskich wystawić. Oprócz tego łatwem było do przewidzenia, że pułki te stojąc przez lat kilkanaście w War-szawie, obeznane dokładnie z miejscowością nietylko stolicy

ale i okolic, a przytém, stosunkami znajomości, przyjaźni, a nawet familijnemi (:bo W. Książe wyposażał dosyć hojnie dziewki, które szły za żołnierzy Rossyjskich:) z mieszkańcami Warszawskiemi, połączonej. Oprocz powiększenia armii Dybicza, pod wielo względami będą dla nas szkodliwemi.

Dnia 12. Grudnia, przymaszerowawszy do Warszawy, zastałem ruch nadzwyczajny. W Młodzieży i w całej ludności zapał nieograniczony. Akademija pod bronią, pomimo tęgich mrozów, po całych dniach na placach musztrująca. Na czele Wojska Jenerała Chłopickiego który we dwa dni po rewolucyi, po długim wahaniu, na usilne naleganie Wojska stojącego w Warszawie, nakoniec przecie przyjął Dowodztwo.

Niemogąc otrzymać stosowny do mego stopnia Komendy (: bo brygady Strzelców Konnych rozdane już były Pułkownikom:), a niechcąc ani na moment zostać bezczynnym, przedstawiłem Naczelnemu Wodzowi potrzebę jaknajprędzego uformowania z rezerw kawaleryi trzecich dywizjonów, i odebrawszy stosowny rozkaz, organizacyją tą zająłem się, a w skutku prętkiego, można powiedzieć raptownego ukończenia tej organizacyi, rezerwy w zakładach zostawione, zwyczajnie z wybiorków Pułku złożone, już w 14. lutego pod Stocz-kiem pierwszy bój w wojnie rewolucyjnej szczęśliwym i nader korzystnym pod względem moralnym skutkiem, stoczyły.

Było to zatrudnienie mozolne, szczególniej z powodu trudności, jakie względem ubioru i uzbrojenia, w Komisyi Wojny napotykałem. Powołani z całego Kraju demisjonowani

i wiele z młodzieży z Królestwa i z prowincyi zabranych w krótkim czasie potrzebną liczbę ludzi zapełnili, lecz zupełnie brakowało koni, bo liweranci przez Kommissyją Wojny ugodzeni w przeciągu trzech tygodni na 3800 niespełna 300, dostawili. Gdy przedstawienia moje nieustannie Komissyi Wojny ~~przedstawiane~~ robione bez skutku zostawały, zmuszony byłem zrobić o tem raport Dyktatorowi. Kommissya Wojny, odebrawszy rozkaz tłumaczenia się za opoźnienie, przywołała mnie, i po cierpkich wyrzutach za oskarżenie, oświadczyła stanowczo, iż niemoże znaleść innego sposobu dostarczenia w tak krótkim czasie koni, jak tylko, żebym w tym względzie podał projekt, za którego uskutecznienie sam będę odpowiedzialnym. Otóż bez namyślania się, niewychodząc z sali obrad Komisyi, napisałem projekt, aby w całem Królestwie z dwudziestu Dymów konia dostawiono za cenę ugodzoną z liwerantami. Wyrachowałem że ta liczba, będzie dostateczna nie tylko dla formujących się Dywizionów, ale i brak koni w pociągach zapełni. Jenerał Rautenstrauch członek Komisyi Wojny, pochwalając, (ale z widoczną ironiją) ten projekt, zrobił uwagę, że jedynie za kilka miesięcy może być uskuteczniony. Wszakże uwaga ta okazała się mylną, bo po zatwierdzeniu przez Dyktatora projektu, gdy rozesłałem natychmiast wezwania do Województw, i sam zająłem się skupowaniem koni o ile w Warszawie i na prędce dostać było można; Do ostatniego Stycznia 1831. całkowita ilość była dostawiona, a nawet i większa nad rozpisanie, bo niektórzy gorliwi Obywatele po kilka koni z 20 Dymów dostarczyli. Co do ubioru ludzi takowy w znacznej

części znajdowało się na Komorach Celnych; umundurowanie, uzbrojenie i inne rekwizyta, Komisoriat dostarczał, czyli raczej arbitralnie z Komisaryatu zabierałem, bo w wydawaniu wine przeszkody robiono, a nawet zakazano wydawać efektów po pułkach Rossyjskiej Gwardyi pozostałych. Chorągiewki do lanc na które wydano materiał, bez przeznaczenia funduszu na robotę, poczciwe Warszawianki rozebrały i w kilku dniach uszyły.

Lecz nietylko tem zatrudnieniem zajęty byłem. Przekonany o gwałtownej potrzebie poruszenia powstania zabranych prowincyi przez Rossyją, Najprzód Dyktatorowi, a potem Naczelnemu Wodzowi Księciu Radziwiłłowi, i na radach wojennych, nieustannie te okoliczności przedstawiałem, lecz niewiem, czy niebyłem zrozumiany, czy też niechciano korzyści, jakieby wyprawy do tych prowincyi niezawodnie przyniosły, i postanowiono, aby wszystkie siły zebrać pod Warszawę, czekać na armią Dybicza, i dopiero po stoczonej stanowczej bitwie pod Stolicą, jeżeliby poszła pomyślnie, wysłać oddziały na Litwę i Wołyń. Niepojmując tego planu, a raczej intencyi w jakiej był podany i utrzymany, sprzeciwiałem się uporczywie takowemu robiąc uwagi, najprzód że miejsce na przyjęcie bitwy źle było wybranem, bo w razie przegranej, musielibyśmy opuścić Warszawę, którą nieprzyjaciel mając zupełną łatwość przejścia Wisły po lodzie, natychmiastby opanował, i w tenczas nie tylko że wszystkie zapasy wojenne złożone w Stolicy, utracilibyśmy ale zajęcie onej przez wroga po przegranej bitwie, przytłumiłoby ducha w Wojsku i w Narodzie: Ducha, na którym, cała pomyślność, cała nadzieja zbawienia

kraju spierała się. Wszakże podług wszelkich (prawideł wojowania jakie nawet zdrowy rozsądek nastręcza, należy przed stoczeniem bitwy, szczególniej gdy jest dosyć czasu do przygotowania się) na przypadek przegranej odwrot sobie zapewnić, i wszelkie następstwa przewidzieć, a w razie wygranej, to dopiero ruch pobitego wojska nadaje kierunek zwycięzkiemu i plan do dalszych działań rozwija. Stąd w spotkaniu Dybicza nad Bugiem, w obydwóch przypuszczeniach korzyści dla nas były widoczne. Po wygranej przez nas bitwie odwrot Armii Dybicza poruszyłby bezzwłocznie Litwę do energicznego powstania, które pobitemu wojsku przez napady partyzanckie z boków, mocnoby odwrot utrudzało. Gdybyśmy bitwę przegrali, dosyć byłoby czasu do wywiezienia z Warszawy wszelkich zasobów, zebrania się pod Pragą dla stoczenia odpornej bitwy, i wzmocnienia fortyfikacyjnej na wałach Pragi obrony, która znużonemu pochodem i bojem nieprzyjacielskiemu wojsku skuteczniejszy opór stawiłaby (6) Łatwo było także przewidzieć że

(6) Tego dnia idąc ostatnie na radę wojenną, spotkałem przed Pałacem Namiestnikowskim znaczne grono pospolstwa, z pomiędzy którego, zbliżył się do mnie Starzec już podeszłego wieku, i ująwszy mnie za rękę śmiało, i z widocznem wzruszeniem przemówił. „Wybacz Mości Jenerale że stary Kapral z Gwardyi Koronnej powie Ci bezogródki prawdę. „Czego też Panowie siedzicie tutaj, kiedy Moskal już się zbliża do Królestwa. Żebyście mnie „przypuścili do rady waszej, tobym wam krótko powiedział, że kto chce Bura od wszystkiego „uchronić, to niechaj nie wlizie do obory, ale idzie wytępić o podal tego żadłowego zwie- „rza, Boże i Wy tak zróbcie, a potem się naradzajcie bo wolnie„ Powtórzyłem tę przemowę na radzie, lecz tylko śmiech ironiczny sprawiła...... chociaż myśl była zbawienna.

oprócz głównej armii od Brześcialitewskiego spodziewanej, inne Kor-
pusy mniejsze w różnych punktach do Województwa Lubelskiego
wkroczywszy, przejdą przez Wisłę dla zagrożenia Warszawie z lewego
brzegu tej rzeki w momencie, gdy Dybicz atakować będzie z prawego
od Pragi. Otóż silny Korpus Partyzancki wysłany, przeciw tym oddzia-
łom, jeżeli nie przez pobicie takowych, to ominąwszy je, dążąc na Wo-
łyń pociągnąłby za sobą, przez co Warszawa byłaby zabezpieczona od
lewego brzegu Wisły, a Województwa Lubelskie i Sandomirskie
oczyszczone z Najezdników, mogłyby spokojnie organizować Pow-
stania, i załatwiać potrzebne do Stolicy dostawy. Korpus taki
dostawszy się za Bug, oprócz pomocy do powstania w tamtych prowincyjach,
przez zabieranie transportów, żywności, i różnych potrzeb do Armii Dybi-
cza, oraz przeszkodzenie poborowi rekrutów, stałby się nader użytecznym.
Przedstawiałem także że oddzielenie części Kawaleryi regularnej nie-
zrobiłoby żadnej różnicy w armii, z powodu miejsc błotami i lasami
od strony Pragi okrytych, na których liczna Jazda niemogłaby być
użyteczną. Wszystkie te moje przedstawienia niebyły przyjęte, zwłaszcza
gdy na jednej radzie Wojennej, Szef Sztabu głównego, tak słabę siłę (podług jego obrazu)
Wojska naszego wystawił, że po jednej jakiejkolwiek bitwie, mogliś-
my wszystko utracić. Z drugiej strony, niewiadomo z jakiego źródła
czerpanych wiadomości, stan armii Rossyjskiej, z wyszczególnieniem
Pułków po nazwiskach, i zawsze w wielkim komplecie, jako potrzebne do
zawojowania Europy wykazano. Zbijałem znowu i ten wykaz,
dowodząc że w każdem Wojsku, w pokoju nawet, z powodu chorych,
do usług officerskich, i do różnych warsztatów oddzielonych, Pułki
nie są kompletne, a tem bardziej w czasie Wojny, przez ubytek

wzmagającej się powszechnie w Marszach liczby chorych i maruderów, (czemu zapobiedz niepodobna), niemogą nigdy w ilości organizacyją przepisanej wystąpić. Szczególniej co do Pułków Rossyjskich z Wojny Tureckiej powracających, które w tym olbrzymim wykazie także w wielkim komplecie figurowały, znalazłem, i zarzucałem nieszczetne podanie; bo ostatnie będąc za urlopem na Podolu, widziałem te Pułki po 300, 200, a nawet niektóre po kilkudziesiąt ludzi liczące. Pomimo tego, uznano że nadto mamy słabe siły do stawienia oporu tak ogromnym Armiom Rossyi, aby te garstke rozrywać.

Gdy Dybicz zaczął się zbliżać ku Brześciowi Litewskiemu, dostałem rozkaz wzięcia w Lublinie dwoch Szwadronów, z nowo sformowanego Pułku, jako rezerwe zostawionych, (łatwo sobie wystawić można jakiemby było wojsko.) i czery armat trzy-funtowych z Zamojscia, i z taką siłą wkroczenia na Wołyń. W dniu w którym ten rozkaz odebrałem Obywatele z Podola, Wołynia i Ukrainy w Warszawie zebrani, uprojektowawszy formacyją Legii Wołyńskiej, obrali mnie Dowodzcą tej Legii. Podziękowawszy Rodakom za zaufanie, oświadczyłem, że bez rozkazu Naczelnego Wodza, przyjąć tego zaszczytnego obowiązku niemogę, zwłaszcza że już inne dostałem przeznaczenie.⁶ Dla otrzymania tego zezwolenia, wybrana delegacyja, udała się z Bonawenturą Niemojewskim do Naczelnego Wodza, który wysłuchawszy o co rzecz chodziła, po danii zadawalniającej odpowiedzi, rozkazał Mi przyjąć dowodztwo, bez zostawiwszy zastępce do organizowania tej legii, udać się do Lublina, i stosownie do odebranego przeznaczenia wkroczyć na Wołyń.

Podobne przeznaczenie na tak awanturnicza wyprawę jakkolwiek niestosowne nawet do mej rangi, przewłaszcza się już kilku Pułkowników co byli pod mojemi rozkazami Dywizyi pod Komende podostawali, przyjąłem jednak chętnie, bo znając Patriotyzm i widząc jakim zapałem przyjęta rewolucyję 29 Listopada mieszkańców zabranych prowincyi, rachowałem z pewnością na ogólne tam powstanie, żądałem tylko kilku przynajmniej szwadronów, z regularnej dawnej Kawaleryi, lecz i tego odmówiono.

W dzień wyjazdu mego do Lublina, przyszły raporta o wkroczeniu Dybicza od Brześcia Litewskiego do Królestwa, i o dwóch Korpusach Kreutza i Gejsmara od Uściługa. Kreutz przeprawiwszy się przez Wisłę lewym brzegiem tej rzeki a Gejsmar prawym mieli się posuwać ku Stolicy. Tegoż dnia Naczelny Wódz Książe Radziwiłł, zebrał Radę wojenną z kilku Jenerałów, i Prezesa Rządu Księcia Czartoryjskiego złożoną i mnie kazał przywołać. Wskutku postanowień na tej radzie zapadłych, które szczególniej Książe Czartoryjski bez żadnego wahania, z całą energią Męża Stanu, popierał i utrzymał całe wojsko zebrane, miało wyjść ku Brześciowi Litewskiemu na spotkanie Dybicza, i raptowne nań uderzenie. Zbawienny ten projekt na nieszczęście zmieniony został. Mnie z Korpusem oddzielnym dopiero sformować mającym się, do działania przeciw dwom wyżej wspomnionym Korpusom od Uściługa nadciągającym przeznaczono, niezważając że takowe, jeden lewym, drugi prawym brzegiem Wisły posuwali się, a Lód na tej rzece już nie dawał się być mocnym.

Skład tego improwizowanego korpusu miał być następujący.

1e	Trzeci dywizjony ośmiu Pułków Kawaleryi, i Pułku Gwardyi Strzelców Konnych przezemnie zorganizowane	2880 lu:	2880
2do	Cztery czwarte bataliony dopiero z kantonistów sformowane z Pułków liniowych 1e 2e 5e: 6e	1600.	
3tio	Pułk Krakusów imienia Kościuszki mający być sformowanym staraniem i kosztem P. Szymanowskiego	640	640.
4to	Pułk Krakusów imienia Poniatowskiego mający być sformowanym staraniem i kosztem Oby: Wiszniewskiego	640.	640.
5to	Legia Wołyńska dopiero w projekcie formacyi	1400.	
6to	Strzelcy celne Kupta już sformowane	600.	
7me	Baterya o sześciu działach trzyfuntowych z pociągiem	100.	50.
	Ogółem	7860. lu.	4210. ko

Przed rozejściem rady postano polecenie do Komisyi Wojny, ~~[illegible]~~ rozesłania natychmiast przez kurierów rozkazów do wymienionych batalionów, i do Pułków Krakusów w Grójcu i w Radomiu formujących się, jak najspieszniej-szego przymaszerowania do Mniszewa. Do Strzelców Kupta miał posłać takiż rozkaz Jnł Wejsenhoff, a do dywizjonów Kawaleryi sam rozkazy przez sztafety wyexpedjowałem. Na drugi dzień gdym się udał do Komisyi Wojny względem zebrania Artyleryi odpowiedziano mi, że w tak krótkim czasie jest niepodobieństwem sformowanie takowej, i kazano żebym się sam tym przedmiotem zatrudnił. Udałem się do Jła Bontems, który odpowiedział że niema w Arsenale tyl-

tylko ~~lekka~~ cztery dział tego kalibra a dwa trzeba wyrukać w Gwardyi Narodowej miejskiej. Dodał, że niebyło koni ani zaprzęgów, ale przynajmniej obiecał tem się zatrudnić. Żądałem przeznaczenia Komendanta, Officerów, i kanonierów do tej projektowanej bateryi, lecz tylko dwoch podporuczników Lipskiego i Korzeniowskiego, i kilku żołnierzy z Artyleryi dostałem. Na tych Officerów pełnych najlepszych chęci zdałem uskutecznienie zebrania bateryi, i jak najspieszniej przyprowadzenia do Mnisewa.

Na przedstawienie moje Komissyi Wojny, potrzeby złożenia Sztaba Korpusu, szefa Sztabu, Adjutantów, adjunktów, Komissarza Wojennego, lekarzy, apteki polowej, taka sama odpowiedź z dodatkiem, że Komissyja nie miała czasu trudnienia się tem wszystkiem i żebym sam potrzebne indywidua wyrukał.

W tak przykrém położeniu, przed opuszczeniem Warszawy dostałem przecie, czyli raczej wyrukałem dwoch Adjutantów, Kapitana z 2go Strzelców Konnych Romana Czarnomskiego, i ze Sztabu Regimentarza Jenerała Sołtyka Porucznika Anastazego Dunina, tudzież Lekarza fizyka miasta Warszawy Alfonsa Krysińskiego, który najchętniej tę korzystną posadę opuścił. Przed samym wyjazdem, szczęśliwym trafem spotkawszy na ulicy przybyłego w tej chwili do Stolicy, dawnego Oficera z Artyleryi Józefa Duryne, proponowałem mu miejsce w Korpusie. Przyjął, i oddałem mu komendę tworzącej się bateryi.

Przedstawiłem Naczelnemu Wodzowi potrzebę, ktory-

utrzymania komunikacyi z prawém skrzydłem armii naszej, gdy przejdę na prawy brzeg Wisły. Odpowiedziano, że będzie o tém później pomyślano.

Dnia 8go Lutego opuściłem Warszawę, i na drugi dzień stanąwszy w Mniszewie, zastałem Dywizyony Ułanów, jeden batalion piechoty, i zamiast Pułku Krakusów Kościuszki osmdziesięciu tylko szeregowych na mizernych w połowie nieosiodłanych koniach, i dwudziestu kilku oficerów. Zapytany Komendant tego oddziału Kapitan Krasnodębski o resztę Pułku, odpowiedział, że tyle tylko w przyprowadził było na koniach, a stukilkudziesięciu ludzi niezbrojnych zostało pieszo w Grójcu

Dnia 10go Lutego dostałem przez sztafetę rozkaz od Komendanta lewego brzegu Wisły Jenerała Klickiego, abym nie czekając na zebranie się całego Korpusu, z tym co już było w Mniszewie, przeprawił się natychmiast na prawy brzeg Wisły, dla zajścia drogi Jenerałowi Geysmarowi od Kocka postępującemu. W skutek tego rozkazu, przybyłe do Mniszewa oddziały, zebrały się nad Wisłą, a dla wskazania miejsca do przeprawy, przywołałem kilku mieszkańców, którzy oświadczyli, że dla słabego lodu, już blisko na stopę zalanego wodą, przejście pieszo, a tém bardziej z końmi i armatami było niepodobném. Nie zważając na to, dla osobistego przekonania się, wziąwszy kilku ludzi z siekierami i żelaznemi drągami, sam z niemi poszedłem na rzekę, i co kilkanaście kroków kazałem płonki przerębywać dla poznania grubości i mocy lodu. Tak postępując coraz dalej

przeszliśmy na drugą stronę Wisły, i tym sposobem w innym miejscu cokolwiek wyżej powróciłem do Mniszewa. Po tej próbie przekonawszy się że przejście niebyło niepodobnem, zacząłem przeprawę. Najprzód przeszedł batalion piechoty, za nim Kawalerya pieszo po koniu w dużych odstępach, w do północy przeciągnęło się. Była to prawdziwa zimowa wiślana kąpiel, bo więcej jak na stopę woda po lodzie płynęła; wrzącą chęcią spotkania się jaknajprędzej z nieprzyjacielem ogrzana. Stanąłem w Rembkowie i dwóch wsiach poblizkich.

Dnia 11go Lutego przymaszerowały do Mniszewa trzy dywiziony Strzelców konnych, dwa bataliony piechoty, i Artylerya, które zostawiony Officer, przez Wisłę przeprawił (c)

W Rembkowie dowiedziawszy się przez szpiega że Jenerał Gejsmar, z Kawaleryą i artyleryą konną znajdował się w Łukowie, pośpieszyłem ku tej stronie.

Dnia 12 Lutego zebrał się Korpus w Żelechowie. Tam mając potwierdzoną wiadomość o obozowaniu Gejsmara pod Łukowem i pod Nużą, przedsięwziąłem podejść ubocznemi drogami te dwa obozy.

(c) Stan artyleryi był prawdziwie opłakany; konie od fiakrów Warszawskich zabierane, zaprzęgi liche różnego rodzaju rwały się nieustannie. Oprócz Kapitana Karczy, i dwóch wyżej wspomnianych Officerów, z których gorliwości zebranie w kilku dniach tej baterii należy, i kilkunastu Kanonierów cokolwiek wymusztrowanych, reszta przydzielonych ochotników najmniejszego wyobrażenia o nazwie i służbie Artyleryi nie miała.

Dnia 13 Lutego posunął Korpus do Wsi Filipowki, z której … nagłem ukryciu podsunąć się pod Ruże, a rozbiwszy tam nieprzyjaciela wpaść z niespodziewanej strony na Łuków, lecz wysłany tego dnia patrol z podofficera i dwóch Krakusów złożony, ~~wysłany~~ z miastkowa, spotkawszy kilkunastu Kozaków, i wdawszy się w nierozsądną utarczkę, został w niewolą zabrany. Ten wypadek musiał odkryć Gejsmarowi mój marsz i niespodziewane podejście udaremnił. Jakoż, dwóch Księży tego dnia o 10tej w nocy, z Łukowa do mego obozu przybyłych, donieśli z największą pewnością, że nieprzyjaciel ruszył z pod Łukowa i Ruży, że ma się przeprawić na lewy brzeg Wisły pod Gurą Kalwaryją dla połączenia się z Kreutzem, ciągnącym pod Warszawę na Korzenice, i że teraz nocuje w Żerocinie. Po takim zawiadomieniu niepodpadającym wątpliwości Dnia 14 Lutego ~~o 2giej po~~ północy wyszedłem z Filipowki spiesznym marszem chcąc zastać nieprzyjaciela w Żerocinie, a że w ciemnej nocy niepodobna było z Artyleryją chociaż bliższą ale zbyt wązką krętą lasową drogą przyjść pod tą wieś, musiałem obchodzić na Stoczek, i równo ze świtem, przednia straż pod komendą Pułkownika Chmielewskiego, zabrała pod wsią prawdą nieprzyjacielską placówkę, z osmdziesięciu czterech Dragonów i Kozaków złożoną z której jeden tylko Oficer wymknąć się zdołał. Od Jeńców dowiedziałem się, że Jenerał Gejsmar ma dwa pułki wyborowe Dragonów, dwa Strzelców Konnych, dziesięć Sotni Kozaków i dwie półbateryje Artyleryi Konnej każda o czterech działach sześciofuntowych i dwóch jednorogach. Liczba numeryczna nieprzyjaciela, o tyle przewyższająca moją, a szczególniej Artyleryja, ta znakomita gdyż

Broni Rossyjskiej, i Kawalerya na dzielnych Koniach, w Wojnie Tureckiej z bojem oswojona, w porównaniu z mojemi trzyfuntowemi armatkami, i z Kawaleryą z demisionowych ludzi, i po większej części, z młodych przedkilko niedzielami zaciężnych Ochotników złożoną. Wszystko to mogło skłonić do uniknienia bitwy, której los w wątpliwem przynajmniej świetle przedstawiał się. Lecz podobne reflexyje dalekie odemnie, innemi zastąpione były a te były następujące

Po zabraniu placówki będąc już w obec Nieprzyjaciela, cofnięcie, ośmieliłoby go niezawodnie do natarczywego naciérania na Nas, a wiadomo jest, że jak do awansu potrzeba tylko odwagi, zapału, i mocnego ducha, tak na co właśnie z pewnością w składzie Korpusu memu dowództwu powierzonego rachować mogłem, tak odwrot, wojsko wyrobione, doświadczone w boju, do karności wojskowej nawykłe, jedynie spokojnie, i w porządku wykonać może. Otóż smutne skutki odwrotu w naszym położeniu były do przewidzenia, a klęska poniesiona, okrywając hańbą Korpus a szczególniej (jak zwyczajnie) dowódzcę, tem szkodliwszą stałaby się że w pierwszém revolucyjnem, na polu spotkaniu, przez nieprzyjaciela zadana, popierałaby zdania bojaźliwych, lub niechętnych, utrzymujących, że potędze Rossyjskiej wydołać i oprzeć się niemożemy. To mogłoby szkodliwie wpływać na ducha w wojsku, a właśnie, nie powiem podnieść ducha jaki cały kraj ożywiał, ale utrzymać takowy należało. Otóż te uwagi, i doświadczeniem nabyta nauka prowadzenia młodego żołnierza, zdecydowały mnie, nie do przyjęcia, ale do wydania bitwy Geysmarowi. W krótkim przemó-

przemowieniu do zebranego Wojska wystawiwszy zaszczyt dla Kor
przeznaczony do rozpoczęcia walki w Rewolucyjnej Wojnie, i po-
przeczytaniu przed frontem każdego oddziału, rozkazu dziennego (5)
w imię Boga, i Ojczyzny, ruszyłem na przód.

W Słocku stał posterunek z 600, Krakusów złożony których
już nie zastałem. Ostrzeżeni przez Officera, co uszedł z placówki,
jak najspieszniej do Żerocina umknęli.

Przeszedłszy przez Słoczek, dla małego odpoczynku i pokarmienia
koni zatrzymał się Korpus przy dolinie przy drodze do Żerocina
wiodącej. W tem nadbiegli wieśniacy z ostrzeżeniem, że Mos-
kale pokazują się od Toczyska, w tej wedety od tej strony postawio-
ne spostrzegły. W momencie Korpus stanął gotowy do boju.

Postąpiwszy na wzgórek, ujrzałem drugą kolumnę z lasu od
Żerocina wychodzącą, która na wzniesieniu wzgórza w odległości ar-
matnego strzału stanęła. Kolumna od Toczyska do takiejże odległości
od naszego prawego skrzydła dośrodka zatrzymała się. Było to o godzi-
nie dziesiątej rano. Szyk Korpusu był następujący. Artylerya
stanęła na takiej pozycyi, że do obydwóch nieprzyjacielskich kolumn
strzelać mogła. Trzy bataliony piechoty w czworobokach, i dywi-
zyjon 3^{go} Strzelców konnych postawiłem w asekuracyi armat.
Dywizyony 1^{go}, 3^{go} i Szwadron 2^{go} Ułanów poszły podług prze-
ciw Kolumnie od Żerocina, 1^{go} Strzelców i 4^{go} Ułanów przeciw tej
co od Toczyska nadeszła. Dywizyon 2^{go} Strzelców stanął i rozci-
nął się frontem do prawego boku tej Kolumny. Krakusów Koś-
ciuszki zostawiłem przy sobie. W tym momencie Bateryja z Ko-
lumny od Żerocina ogień rozpoczęła, Pierwszy strzał zabił nam

Kanoniera, inne padając między szeregi kawaleryi i pie-
choty, najmniejszego zamieszania nie zrobiły. Zamiarem było
Gejsmara zagrożeniem ataku na front i na prawe nasze skrzyd-
ło oraz ogniem z obydwoch kolumn przez artyleryję rozpoczętym,
zmusić mnie do cofnięcia się za Stoczek, albo też mniemał
że gdy całą siłą na jedną kolumnę uderzę, w ten czas druga
wpadnie mi w tył, i między dwa ognie będę wzięty. Wszakże
po chwili przekonał się, o ile tym manewrem, ściągł[4] rozbicie każ-
dej z osobna swych kolumn, nam[3] ułatwił[2]

Razem z naszemi Dywizjonami pod lasem rozwijające-
mi się pułk Dragonów na czele kolumny od Żerocina, będący
także się rozwinąć, i jakby na jedną komendę obydwie linije
z największą szybkością uderzyły na siebie. Starcie było gwałtowne
i w zmieszaniu zacięty bój nastąpił. Między sześcią szwadrona-
mi Dragonów olbrzymiego wzrostu i na wielkich okazałych ko-
niach, naszych czterech szwadronów prawie nie widać było
ale nasi lekko ubrani, na małych zwinnych koniach, kłując
tych olbrzymów, chociaż mężnie walczących, połowę i konie
zsadzili, a gdy drugi pułk Dragonów z artyleryją spiesznie ku
walczącym pośpieszał, Dzielny Lewiński z szwadronem 2^go
Ułanów, wpada z boku. Męstwem prawdziwie bohaterskim
niesie przestrach i śmierć w szeregi Nieprzyjaciela i do tłumnego
zmusza odwrotu, który mając wąską grobelkę za sobą, nie spodzie-
wał się przechodząc rano z pewnością zwycięstwa, że za godzinę w ta-
kim nieładzie przez nią powracać będzie, co też posłużyło naszym
do zabrania przy tej grobelce pięciu armat z całym zaprzęgiem

i wozami amunicyjnemi, wzięcia w niewolą stu kilkudziesięciu drugorzów i przeszło stu położenia trupem.

Gdy się to działo, baterya z kolumny od Toczyski mocny ogień na naszą artyleryją, i na batalijony w asekuracyi stojące rozpoczęła. W jednym z batalionów, kilku ludzi i lekarz padli zabici, ale batalion stał nieporuszenie, i okrzykami radości śpiewając za przykładem walecznego P. Pułkownika Rychłowskiego jeszcze Polska nie zginęła huk dział nieprzyjacielskich głuszył. Widząc iż nieprzyjaciel żadnego ruchu nie zamyślając, ogniem tylko działowym szkodzi nam, posłałem rozkaz do Dywizjonów 1go Strzelców, i 4go Ułanów, uderzenia z frontu na stojącą kolumnę, a Dywizjonowi 2go Strzelców, na prawy bok tej kolumny. Dywizjon 3go Strzelców posunąłem na przód. Ruchy te z taką szybkością wykonane były, iż kolumna nieprzyjacielska nie miała czasu do rozwinięcia się; ale stojąc nieporuszenie i ze spokojnością godną wytrawnego żołnierza, tak zaimponowała Dywizjonom nacierającym, iż o kilkanaście kroków przed jej czołem stanęły. Widząc te momentalne wahanie, podskoczyłem i na moją komendę 1go Strzelców Konnych zaszedłszy prawym ramieniem, okrążył ją z lewego boku, a gdy 2go Strzelców posunął się naprzód kolumna wzięta w klamrę, od czoła i z obu boków została atakowana. Adjutant Dunin posłany z rozkazem, oddawszy takowy, pozostał przy Dywizjonie 4go Ułanów, i w wykonanej szarży pierwszy cięciem pałasza zwalił z konia Pułkownika stojącego przed czołem kolumny, która po krótkim ale mężnym oporze, w tył zwróciła, i pierzchnęła. Ścigana z największą natarczywością do lasu ku Żerocinowi, w zabitych, rannych i wziętych

przezto trzystu ludzi utraciła, oraz całą Artyleryją z sześciu dział złożoną także z całą Amunicyją. Szwadron jeden w lesie obskoczony co do Nogi wyginął. Kolumnae rozeszła dwa Pułki Strzelców konnych składały.

W ogóle w dniu tym dla oręża Polskiego zaszczytnie pamiętnym, utracił Nieprzyjaciel 11.^stie^ dział z mnóstwem amunicyi i całym najporządniejszym ekwipażem, z których trzy tylko przez uszkodzenie do użycia niezdatnych do boo, ludzi w zabitych rannych i wziętych w Niewolę. Między wziętemi w Niewolę ośmiu officerów, między zabitemi Pułkownik Artyleryi Nowosielców, i dwoch Sztabsofficerów. Koni 240 dostało się nam, reszte po zabitych i wziętych w niewolę uciekły za swojimi. Nasza strata była także niemała. Mieliśmy 27. Zabitych, i 60. rannych, prawie wszyscy od Strzałów Armatnych

Lekarz Krysiński bez pomocy, bez aptecznych rekwizytów, mając tylko cokolwiek szarpii, i własnych instrumentów, w czasie boju na placu, a później w mieście do późnego wieczora rannych, swoich i nieprzyjacielskich opatrywał z niezmordowaną troskliwością. Artylerya korpusu w kilku dniach zebrana, w kilku marszach zorganizowana, spokojnością w ogniu i trafnemi strzałami niosąc trwogę i zamieszanie w Kolumny Nieprzyjacielskie przechodzi wszystko coby na jej pochwałę powiedzieć można. Kapitan Józef Buryna z męstwa i nauki doświadczony, wspierany przez dwóch podkomendnych Lipskiego i Korzeniowskiego, dowiódł, że gorliwość i znajomość rzeczy Dowódcy, może zastąpić niedokładność urządzeń materialnych, i brak wyćwiczonych w usłudze tej broni Kanonierów.

Kawalerya jak już wykazałem z młodych ochotników, już po rewolucyi weszłych w szeregi, cudów waleczności dokazywała. Wszakże na dowód dosyć jest powiedzieć że w liczbie 2,100, bo tylko 14 szwadronów pod Stoczkiem mając w boju nad nieprzyjacielem do trzech tysięcy jazdy i dwanaście armat mającym, w otwartem polu przygotowanym do bitwy tak świetne, prawie bezprzykładne odnieśliśmy zwycięztwo.

Co do trzech batalionów piechoty, nie było okazyi użycia takowych, wszakże spokojnością, pod ogniem nie zachwianą, oraz radosnemi okrzykami witaniem kul i granatów w czworoboki wpadających, dostały chrzest wcielający je w szeregi nieporównanej piechoty Polskiej. Trudno Mi jest wymienić Officerów i szeregowych którzy się w tym boju odznaczyli, bo każden robił swoją powinność i osobistej waleczności dawał dowody, niemogąc jednak przemilczeć o tych których sami Żołnierze wszystkich oddziałów listy podali umieszczam takowe.

Bitwa ta dowiodła, że męstwo, szlachetny zapał, uczucie honoru, i gorliwe zamiłowanie sprawy narodowej, mogą przy dobrym kierunku, zastąpić doświadczenie, na jakiem zbywa młodemu żołnierzowi. Lecz największą korzyść przyniosła, utwierdzając tem zdarzeniem zwycięztwem tak znakomitem, ducha w wojsku, w którem na nieszczęście, wielu z wyższych stopni, widzieli myślnie niemożność mierzenia się z tak silnym (podług ich wyobrażenia) nieprzyjacielem, a gorzej, że nie tając nieufności we własnych siłach, umysły podwładnych osłabiali. Przytem wskutku tej bitwy

Wojsko Gejsmara pobite, zdemoralizowane, już ani połączyć się z Kreutzem dla zagrożenia Warszawie od lewego brzegu Wisły, ani w odwrocie Dybicza użytecznem być mogło.

Objeżdżając plac boju, dziękowałem w imieniu Ojczyzny Wojsku, za odniesione zwycięztwo i krótki rozkaz dzienny, napisany na jednym z zabranych jaszczyków, wszystkim oddziałom był przeczytany. (c)

Przez resztę dnia stojąc na placu bitwy, zająłem się organizacyją bateryi i czterech sześciofuntowych dział i z dwóch jednorogów, z zabranych jedynastu złożonej, do której potrzebna ilość ludzi, z Kawaleryi wybrana dodana była. Bataliony robiły musztrę ucząc się nabijania broni. W Kawaleryi robiono kulbacyją szczególniej osiodłania, bo wiele było odpsutych koni. Pogoda sprzyjała, Trębacze grali narodowe pieśni. Nieprzyjaciel uchodził przed małemi oddziałami dla obserwowania go wysłanemi.

Konie naszej Kawaleryi i pociągowe, nienawykłe do pracy tego rodzaju, mocno znużone, na gruncie pól Stoczkowskich kamienistym, zmarzniętym, a nie okrytych śniegiem, wszystkie prawie podkowy potraciły, i dla tego, dalej ścigać pobitego i rozproszonego nieprzyjaciela

---

(c)

nie mogłem. Jeden szwadron z Pułku 4go Strzelców, po bitwie przyszedł.

Zamiarem moim było pozostać na prawym brzegu Wisły z dwóch powodów. Najprzód wiedząc że Dybicz zbliża się do Warszawy, chciałem mieć udział w bitwie, jaka pod Pragą była do przewidzenia, a chociaż z małą jazdą miałem siłą, niespodziewany jednak napad w przód boju na lewe skrzydło nieprzyjaciela, zmieszałby go, i pomyślny skutek mógłby otrzymać. Przytem mając już sześciofuntowe działa i ciężkie wozy z amunicyją, zdawało mi się że po osłabionym lodzie niepodobieństwem było przeprawić się przez Wisłę, zwłaszcza, że przez dwa dni ostatnie była odwilż i deszcz padał.

Zostawiwszy w Stoczku z pomiędzy jeńców stu mocno rannych, z poleceniem Burmistrzowi, aby miał o nich staranie i później do Warszawy odesłał, ruszył Korpus już w późny wieczór do Parysowa. W średniej mili od Stoczka spotkałem 6ty szwadron 2go Ułanów, 4ty batalion 2go piechoty i kilkudziesięciu ochotników z Warszawy najwięcej z Towarzystwa Patriotycznego na których czele byli Ksawery Bronikowski i Ksiądz Pijar Pułaski.

Dnia 15 rano stanął Korpus w Parysowie, i tam przybył Adjutant Naczelnego Wodza Kapitan Kruszewski (teraz Jenerał w Wojsku Belgijskim) wysłany dla dowiedzenia się o działaniach mego Korpusu i gdzie się znajduje. Na objaśnienie działań zaprowadziłem go do Obozu i pokazałem zdobycze z pod Stoczka. Przez tego Adjutanta dawszy małą eskortę odesłałem pięć dział zdobytych i jeńców.

Niechcąc się oddalać od traktu z Brześcia do Warszawy, i na wypadek bitwy pod Pragą, aby być w bliskości lewego skrzydła Armii Dybicza, z Parysowa pomaszerowałem do Osieka i tam stanąwszy

dnia 16. Lutego odebrałem rozkaz od Jenerała Klickiego w słowach
„ Z polecenia Naczelnego Wodza, rozkazuję Panu Jenerałowi abyś na le-
„ wy brzeg Wisły przeprawił się <u>natychmiast</u> pod Putawami, dla znisz-
„ czenia, a przynajmniej, zatrzymania Jenerała Kreutza, który już tym
„ brzegiem od Puław ku Stolicy porusza się„ Rozkaz ten nie był
wykonalnym co do czasu przeprawienia się <u>natychmiast</u> pod Puława-
mi, bo doszedł mnie o kilkanaście mil od Puław, a przytem przepra-
wa pod Puławami nieodpowiadała celowi zatrzymania Kreutza
w pochodzie ku Warszawie, bo kiedy podług wyrażenia w rozkazie
już się poruszał lewym brzegiem ~~od~~ Wisły od Puław, to nimby Kor-
pus doszedł do tego miejsca, na co najmniej trzy marsze forsowne
zrobić by musiał, Kreutz przez ten czas byłby już pod Warszawą.
Że tak widoczny błąd co do czasu i miejsca„ uszedł baczności i uwa-
gi Jenerała Klickiego, dokładnie pozycję kraju znającego, było to dla
mnie rzeczą niepojętą i trudną do odgadnienia. Otóż żeby uczynić-
cie przeciąć drogę Kreutzowi do Warszawy, ruszyłem 17go lutego
jak najraniej z Osiecka do Góry Kalwaryi, i w południe stanąłem nad
nad Wisłą naprzeciw tego miasta. Lód w niektórych miejscach
był popękany i poodrywany od brzegu, Trzeba było robić pomost od
brzegu do lodu z desek, do czego statki przy brzegu znajdujące się posłu-
żyły, i tym sposobem chociaż z niebezpieczeństwem, bez żadnego
przypadku Korpus tego dnia przeprawił się do Góry Kalwaryi
Przez dzień 18 Korpus miał spoczynek, szczególniej dla koni po-
trzebny. Tego dnia odebrałem, przez Posła o ile pamiętam Węgrzyka
rozkaz Naczelnego Wodza, przyłączający do mego Korpusu Dy-
wizyję Jenerała Sierawskiego, stojącego w Mniszewie naprzeciw

Kreutza który już stał w Kozienicach, a przytem nominacyją od Rządu Narodowego na Jenerała Dywizyi (f) Dywizyją Jenerała Sierawskiego składały. Pułk nowo sformowany Krakusów Krakowskich pod dowództwem Pułkownika Zuchowskiego na dobrych koniach i dobrze ubrany, dwa Pułki piesze Kosynierów z Kantonistów sformowane, Dywizion Pułku Strzelców Konnych Gwardyi, i cztery działa trzyfuntowe.

Tegoż dnia pojechałem do Mniszewa, a dowiedziawszy się od Jenerała Sierawskiego że patrole Kreutza dochodzą do Ryczywołu, posłałem rozkaz do Jury aby korpus ruszył o północy.

Dnia 19. rano ze dniem stanął korpus w Mniszewie i po kilkogodzinnym spoczynku ruszyłem ku Kozienicom, przeznaczywszy Jenerała Sierawskiego z Jego dywizyją na awangardę. W tym marszu odebrałem znowu rozkaz od Jenerała Klickiego, abym po złączeniu się z Kreutzem powrócił jaknajpiérwiej dla zasłonienia

---

(f) Rząd Narodowy

Chcąc dać walecznemu Jenerałowi Brygady Dwernickiemu chlubny dowód szczególnego względu, za okazane męstwo w świetnej pod Zwoleniem (pod Stoczkiem) bitwie, w której nad nierównie liczniejszym nieprzyjacielem znamienite odniósł korzyści. Rząd Narodowy na przedstawienie Naczelnego Wodza siły zbrojnej, postanowił mianować jakoż niniejszem mianuje tegoż JW^o Dwernickiego Jenerałem Dywizyi

w Warszawie dnia 17 Lutego 1831. roku.

Prezes Rządu
Czartoryjski

Podpisano

Radzca Sekretarz Główny Rządu
And: Plichta

Nominacyja dla JW^o Dwernickiego na Jenerała Dywizyi

Warszawy od nieprzyjaciela, który ukazawszy się w znacznej sile pod
Karczewem nad Wisłą, do przeprawy na lewy brzeg, robi przygotowania.

Jenerał Sierawski przeszedłszy Ryczywół, spotkał przednią straż Kreutza.
Usłyszawszy ogień flankierów, wziąłem z Korpusu trzy dywiziony i pospie-
szyłem dla wzmocnienia Sierawskiego. Za zbliżeniem się spostrzegłem
tłumy Kozaków, spiesznie ku lasowi przyległemu Kozienicom zmyka-
jących, i natarczywie przez Krakusów ściganych. Znając manewra kozackie
zawsze na piechotę, lub Artyleryję ukrytą i na korzystne dla siebie pozycyje
wabiące, podbiegłem do Sierawskiego i poleciłem, aby nic z jego awan-
gardy nie weszło do lasu, póki przez tyralierów pieszych nie będzie przej-
rzany. Jenerał posłał stosowny rozkaz do Pułkownika Żuchowskie-
go, lecz ten dawszy szczególną odpowiedź, że nie może opuścić okazyi za-
prawienia młodego Żołnierza, i zjednania chwały dla Pułku, ciągle
postępował na przód, a gdy ostatnie oddziały Kozaków zaczęły galopem
uciekać, a Dywizion Krakusów pędem za niemi poleciał do lasu
nie wątpiąc że wpadnie na zasadzkę, i sprowadzi na powrót awangar-
dę nieprzyjacielską, kazałem Kawaleryi będącej przy mnie zbliżyć
się ku lasowi, i posłałem rozkaz aby Korpus jak najspieszniej przy-
bywał. W tym momencie dało się słyszeć kilka strzałów armatnich,
i ujrzeliśmy Krakusów co wpadli za Kozakami do lasu, wracają-
cych tłumnie bez porządku, i wiele luźnych koni za niemi. Otóż
jak przewidziałem tak się stało. Awangarda nieprzyjacielska, wszed-
szy w głąb lasu, zatrzymała się na szerokiej drodze od Kozienic i sześć
dział odwróciła, na które gdy wpadły przez Kozaków naprowadzeni Kra-
kusy, przywitani ogniem kartaczowym stracili w zabitych rannych
i zsadzonych z koni przeszło czterdziestu ludzi. Dragony z Artyleryją

postępując za uchodzącemi krakusami, zaczęli z lasu wychodzić, lecz na widok naszego Wojska, zatrzymawszy się na chwilę, pociągnęli na prawo gościńca, i na znacznej przestrzeni pola rozwinęli się.

Znając położenie tego miejsca, mającego w tyle bagna nieprzebyte, i jedną tylko wązką drogę do Kocienic, byłem pewny korzystnej rozprawy, i powiedziałem Jenerałowi Sierawskiemu, Voilà une bonne prise, qui ne nous échappera pas. Dwom divisionom Ułanów kazałem rozwinąć się na przeciw frontu Nieprzyjaciela. Rotke Kosynierów zajęły pod lasem wielki trakt do Kocienic wiodący. Jenerał Sierawski z swoją kawaleryą stanął ukośnie ku prawemu skrzydłu Nieprzyjaciela, Artylleryą jego Dywizyi zaprowadziłem pod las i postawiłem tak blisko bateryi Rossyjskiej, że mogła ją sięgać i razić ogniem kartaczowym. Położenie miejsca od lewego skrzydła Nieprzyjaciela, krzewami gęstemi i drzewy wzrostemi okryte, było korzystne do ukrycia ruchów naszej piechoty i artylleryi. Nieprzyjaciel sądząc że tylko kawaleryę ma przed sobą, cały ogień działowy na nią wymierzył. Pewnym będąc że Kreutz z całą siłą wystąpi z Kocienic, chciałem czekać, póki cały korpus nie nadciągnie, lecz gdy kule i granaty gęsto w naszą kawaleryę wpadać zaczęły, kazałem dwom postawionym Dywizyonom posunąć się naprzód, i po wystrzale naszej Artylleryi uderzyć na nieprzyjacielską. Wszystko dopełnionem zostało. Dywizyon 3go Ułanów szedł na bateryą spokojnie, w porządku, jakby na manewrach, pomimo, że już kartacze nawet do szeregów dochodziły, a po wystrzale naszej Artylleryi pod lasem postawionej, wpadł z szybkością

błyskawicy na bateryją, i zrobił ją niepełną. Kanoniery tej bateryi bronili dział mężnie, i prawie wszyscy przy działach polegli. Szczególniej Dowódzca Półkownik Butowicz broniąc się zapamiętale, kilku Ułanów ranił, lecz sam mocno raniony i upadły na siłach został wzięty ze wszystkiemi sześcio działami. Razem z Ułanami szarżującemi na bateryją, Jenerał Sierawski natarł na Dragonów, który niemając jakietylko małą drogę do Kozienic, połowę ludzi utracił. Część ich rzuciwszy się na błota, i konie pogrzęźnięte zostawiwszy, pieszo takowe przebrneli. Krakusy i dywizjon Strzelców konnych Gwardyi z Dywizyi Sierawskiego, zapędziwszy się za daleko za las za pierzchającemi Dragonami, przez Kawaleryją z Kozienic wysłaną zmuszone do odwrotu, znaczną poniosły stratę. Nieprzyjaciel w ściganiu wpadł do lasu w zamiarze przejścia na pole, na którem został pobity, lecz ujrzawszy Ułanów wysłanych dla zasłonienia odwrotu Krakusów, zwrócił się i następnie aż pod Kozienice był ścigany. Z działami zabranemi, wzięto w niewolę oprócz Płk. Butowicza ośmiu Kanonierów ciężko rannych, i stu pięćdziesięciu Dragonów między któremi sześciu Oficerów. W ogóle z poległemi na placu stracił Nieprzyjaciel trzysta kilkadziesiąt szeregowych czternastu Officerów, i sześć dział z całym ekwipażem.

Strata nasza była także znaczna i dotkliwa, szczególniej w młodych ludziach z dywizyi Jenerała Sierawskiego pełnych szlachetnego zapału, lecz bez doświadczenia. Straciliśmy

w zabitych 28^{iu}, rannych 24^{ch} i 5^{iu} wziętych w niewolą, przy odwrocie za lasem, między temi Sztabowy Officer Niemojewski o którego byłem bardzo niespokojny, bo to był jeden z Bohaterów Belwederskich, a przy tem imie jego przez zasługę i cnoty znakomitych Mężów, ich poważane w Kraju, tyle nienawidzone przez Cesarza Rossyjskiego, gdyby było odkrytem wystawiłoby na ciężką zemstę i niechybną zgubę tego młodego człowieka, i dla tego niemogłem żądać wymiany, chociaż wszystkich Officerów wziętych w niewolą, byłbym oddał najchętniej za Niego. Po tej potyczce już w późny wieczór ukończonej, dla spoczynku ludziom i koniom przez 24 godzin bez paszy będącym, wróciłem do Ryczywoła, zostawiwszy na placu boju, oddział przeznaczony na awangardę, a chociaż w Ryczywole tak jak wszędzie niebyło żadnego Magazynu, przychylni jednak tamtejsi i z bliskich okolic mieszkańce furaż i żywność dostarczyli.

Dnia 20. Lutego gdy równo z dniem Korpus był gotowy do marszu na Kozienice, odebrałem rapport przez Sztafetę od Kapitana 2^{go} Pułku Ułanów Nowickiego, stojącego w Górze Kalwaryi z szwadronem, o ukazaniu się znacznych sił Rossyjskich Kawaleryi, piechoty, i artylleryi pod Karczewem nad Wisłą, i że już podjazdy Kozackie na lewym brzegu rzeki, w kilku przyległych wsiach ukazały się. Rapport ten miał związek z rozkazem Jenerała Klickiego, który przewidując napad mogący nastąpić na Warszawę z lewego brzegu Wisły, dla zasłonienia Stolicy od tej strony polecił mi powrót,

dn dnia

po załatwieniu się z Kreutzem. Nie tracąc więc ani momentu spiesznie ruszyłem do Góry, dnia tego w Mniszewie nocowałem. (9) Ostatni ruch od Ryczywołu ku Warszawie, jakkolwiek mógł się zdawać nieodpowiadającym potrzebie zniszczenia Kreutza, był jednak potrzebnym, i pomyślny skutek otrzymał.

6 Dnia 21. Lutego stanąwszy w Górze zastałem już Kolumny wszystkie na prawym brzegu Wisły pod Karczewem, przeznaczone, jak się łatwo było domyśleć, co i jeńcy potwierdzili, do przejścia na lewy brzeg, i zagrożenia od tej strony Warszawie, oraz się ataku Dybicza od Pragi, aby ją w okropnem położeniu postawić.

Wysłane moje patrole ku stronie Karczewa, przepędziły

---

(9) W tem miejscu zdając sprawę z działań Korpusu, nie mogę nie wspomnieć o Półkowniku Błędowskim. Oficer ten znany tyle z męstwa, ile z cnót Wojskowych i Obywatelskich, przysłany do mnie od Jenerała Kickiego z rozkazem, w powrocie już o milę na drodze ku Warszawie, usłyszawszy strzały armatnie powrócił między walczących, i ciągle mając czynny udział w boju, szczególniej w szarży z 3cim Ułanów przy wzięciu armat odznaczył się. Równie winienem oddać zasłużoną pochwałę Młodemu ochotnikowi Kaisiewiczowi, który przyprowadziwszy kilkudziesięciu ludzi pieszych i konnych, przydzielony do mego Korpusu, cudów waleczności dokazywał, jak to świadczą rany jakiemi jest okryty. Obecnie w emigracyi we Francyi zostawszy księdzem, z równą gorliwością obowiązki do tego stanu przywiązane dopełnia. Przed samym wyjściem z Ryczywołu przybył Parlamentarz od Kreutza przysłany, z żądaniem aby most przydać powrót, i stojącego z nami

Kozaków na prawy brzeg Wisły a kolumny nieprzyjacielskie
stojące pod Karczewem, przerażone ukazaniem się mojego Korpusu
odstąpiły zamiaru, i tegoż dnia w tył odeszły. Co do Kreutza ten
pobity pod Nowowsią nie śmiał, a nawet niemógł posuwać się
ku Stolicy. Znana jest grobla od Mniszewa do Konar, przez niedos-
tępne błota zbyt długo ciągnąca się. Na tej grobli oprócz mostu na
Pilicy, jest kilka innych, których dla wszystkich mocząr, ominąć
w pobliskości niemożna. Do strzeżenia tej grobli zostawiłem
w Konarach dwa pułki Kirysjerów, jeden Szwadron Ułanów
i cztery działa, a przytém potrzebne przygotowania, do znisz-
czenia mostów w razie potrzeby, porobić kazałem. Gdyby
więc Kreutz chciał postępować za mną, musiałby obchodzić
rozległe bagna, i nieprędzej jak we 48 godzin mógłby się dos-
tać na trakt od Konar przez Górę do Warszawy idący, a gdy-
by przez ten czas nieprzyjaciel stojący pod Karczewem, ośmielił

---

dla PP. Butowicza, i powiedział że adjutant mój mocno ranny został wzięty w niewolę, a wymie-
niwszy nazwisko nieznane w Korpusie, domyślono się, że to był Nimojewski, i przybrał obce
nazwisko. Otóż kazałem oświadczyć Kreutzowi, że, jeśli chce wymienić za tego Adju-
tanta, PP. Butowicza, to niech go zaraz wyśle wolnego do Warszawy, a
za przybyciem jego, Butowicz tam już odesłany, będzie zaraz uwolniony,
i wyleczywszy się z ran, jak tylko zdrowie mu pozwoli, iść do Armii
rossyjskiej lub też do kąd zechce odjedzie. Ażeby niezwrócić uwagi Kreutza
na tak nierówną co do stopni wymianę, powiedziałem że ten Adjutant jest mo-
im bliskim krewnym. Kreutz przyjął propozycyą i uskutecznioną została

się przeprawić na lewy brzeg Wisły, mogłem go pobić i napowrót na prawy przepędzić. Nadto, wskutek takiego ruchu, Krzetz znalazłby się między moim Korpusem i wojskiem w Konarach zostawionem. Lecz On z Kozienic nie ruszył, a ja zabezpieczywszy Stolicę od napadu z lewego brzegu Wisły, 22go Lutego ruszyłem z Korpusem do Warki, chcąc z niespodziewanej strony napaść na Krzetza w Kozienicach. (h)

23. Lutego kazałem postawić most na Pilicy we wsi Niemojowice, przez podjazdy Krzetza spalony. Dowiedziawszy wiadomość przez szpiegów, że Książę Adam Wirtemberski wysłany z Kozienic z kilkiem Dragonów i dwoma działami, stoi we wsi Brzozie, umyśliłem podejść go i zabrać, i z tamtąd na Kozienice uderzyć. Od Warki do miasteczka Głowaczowa o ćwierć mili od Brzozy odległego jest droga czteromilowa ciągle gęstym lasem idąca, więc marsz tatwo mógł bydź ukrytym, lecz przewodniki zmylili drogę i w przeciwną stronę na lewo Korpus poprowadzili. Przez te zdarzenie niemogłem dojść tego dnia do Brzozy, ale późno już bardzo przyszedłszy do wsi Grabowa, musiałem tam noc przepędzić.

Dnia 24. Lutego wyszedłszy jaknajraniej z Grabowa, już nie zastałem Wirtemberga w Brzozie, bo przez patrole jego do Grabowa dochodzące ostrzeżony o ukazaniu się wojska Polskiego, natychmiast najspieszniej Brzozę opuścił, i do Kozienic powrócił. Wieczorem stanąwszy w Kozienicach już Krzetza niezastałem. Po powrocie Würtemberga, przeszedł na prawy brzeg Wisły, i główną kwaterę w Maciejowicach założył.

(h) Tegoż dnia znowu zamiast Pułku Krakusów Poniatowskiego przeznaczonego do składu Korpusu przyprowadził P. Pułkownik Rzempel oddział z 80 nieuzbrojonych i dziesięciu Officerów złożony i oświadczył, że to jest wszystko co było w Rotołowie sformowanem, Krzyżanowski do końca kampanii, ani jeden człowiek więcej z tego Pułku do Korpusu nie przybył.

Przez trzy dni stojąc w Kozienicach, i obserwując Kreutza zają-
łem się ścisłym przeglądem, ludzi, koni, wszelkich rekwizytów
i o wszystkiem szczegółowy raport posłałem do Naczelnego Wo-
dza, żądając jaknajprędszego zaopatrzenia Korpusu w brakujące
potrzeby, a szczególniej wzmocnienia przynajmniej jednym Battalionem
piechoty, jednym Kawaleryi z regularnego Wojska, oraz potrzebną
liczbą Kanonierów do dwóch bateryi, które sformowałem
z zabranych Armat. Prezesowi Województwa Sendomirskie-
go gorliwemu i pełnemu najlepszych chęci urzędnikowi, który
przybył do Obozu dla opatrzenia Wojska w żywność i furaż, pole-
ciłem, aby korzystając z oczyszczenia Województwa z nieprzyjaciela,
jak najwięcej, furażu i Żywności, najśpieszniej do Warszawy
dostarczył.

Dnia 28 dostałem wiadomość o bitwie Grochowskiej, i o mia-
nowaniu Naczelnym Wodzem Jenerała Skrzyneckiego z rozka-
zem od tegoż dalszego działania przeciw Kreutza, ale ani
skutku, ani odpowiedzi na moje raportem wyszczególnione
przedstawienia nieodebrawszy, chciałem wysłać adjutanta do nowe-
go Naczelnego Wodza, z powtórzeniem przedstawień, a szczególniej
względem wzmocnienia Korpusu przynajmniej dwoma Batalia-
mi, bo zawsze było moim zamiarem, po rozbiciu lub przepędze-
niu Kreutza, i oczyszczeniu Województwa Lubelskiego, wkroczyć
na Wołyń. Jenerał Sierawski gorliwie ten projekt popierając
oświadczył iż sam z moim raportem pojechałby do Warszawy
a osobiście przedstawiłby Naczelnemu Wodzowi i Rządowi Naro-
dowemu, potrzeby Korpusu, i zamiar wkroczenia na Wołyń,

pewniejby wszystko otrzymał. Naturalnie, że z całem zadowolnieniem przyjąłem tak chwalebnej chęci oświadczenie, Jen.ła Sierawskiego i po kilkogodzinnem naradzeniu się względem przedstawień jakie miał zrobić, po daniu Mu obszernej ustnej i na piśmie instrukcyi, d. 1go marca odjechał. Zgubnych skutków tej missyi, dla Korpusu, dla wyprawy na Wołyń a następnie dla sprawy ogólnej Kraju zapewne pomimo woli i usiłowań Jen.ła Sierawskiego wypadłych przewidzieć nie mogłem.

Dnia 1go Marca dał się spostrzedz za Wisłą ruch wsteczny od Maciejowic ku Puławom Wojska Rossyjskiego. i zaraz dowiedziałem się że to Kreutz wraca do Lublina. Z powodu tego ruchu widziałem potrzebę bliższego obserwowania nieprzyjaciela, i działania stosownie do okoliczności. Nie będąc jednak pewnym czyli z całą swoją siłą czyteż z częścią tylko dla odciągnienia mnie od Warszawy ten ruch rozpoczął, zostawiłem w Kozienicach Pułkownika Zachowskiego z dywizyją Jen.ła Sierawskiego i z jednym batalionem piechoty, a sam z Korpusem wyruszyłem, tegoż dnia stanąłem w Gniewoszowie, i dowiedziałem się o przeprawie Kreutza przez Wieprz poniżej Puław, że pociągnął ku Lublinowi, oddzieliwszy Pułk Dragonów do Puław dla wzięcia, i zrabowania tej pod wielo względami znakomitej majętności.

Chcąc zasłonić od napadu Zacną i słynną z Patryotyzmu Księżnę Elżbietę Czartoryjską, i ocalić nieoceniony zbiór starożytnych szacownych pamiątek Narodowych,

a przytém dla oswobodzenia jak najprędzego Województwa Lubel-
skiego, przedsięwziąłem przeprawić się potrzeciraz przez Wisłę w Pu-
ławach i natarczywie ścigać Nieprzyjaciela. Tegoż dnia wysłałem
Porucznika Nyke z oddziałem kilkuset ochotników wybranych
z Batalionów dla zajęcia Puław w nocy. Podobny rozkaz posła-
łem Pułkownikowi Kozakowskiemu, który z kolumną rucho-
mą z różnych oddziałów piechoty i kawaleryi zebraną w Zwo-
leniu znajdował się, a widząc że Kreutz z całą siłą ruszył z Ma-
ciejowic posłałem rozkaz Pułkownikowi Łuchowskiemu
ażeby z Dywizyą zostawioną w Kozienicach do korpusu jak-
najspieszniej przymaszerował.
Dnia 2go Marca wyszedłem równo z dniem z Gniewoszowa i
odebrałem raport od Officera wysłanego do Kozienic że P. Łuchow-
ski niebędąc pewnym czy Nieprzyjaciel ~~[illegible]~~ nie ukaże
się nad Wisłą, i niechcąc tentować przeprawienia się na lewy
brzeg, nie może opuścić tego stanowiska. Posłałem natych-
miast Adjutanta do Łuchowskiego z powtórzeniem rozkazu,
i przyprowadzenia bez zwłoki Dywizyi do Puław, lecz to nie
nastąpiło z powodu jak się zaraz pokaże
Zbliżając się do Wisły, gdy nietylko strzały działowe i ręczne
słyszeć się dały ale utarczki Kawaleryi za Puławami, okiem
dojrzeć można było, wziąłem trzy Dywiziony, i spiesznie pre-
szedłszy rzekę, i Puławy na trakt do Lublina, już nie zasta-
łem Nieprzyjaciela, który z największą stratą odparty przez
moją Awangardę uszedł bez porządku do Kurowa. Waleczność
naszych przechodzi moc wszelkiego wyrażenia nietylko że

piechota wytrzymała nieporuszenie, z największą spokojnością i zimną krwią ogień kartaczowy, nie tylko się odpierała mężnie kilkokrotne natarcia kawaleryi, ale wypadając z zapłotów atakowała ją bagnetem i zawsze do cofnięcia zmuszała. Z kolumny P. Korałkowskiego, Strzelcy celne Juliusza Małachowskiego mając zawsze na czele tego walecznego i wielkich nadziei Młodzieńca, pełnemi strzałami prawie wszystkich Oficerów wybili. Droga od Kurowa do Końskiej Woli, krwią była zbroczona tak rannych jako też zabitych, zwyczajnie w wojsku Rossyjskim, wśród boju z placu zabieranych i uwożonych. Wysłałem patrole ku Końskiejwoli i w innych kierunkach. Korpus stanął obozem na noc pod Kurowami. (1) Oczekując z największą

(1) Odwiedziwszy Księżnę Elżbietę Czartoryjską, zastałem tę czci i uwielbienia godną Polską Matronę, otoczoną liczną familiją i kobietami z sąsiedztwa. Za przykładem Księżny były wszystkie bez najmniejszej trwogi, pomimo że kule i granaty przed godziną na dom Jej mieszkalny padały. Ufna że Bóg orężowi naszemu pobłogosławi, ufna w waleczności Wojska za dobrą sprawę walczącego, pewna że poruszony cały Naród do powstania najpewniej dojdzie sił własnych bez obcej pomocy do pokonania nieprzyjaciela, nie wątpiła o pomyślnym rozwiązaniu rozpoczętego w dniu 29 Listopada dzieła. Gdyby te przekonania podzielano u steru, nie tylko Polska byłaby oswobodzoną i do dawnych granic przywróconą, ale cała Europa na kształt [illegible] zmieniłaby się niezawodnie. — Był to widok wzruszający a razem wzbudzał uwielbienie dla tego zgromadzenia dobrych Polek, które jakby oswojone z niebezpieczeństwem tego wieczoru, poświęcały jedynie dla rannych Wojowników, i opatrywaniem rannych zajmowały się. Były to na owczas Siostry Miłosierdzia w całem znaczeniu tej nazwy. Wszelkie pokoje pałacu, zajęte były przez Kobiety wszystkie z dziećmi z Kurowa i wsi okolicznych, które uchodząc przed zapowiedzianą zemstą nieprzyjaciela za rozbicie oddziału Dragonów w Kurowie, znalazły w tym domu przez [illegible] dobroci Księżnej w Świątynię przytułku zamienionym schronienie z wszelkiemi wygodami i wyżywieniem.

niecierpliwością Dywizyi z Kozienic, i powrotu Jenerała Sierawskiego
z pomyślnym skutkiem przedstawień, jakie bez zawodu otrzymać
zobowiązał się; w miejsce tego pożądanego powrotu, odbieram rozkaz
Naczelnego Wodza własnie przez Jen^ła Sierawskiego przywieziony i
przysłany mi z Kozienic, abym oddawszy Jemu (Sierawskiemu)
Komendę Korpusu, sam z 1500 koni pospieszył do Zamojścia
dla wzięcia z fortecy czterech armat trzyfuntowych, i z tą siłą abym
wkroczył na Wołyń. Polecenie te o ile trudne do pojęcia, i nieko-
rzystne domysły o chęciach (przynajmniej względem mnie same-
go) i usposobieniach Naczelnego Wodza nasuwające, o tyle było
niewykonalném. Przerwa w ściganiu porażonego Nieprzyjacie-
la, wszelkie korzyści dotąd nad nim odniesione zniweczała, a Kor-
pus zmniejszony oderwaniem znacznej części Kawalerji, która
rzeczywiście całą jego siłę stanowiła, niemogąc ani posunąć
się naprzód, ani czekać na Nieprzyjaciela, musiałby przejść na-
powrót za Wisłę, i przez ten odwrot, ośmielić Kreutza, pokazać
i ułatwić Mu drogę do zajęcia na nowo Województwa Sando-
mirskiego, i do ciągłego zagrażania Stolicy od lewego brzegu
Wisły. Wszakże takiego błędu nietylko znajomość prawideł
wojowania, nietylko wiadomości Wojskowe doświadczeniem
nabyte, ale zdrowy rozsądek popełnić nie dozwalał. Przy-
puściwszy żebym nieuważając na zgubne skutki, i zniwecze-
nie Korpusu, (coby zawsze na mnie ciężyło) i ślepo wypeł-
niając rozkaz, zdołał z tą garstką objść Kreutza, dostać się
do Zamojścia po cztery armatki, i wejść na Wołyń, jakieżby
tego było następstwo? Oto, zmniejszony Korpus, ścigany

przez Kreutza, musiałby ulec katastrofie zniszczenia, a dla mnie, ani działać korzystnie, ani utrzymać się na Wołyniu niebyło podobieństwem. Na wszelki wypadek, trzeba było stosownie do mych przedstawień, znacznie korpus powiększyć, a przynajmniej zostawić w sile, jaką z przyłączoną Dywizyą Jen[ła] Sierawskiego stanowił, a niezwłocznie, i dla tego posłałem natychmiast zawiadomienie do Sierawskiego o położeniu w jakiem się korpus znajduje, z wezwaniem, aby swojej Dywizyi kazał jakmożnajspieszniej do Łucka przymaszerować, a sam ażeby wrócił, dla odebrania komendy korpusu przybył, po czem ułożywszy z nim plan dalszych operacyi, chciałem pojechać do Warszawy dla przedstawienia Naczelnemu Wodzowi niemożności wypełnienia rozkazu, z przyczyn wyżej wyjaśnionych. Kiedy po rewolucyi na radach wojennych przedstawiałem konieczną, gwałtowną potrzebę działania na Podolu, Wołyniu, i Ukrainie, należało natychmiast wyprawę uskutecznić do tych prowincyjów, i dla tego w ten czas, chociaż tylko z dwoma szwadronami nowo sformowanego Pułku Krakusów wyprawiano mnie, chętnie te przeznaczenie (chociaż niestosowne do mej rangi) przyjąłem, bo widziałem możność przebieżenia wzdłuż i w poprzek, i poruszenia do powstań tych prowincyi, w których pod ów czas niebyło wcale Wojsk Rossyjskich, i tylko w większych miastach po kilkudziesięciu inwalidów, dla służby policyjnej znajdowało się. Lecz w Lutym, inną zupełnie postać rzeczy przybrały. Rząd Rossyjski mając dosyć czasu do wyjścia z osłupienia, w jakie Go rewolucyja 29. Listopada wprawiła, używał

wszelkich możebnych środków, do zapobieżenia powstaniom w zabranych prowincyjach. Znanych z patriotyzmu znaczniejszych Obywateli porywano z domów, i w głąb Rossyi uprowadzano. Komunikacyja zwyczajna między mieszkańcami, między wsiami była przerwana, Wydawanie paszportów wewnątrz Kraju niezmiernie utrudzano, nieopatrzonych paszportem po drogach chwytano i do rossyi w najodleglejsze prowincyje pieszo transportowano, Granice na Wołyniu od Królestwa piechotą były osadzone, Berdyczów Dywizyja husarów zajęta, a przytem pod Jenerałami Roth, Rydygier Kajsarow i Krasowski, Wojska z Wołoszczyzny nadzwyczajnym poborem rekrutów po wojnie Tureckiej. Kompletowane, nadciągały.

W takim stanie rzeczy dokładnie Naczelnemu Wodzowi wiadomym, czyż się godziło tak słaby oddział wysełać? a jeżeli miał mylne przekonanie, że ta nieznacząca wyprawa mogła się utrzymać, i przynieść pożądany skutek, należało ją powierzyć jednemu z doświadczonych Sztabsofficerów, a mnie jeżeli chociażby też nareszcie przypisując tak pomyślne działania zostawić przy dowództwie Korpusu zmniejszonego takowego. Jeżeli Wódz naczelny chciał wynagrodzić Jw Sierawskiemu opuszczenie Go w awansie to teraz, kiedy między wielo innemi, sam z Pułkownika tak raptownie posunął się, to mógł i powinien był dawniej stosowne przeznaczenie, posunąć Go na Jenerała Dywizyi to wszystko ze starszeństwa, w służbie i randze, i dla tak licznych zasług należało mu.

Lecz te przeznaczenie moje pod każdym względem niewłaściwe, te rozerwanie Korpusu, niczem nie dające się usprawiedliwić dążyło

widocznie, i miało na celu przerwanie szczęśliwych operacyi te-
go Korpusu. Przytem chciano mnie się pozbyć wysełając wyraź-
nie na straconą pocztę bo wiedziano że przystąpiwszy szczerze
i z całą wiarą do rewolucyi, pełen niezmordowanych usiłowań
w spieraniu onej, i przeciwny wszelkim wątpliwym, rozwlekłym
do tworzących układów dążącym działaniom, samem powodzeniem
Korpusu paraliżować takowe i ciągle wołać bijmy się nie-
przestanę.

Dla nadania Wojnie właściwego kierunku, to jest przenie-
sienia jej na prawy brzeg Bugu, należało koniecz-
nie Korpus znacznie powiększyć. Wypadało korzystać (niech
się niebędzie wzięte za próżność wyrażenie) z trwogi, jaką
już imię moje wzniecało w szeregach nieprzyjacielskich, a
siła jaką mi przeznaczył wspomnionym rozkazem Naczelny Wódz, nieodpowiadało, po-
trzebie Wołyńskiego Powstania, ani dozwalało Korpusowi,
rozdzieleniem, i pozbawieniem znacznej części kawaleryi, działać
stanowczo na lewém skrzydle Armii Dybicza z pierwszego
czy z drugiego względu, jak temu nikt z nauką wojny obeznany nie-
zaprzeczy, wszelkie operacye Naczelnego Wodza przeciw głównej
nieprzyjacielskiej armii, powinny się były opierać na poruszeniach
mego Korpusu. Doświadczenie wszakże nauczyło, że dla zapo-
bieżenia nieprzyjacielowi przejścia na lewy brzeg Wisły trzeba go
było wyrzekać i pobić na prawym. Ten charakter nosiła na sobie
moja pierwsza przeprawa przez Wisłę na Jła Gejzmara w trzeciej
przeprawie w Puławach dążąc ku Bugowi, zamierzałem przez
ten ruch oderwać część sił Dybicza ciążącego na Stolicę /: w ten

pomyślny pożądany skutek otrzymało:/ Żeby tego dokazać, trzeba było przejść przez Wisłę, znieść lub przepędzić Kreutza strzegącego lewe skrzydło głównej siły armii, i wtargnąć na Wołyń, a tem samem zagrozić komunikacyjom Dybicza nad Bugiem aż pod Brześć Litewski.

W tych właśnie zamysłach zaskoczył mnie rozkaz Naczelnego Wodza, zniweczający nagle cały zakres moich przedsięwzięć. Czyż Kreutz, stojąc w odległości dwóch tylko stacyj, dowiedziawszy o rozdzieleniu Korpusu, niebyłby korzystał natychmiast z tak mocnego osłabienia? Otóż po tej trzeciej przeprawie przez Wisłę ścigając Kreutza, i dążąc na Wołyń, niemogłem wykonać rozkazu w tak stanowczem położeniu, siły Korpusu osłabiającego, a przed powrotem Jen. Sierawskiego /wysłanego dla otrzymania wzmocnienia, a nie dla zupełnego dezorganizowania Korpusu/ niemogłem ~~taktowego~~ bez oddania komendy naznaczonemu Dowódcy opuścić.

Jednakże, jak zbawienne skutki wypadły, a przynajmniej powinny były wypaść z niemożności wypełnienia rozkazu Naczelnego Wodza, dowodzi najwyraźniej pismo Jeneralnego Kwatermistrza Jen. Prądzyńskiego, z dnia 8 Kwietnia w Wielkolesiu datowane. „Wiadomo całemu Wojsku i całemu Krajowi
„/pisze Jen. Prądzyński/ że Korpus Dwernickiego zaledwie będący
„w zawodzie swej formacyi, pospieszył pod Stoczek, gdzie Jen. Geismara
„zwyciężył, i dopiero na nim zdobył sobie Artyleryję, w którą jest
„dziś opatrzony. Po tem zwycięstwie, wrócił na lewy brzeg
„Wisły, ~~w ten czas~~ już wyrugował Kreutza z Województwa San-
„domirskiego, i w marszach skończył swoją formacyją. Porażką
„Kreutza pod Nową wsią, oswobodził lewy brzeg Wisły. W tenczas już

„Wódz Naczelny układał w swojej myśli wyprawę, która w tych dniach
„zniszczeniem Korpusu Rozena, tak szczęśliwie uwieńczona zosta-
„ła. Dla pomyślnego skutku należało odciągnąć od Pragi część sił
„nieprzyjacielskich. Do tego został przeznaczony Jenerał Dwernicki.
„Mając już utorowaną drogę zdobyciem Puław przez Pułkownika Ła-
„gowskiego (k) przeszedł tam Wisłę, uderzył znowu na Kreutza,
„znowu Go pobił pod Kurowem, i z Lublina wypędził. Zatrwo-
„żony powodzeniem Korpusu Dwernickiego, na swojém lewém skrzydle,
„a mając wielkie wyobrażenie o tym Korpusie, Wódz Nieprzyjaciel-
„ski wyprawił znaczną część sił swoich pod Dowództwem Szefa
„Sztabu J^{ła} Toll przeciw niemu, i spełnił tym sposobem główny cel
„jaki zamierzała wyprawa Jenerała Dwernickiego. Te wyrazy

(k) Co do utorowania mi drogi jakoby zdobyciem Puław przez Pułkownika Łagowskiego, w tém
Jenerał Krukowiecki wielką popełnił myłkę. P. Łagowski wpadł do Puław 26. lutego,
a rozbiwszy tam i zabrawszy ~~tam~~ oddział Dragonów, z Korpusu Kreutza, tegoż dnia
wrócił się na lewy brzeg Wisły, i okolice Góry na przeciw Puław zajmował. Do-
piero 2^{go} Marca w Gniewoszowie będąc w Kolumnie P. Kozakowskiego, do Kor-
pusu został przyłączony. D. 2 Marca Awangarda moja wyparła nieprzyjaciela
czyli raczej nie dopuściła mu zajęcia Puław, a za tém droga do zajęcia Puław nie była mi przez
nikogo utorowana, a nawet P. Łagowski w broszurze o swojej wyprawie do Puław, w dniu
19 grudnia 1842 w Paryżu ogłoszonej, wyraża jak następuje. „Wódz Naczelny zawiadomiony
„moim raportem, iż P. Kozakowski nie wziął Puław piechotą, i przeto wszystko na zniszczenie wys-
„tawił te siedlisko pamiątek Narodowych, ale razem punkt tak ważny dla wyprawy Korpusu
„J^{ła} Dwernickiego, nieprzyjacielowi pozwolił wszystko, dał rozkaz Komendantowi Radomia aby
„Kozakowskiego aresztował i do głównej kwatery do Warszawy odesłał."

Jeneralnego Kwatermistrza, zawierają niepospolitą pochwałę dla mego Korpusu, do której objawienia, zniewalały Go same fakta. Zachodzi tylko pytanie, czy to co mój Korpus tak pomyślnie dla sprawy Ojczystej wykonał, wynikało rzeczywiście z Planu Naczelnego Wodza, o którym Jenerał Prądzyński wspomina. Jeżeliby tak było, jakże pogodzić ten Plan z rozkazem 1go Marca, który odbiera mi Dowództwo Korpusem, tak go osłabia i z 1500 Koni z nad Wisły przez Podlasie za Bug mnie wysyła. Gdybym był mógł wykonać ten rozkaz, byłyżby miały miejsce owe świetne zdarzenia które na powodzenie głównej naszej Armii tak silny wpływ miały. Wszakże dopiero po przejściu moiém Wisły w Puławach, po porażce pod Kurowem i wypędzeniu Kreutza z Lublina, a zatém po danym rozkazie Naczelnego Wodza, odbierającym mi Komendę i rozrywającym Korpus, Jenerał Toll z główną Armią nieprzyjacielskiej był za mną wysłany. Nie mógł więc Naczelny Wódz niczego dobrowolnie własnego Planu, gdyby istotnie takowy względem pobicia przez mój Korpus Kreutza, i w skutek tego odciągnięcia części Armii Dybicza, w myśli swej układał. Zmówiłżemy raczej szczerą prawdę! Kiedy skutek uwieńczył Korpusu mego działanie, w ten czas dopiero zjawiły się te plany w myśli Naczelnego Wodza. — Ale wracam do dalszych czynności od Puław.

Dnia 3go Marca do godziny 10tej rano, czy też do południa, oczekując na próżno przybycia Jenerała Sierawskiego, i żadnej o Nim wiadomości niemając, odebrałem raport od Oficera na podjazd ku Markuszowie wysłanego, o ukazaniu się w Kurowie znacznego oddziału Kawaleryi nieprzyjacielskiej z artyleryją, co

Lublina przybyłego. Łatwo było przewidzieć zamiar Kreutza, zaczepnego działania. Rzeczywiście była to jego Awangarda. Pozycja pod Puławami z Wisłą w tyle, znacznie już ostębionym lodem okryta, niebyła wcale do przyjęcia bitwy, a przytém nieodstępując od mojej zasady, aby uprzedzać zawsze Nieprzyjaciela w spotkaniu, a spotkawszy raptownie nań uderzać, ruszyłem natychmiast traktem do Lublina, posławszy już nie wezwanie, ale rozkaz Jenerałowi Sierawskiemu, aby jak najprędzej z Dywizyą zostawioną w Kozienicach za Korpusem postępując, rezerwę moją formował. Zbliżając się do Kurowa spostrzegłem Kawaleryą Nieprzyjacielską z tego miasta wychodzącą, lecz ujrzawszy naszą przednią straż, spiesznie cofnęła się i z rynku artylerya kilka granatów na nas rzuciła. Dywizjon 4go Ułanów i szwadron Krakusów Pomi[illegible]kiego (na którego czele był adjutant mój Łatnowski porucz. Kawaleryi P.ka Zagowskiego.) będące w awangardzie, wpadły z największą szybkością przez groblę do miasta, i w rynku stojące cztery działa z ośmnastu Kanonierami, z jednym Oficerem, z jaszczykami i wozami amunicyjnemi zabrały. Za Kawaleryą nieprzyjacielską wypartą z Kurowa, gdy nasza zadaleko zapędziła się, dwa pułki Dragonów z Markuszewa na odsiecz swoim przybywając, wstrzymawszy piérzchających, uderzyły na naszych, i do odwrotu zmusiły, lecz wysłane trzy Dywizjony z Artyleryą pospieszyły naszym w pomoc, i po upornym mężnym z obydwóch stron boju, pobite i rozproszone Dragony dwie Armat,

z jaszczykami utracili. Podług opowiadania ludzi w Markuszowie, za Dragonami natłokiem przez te miasto uciekającemi, najmniej sto koni luźnych przebiegło. W tej utarczce stracił Nieprzyjaciel w zabitych szeździesięciu pięciu, Ośmdziesięciu trzech wziętych w niewolą, i ośmdziesięciu rannych („których zastaliśmy w lazarecie w Lublinie„) i sześć dział z jaszczykami i całym zaprzęgiem. Z naszej strony mieliśmy dwudziestu siedmiu rannych, i siedymnastu zabitych, między któremi Porucznik z 2go Ułanów Ostaszewski. Dzielny ten Oficer, chwalebnie zakończył życie, wymawiając przy skonaniu ostatnie słowa „Umieram szczęśliwy bo przy Nas zwycięstwo„ (L.) tego dnia nocował Korpus w Markuszowie

(L.) P. Pułkownik Lanckoroński mając dwóch synów w swoim szwadronie, gdy jeden z tych śmiertelnie ranny w głowę i w ramię, przy amputacyi ręki na placu skonał; Zasmucony tym widokiem Ojciec, umiał połączyć obowiązek Żołnierza walczącego w tak świętej sprawie, z bolesnem uczuciem Ojca. Rozumiejąc tę nad [illegible] i tak wiecznym zgonem młodego Wojownika, miał razem pociechę jakto z przykładnej dla walczących spokojności wyrazić, że Syn w wczesnym wieku życia, już się wypłacił z długu winnego Ojczyźnie. Drugie w dniu tym zdarzenie, nie mniej chwalebne, niemoże zostać bez wspomnienia. Dawny Sztabsoficer, później podprefekt, znany z cnót, powszechnie poważany Obywatel Gawczyński oddawszy kilkonastoletniego podobno jedynego Syna do Szwadronu Pułku Księcia Poniatowskiego, zaciągnął się sam za Szeregowego, i w tej potyczce zasłaniając otoczonego przez Dragonów Syna, raniony i zsadzony z Konia, na pieszo bronił z zadziwiającą odwagą o wolność Syna i Siebie, póki nie nadbiegli mu w pomoc Ułany, i obydwa ocaleni zostali.

Dnia 4go Marca dowiedziawszy się że obóz nieprzyjacielski stoi z tej strony Lublina przed Miastem, a będąc prawie pewnym, że nie przyjmie bitwy, lecz za zbliżeniem się mojém przejdzie przez Lublin na trakt do Krasnegostawu, chciałem mu w samym Lublinie piechotą moją przeciąć odwrót. W tym celu wysławszy podjazd na rozpoznanie traktem Lubelskim do Garbowa, zwróciłem się z Korpusem na prawo lasami przez Bzarów i Konopnicę do traktu Krakowskiego. Wychodząc z Markuszewa, dla wzmocnienia rezerwy, pułk podług postanego rozkazu z pod Lataca Jenł Sierawskiemu miał formować, i powinien był już znajdować się w Puławach, oddałem P. Łagowskiego z Jego Kawaleryją. Jeńców i cztery dział z sześciu zabranych w dniu wczorajszym odesłałem do Radomia. Dla umówienia się o dalszych ruchach z Jenerałem Sierawskim posłałem do Puław Szefa Sztabu Osińskiego z poleceniem zawiadomienia Księżny, o pomyślnym skutku bitwy pod Kurowem (L) Z Konopnic wysłałem P. Pułkownika

(L) Osiński niezastał w Puławach Jenła Sierawskiego, ani żadnej o nim nie mogąc powziąć wiadomości, powróciwszy, przywiózł mi list od Księżny, który jako zaszczytną pamiątkę od tak dobrej Polki zatrzymuję, i tu w kopii załączam

„ Au brave Général Dwernicki

„ Dwa razy cieszę się, żem Polka, odbierając takie szczęśliwe nowiny. Niech
„ żyje Polska, niech żyją kochani waleczni Polacy i Wódz nasz Dwernicki. Boga
„ proszę za naszych oswobodzicieli, i proszę przyjąć wyrazy najczulszej wdzięczności za przy-
„ słanie Majora Osińskiego z takie przedziwną nowiną. Dawna i najszczersza życzliwa przyjaciółka

(podpisano) Elżbieta Czartoryska

Rychłowskiego z piechotą, dla wejścia do Lublina wąwozami przez Rury z niespodziewanej z tyłu obozu Kreutza strony. Miał tam stanąć o 8mej w wieczór, a o tejże godzinie Kreutz napadnięty przezemnie, i wpędzony do miasta, mając w Lublinie przecięty odwrot przez Rychłowskiego, poddania się lub zupełnego zniszczenia, niemógłby uniknąć. Lecz przybywszy o umówionej godzinie pod Lublin już obozu nieprzyjacielskiego nie zastałem, bo o godzinie 4tej jaknajspieszniej przeszedł przez Lublin, i stanął za miastem na trakcie pod Tatarami. Dwa mosty na rzece Bystrzycy zapalone, Rychłowski wszedłszy do miasta ugasił, i zostały bez uszkodzenia. Od mieszkańców w Lublinie dowiedziałem się, że o trzeciej po południu widziano na rynku ułana z 4go ułanów rozmawiającego z Księciem Wirtembergiem, po czém natychmiast Kreutz obóz zwinął, i na Tatary przeszedł. Później pokazało się, że podofficer z dywizjonu 4go ułanów, w marszu z Markuszewa zbiegł, i dał wiadomość Wirtemberskiemu o ruchu polskiego korpusu. W marszu z Konopnic dostałem zawiadomienie od Jła Sierawskiego, iż pod Kazimierzem przeszedł na prawy brzeg Wisły, i że na drugi dzień połączy się ze mną. Dnia 5 Marca równorzędnie Kreutz ruszył z Tatar, rozdzieliwszy swe wojsko na dwie kolumny z których jedna poszła na lewo ku Łęcznie, a druga traktem Krasnostawskim.

Piechota moja niezmiernie znużona szczególniej dla braku obuwia, miała pokaleczone nogi, a konie oprócz znużenia po większej części pogubiwszy podkowy wymagały koniecznie okucia. Spoczynek jednodniowy był niezbędny. Przytém trzeba było

czekać na Jła Sierawskiego z którym połączywszy się, mogłem ścigać obydwie kolumny rozdzielone Kreutza. Oprócz tego, wedle poleceń Narodowego Rządu, trzeba było zająć się urządzeniem władz prawych przez Kreutza zawieszonych, jakoż zawezwałem Radę Wojewódzką, aby powróciła do czynności w imieniu Rządu Narodowego, rewolucyjnego. Poleciłem formacyję Kutków Kosynierów. Wezwałem Mieszkańców o dostarczenie jaknajspieszniejsze bielizny i obuwia o ile można najwięcej dla piechoty, co tegoż dnia poczciwi Lublinianie w znacznej ilości dostarczyli. Posłałem wezwanie do Komendanta Twierdzy Zamościa Gła Krysińskiego, aby wysłał ile będzie mógł piechoty z Artyleryją do miasta Urzędowa, na trakcie do Uściługa położonego, dla przecięcia odwrotu Kreutzowi.

W dniu tym wieczorem, znowu zamiast przybycia Jła Sierawskiego z wojskiem, odebrałem od Niego zawiadomienie że dostał rozkaz powrócenia na lewy brzeg Wisły (m) co zupełnie plan mój ~~[illegible]~~ ścigania, obydwóch Kolumn

(m) Gdy przechodzi moje pojęcie, zgłębiać tych ukrytych, pracowanych jawnie drugim rozporządzeń Sztabu Głównego, zostawiam przeto czytającym te opisanie, odgadnienie, dla czego później rozkaz odbierał mi komendę? Dla czego Jenerał Sierawski zawiadamiając mnie iż przeszedł Wisłę w Kazimierzu dla połączenia się ze mną, nie wspomniał iż ma odebrać komendę Korpusu, lub na powrót pod moje rozkazy powrócić? Dla czego dostał prawie jednocześnie rozkaz powrócenia na lewy brzeg Wisły, jak mnie o tem zawiadomił właśnie tegoż samego dnia, kiedy expedycyję o połączeniu się z Korpusem nadesłał? Dla czego nakoniec, w późniejszych Naczelnego Wodza rozkazach, niema najmniejszej wzmianki o tym, który mi kazał oddać komendę Korpusu Jłowi Sierawskiemu

każdej z osobna zniszczyło, a gdy siła reszta mego korpusu niedowałała i niemogła być rozdzielona, rzuciłem się z kolumną z której szedł Kreutz ze Sztabem traktem Krasnostawskim.

Dnia 7go Marca wystawiwszy patrole ku Łęcznej i w różnych kierunkach ku Wieprzowi opuszczając Lublin, zmuszony byłem zostawić Stutrzydzieści ludzi z piechoty z pokaleczonemi nogami tak że iść niemogli, i trzydzieści kilka koni mocno podbitych. Oddział ten oddałem pod komendę Majora od piechoty z rozkazem, aby po trzech dniach odpoczynku za Korpusem maszerował. W razie jednak, gdyby trakt do Krasnegostawu nie był wolny i bespieczny, lub gdyby Nieprzyjaciel z kądkolwiek zbliżał się do Lublina aby natychmiast opuściwszy te miasto niezostawiając ani jednego Człowieka, lasami na Bychów, jak najspieszniej dostał się do Zamojścia. Tego dnia nocował korpus w Fajsławicach. Z tej wsi przeszedł Kreutz Wieprz pod Gęsią Karczmą. Pozycyja za Wieprzem na którą się rzucił, jest zupełnie leśna, i bagnami okryta. Niemogłem iść za nim niemając piechoty, bo na trzy bataliony z kantonistów już po rewolucyi sformowanych rachować nie mogłem. Niepotowane celne Strzelcy walecznego Juliusza Małachowskiego w tym razie, byłyby bardzo użytecznemi, i Kreutz ścigany przez nich w gęstym lesie, niemając jak tylko między bagnami błotnistą drogę, mógł ujść z kawaleryją, ale całą Artyleryją byłby niezawodnie utracił.

Dnia 8 Marca stanąłem w Krasnymstawie. Awangarda została

58.

tam Dragonów i Kozaków dla spalenia mostu na Wieprzu, wy-
tanych. Rozbiła te oddziały i most został ocalony.
Przez dzień 9^{go} Marca zostawszy w Krasnymstawie, dowiedziałem się
przez patrole wysłane, że Kreutz z całem swoym woyskiem ku
Łęczny pociągnął. Ten kierunek, powrot jego do Lublina
wskazywał. Posłałem natychmiast rozkaz do majora zosta-
wionego w Lublinie, lecz go już nie zastał. Stosownie do mego
polecenia, tegoż samego dnia to jest 9. Marca wyszedł z Lublina
na Bychow do Zamojścia, nie zostawiwszy nawet w Lazare-
cie żadnego człowieka (n)[a] Wyprawiłem tego dnia szefa sztabu

(n) Gazeta Petersburska zamieściła pod dniem 20 Marca w dodatku raport Feld-
marszałka Dybicza do Cesarza w którym donosi, że po przejściu moim przez Wisłę
w Gołębiu, i odparciu awangardy Kreutza w Kurowie, doszedłem do Lublina
rozgłaszałem że wkroczę na Wołyń, Jenerał Kreutz wyrachowawszy że mógłby
zniszczyć zupełnie mój korpus, gdyby mu się udało wyprowadzić mnie jak najdaley
od Wisły, zostawił mi wolną drogę do Lublina a następnie obszedłszy lewy bok i tył
mego korpusu, szturmem wziął wspomnione miasto, przyczem stoczona pod Lubli-
nem zacięta krwawa bitwa z moim woyskiem, jakoby znaydującym się w tym
mieście, dnia 11^{go} Marca stoczona, (w dniu tym cały moy korpus znaydował
się o kilkanaście mil od Lublina w Ukrainie.) W tej mniemanej zaciętej
bitwie, po wpędzeniu mego wojennego woyska do miasta, zmuszony był na przedmieś-
ciu, tak jak niegdyś francuzi w Saragossie, dom przy domie szturmem zdobywać,
Zabił mi mnóstwo ludu, i wziął w niewolę 3^{ch} oficerów i przeszło 300 szere-
gowych. Przedstawia nazwiska rannych, i odznaczających się w tym mor

a/ Wiadomo, że działania korpusu partyzanckiego nie mogą mu żadnej stałej podstawy strategicznej, męstwem żołnierza i śmiałemi pomysłami dowódcy, wojnę prowadząc. Tem męstwem, które przez dwa miesiące trwało to mi drogę, można było zdobywać kraje ale utrzymanie ich, wchodziło w atrybucyję naczelnictwa wojska.

Majora Osińskiego do Warszawy, z Raportem o stanie i położeniu Korpusu, i poleceniem przedstawienia Naczelnemu Wodzowi, gwałtownej potrzeby wzmocnienia Korpusu szczególniej piechotą i Kanonierami, oraz zasilenia funduszami, bo w Kassie szelonga nie było. Wysłałem powtórnie zawiadomienie do Pułkownika Kozińskiego, o zbliżaniu się mojém, uprzedzając że mi wypadnie przyjść pod Zamość dla zaopatrzenia Korpusu w różne potrzeby a szczególniej w Amonicyję. Tego dnia o godzinie 4tej po południu odebrałem zawiadomienie przysłane mi zostało przez pewną młodą zacnego, i znakomitego Patriotycznego Domu Łanienkę. że Bryada piechoty Rossyjskiej pod

morderczym boju, po którym z wojska mojego na wszystkie strony rozproszonego, dwa szwadrony do Głuska a dwa inne do Kurowa i Markuszowa cofnęły się. Rzeczywiście była to bitwa Donquixota z Wiatrakami, bo nawet Wiatrak w tym raporcie niepoślednią figuruje. „Buntownicy przestrachem rozpędzeni schronieni do wiatraka broniąc się „z największą zaciętością, trzymali się blisko godzinę; nakoniec jednak te schronienie, „pomimo szańców, okopów i rowów zrobionych przez tych buntowników, zostało wzięte „szturmem przez Dywizjon Kozaków i Szwadron z Pułku Finlandzkich Dragonów, którzy „pozsiadali z koni, czerwoną Kolumnę Dragonów, Jenerał Major Baron Dylings„hauzen sam prowadził do szturmowania, Wiatraka, przyczem odniósł ranę„ Jenerał Kreutz daje świadectwo wzorowej wytrwałości, pojedynczych Dowódców swego oddziału, jakoteż męstwu Żołnierzy. Z szczególną jednak pochwałą wspomina o męstwie i roztropności Jenerała Delingshauzena którego pomyślne działanie przeciwko obrońcom Wiatraka, przyczyniło się bardzo wiele do szczęśliwego wypadku bitwy. W końcu zawiadamia Dybicz Cesarza, że Jenerał Sierawski postępujący za mną w 6000 ludzi ~~za mną~~, dowiedziawszy się z głównej armii Jeneralsztabu z znaczną siłą wysłany jest za mną, cofał się za Wisłę — Jest to taka prawda jak o bitwie pod Lublinem

komenda Jenerała Bałbekowa, przeszedłszy Bug pod Uściługiem, ma nocować w Wojsławicach mieście o cztery mile od Krasnegostawu odległém. Natychmiast wysłałem Pułkownika Rychłowskiego z dwoma batalionami piechoty, trzema Dywizionami Kawaleryi, i czterema działami na lewo traktu do Wojsławic na Rakołupy do Uhań, dla przecięcia tej brygadzie odwrotu do Uściługa, [lub do Dubienki] lecz Bałbeków uwiadomiony o tym ruchu przez Szpiega Żyda, w nocy wyszedł z Wojsławic, i o kwadrans przed Rychłowskiego przybyciem do Uhań, przeszedł przez te miasto, ścigany przez kilka godzin, stracił kilkudziesięciu ludzi w zabitych i dwustu z czterema Oficerami wziętych w niewolą, z resztą uszedł do Uściługa. Pola zbyt błoniste i bagnami okryte po obu stronach głębokiem rowem okopanego traktu, nie dozwoliły wyminąć uchodzącej brygady dla utrudzenia jej odwrotu i zniszczenia promów na Bugu.

Dnia 10 Marca mając doniesienie że znaczne oddziały Kawaleryi Rossyjskiej wkroczyły do Królestwa przez Bug około Dubienki, podzieliłem Korpus na dwie Kolumny. Jedną wysłałem z Majorem Wierzchlejskim ku Chełmowi, a z drugą sam poszedłem do Uhań, i tam zastałem dwa bataliony i cztery działa z Twierdzy Zamoyścia, które także po przejściu już Bałbekowa przez te miasto, nadeszły. Wiadomości o wkroczeniu znacznych sił nieprzyjacielskich do Królestwa około Dubienki, były niedokładne, kilka tylko sotni Kozaków, i parę szwadronów huzarów zapewne w kombinacyi z piechotą Bałbe-

Bałbekowa dla wzmocnienia Kreutza przeszedłszy Bug pod Dubienko, w okolicy Chełma widziane były, lecz za zbliżeniem w tamte strony Wierzchlejskiego, jak najspieszniej za Bug wróciły

Dnia 12^go^ Marca nocował Korpus w Grabowcu. Przy roztajeniu zamrożonej ziemi, drogi w bagna prawie zamienione tak znużyły piechotę a ~~szczególniej~~ a szczególniej pociągowe konie że bez odpoczynku niepodobieństwem było dalej maszerować. Nadto spodziewając się że dla wzmocnienia Korpusu nadejdą przynajmniej do składu jego przeznaczone Strzelcy celni Kuszla Legija Wołyńska i Pułki Krakusów Kościuszki i Poniatowskiego, z których po jednym tylko niekompletnym szwadronie dostałem, o co wszakże tak ustnie, nieustannie przez piśmo, i w końcu przez szefa sztabu prosiłem Naczelnego Wodza, przedsięwziołem przez kilka dni zostać pod Zamojściem.

Dnia 13 Marca za przybyciem Kolumny Wierzchlejskiego, ruszyłem z Grabowca i pod Zamojść przyszedłem. Piechota i Kawalerija stanęła w Nowym Mieście pod samą Twierdzą, i w pobliskich wioskach. Artylerija potrzebująca koniecznie dokładnego na nowo urządzenia, weszła do Twierdzy —

Zmuszony byłem nieodzowną potrzebą zająć się poprawieniem stanu Korpusu, który tworząc się prawie i urządzając w obec nieprzyjaciela, wśród tej naszej organizacyi ciągle bojował i zwyciężał. Geysmar zniszczony, Kreutz kilka razy pobity i pędzony, do dwóch tysięcy Wojska Nieprzyjacielskiego zabitych i wziętych

w niewolę między któremi trzech dowódców Artyllerji; Dwadzieścia trzy działa z kompletnym zaprzęgiem, jaszczykami i amonicyją zdobytych; Oswobodzenie z najazdu nieprzyjaciela całego Województwa Sendomirskiego, i części Lubelskiego, a przezto zasłonienie i zabezpieczenie Stolicy od lewego brzegu Wisły; Oto są skutki dwodziesto-dniowych działań Korpusu. Korzyści tak znaczne wzniosły ducha i wznieciły sławy w młodym Żołnierzu. Zapomniał o głodzie, nieuważał na trudy, a przytem wprawiał się do przyzwoitej karności która jest duszą Zawodu Wojskowego zawsze a szczególnie w czasie Wojny. Od 12 Lutego w ciągłym ruchu, głodzi niewygody niszczyły konie. Nieustannie postępując za nieprzyjacielem, wszędzie zastawaliśmy zrabowane poniszczone albo popalone miejsca. Magazynów nigdzie nie było bo o tem niepomyślano (o) Artyllerja pomnażana zdobywanemi w każdej bitwii działami, nie miała kanonierów, i do tej tak ważnej, wyłącznej nauki wymagającej,

(o) W założonym magazynie w Województwie Augustowskiem, była zsypana ogromna ilość zboża, które dla geograficznego w każdej kiedy rzeczy między dwoma granicami Rossyjską i Pruską położenia, musiało przez nieprzyjaciela być zabranem. Należało zawczasu po wcześniej ten magazyn do Warszawy sprowadzić a oprócz, że dla Wojska i Stolicy, brak zapasów nie dałby się uczuć, niebyłoby powodu, wystawiać kilkunastu tysięcy dobornego Wojska w najważniejszej i żywotnej dla obrony chwili, osłabiać Armii, która niebędąc rozerwaną, byłaby niezawodnie odparła najezdnicze Wojsko Paskiewicza, i mogła mu cios śmiertelny zadać

służby z szeregów Kawaleryi Podoficerów i Żołnierzy oddzielać trzeba było. Z sytuacyjów podanych przez dowództwo oddziałowych, przekonałem się o braku wielu artykułów, a niebyło sposobu zaradzenia, bo nieznalazłem w Twierdzy jak tylko mnóstwo dział na składach leżących, które do Warszawy sprowadzone byłyby w czasie szturmu tej stolicy; szeregi Pankiewicza przerzedziły okropnie. Wtórzące się oddziały Kozaków utrudzały komunikacyje z okolicami Zamojścia, i żaden transport bez eskorty obejść się niemógł. Kawalerya ciągle tą służbą, i patrolami w różnych kierunkach zajęta, zawsze prawie miała osiodłane konie. Do tego Cholera i nieustanne słoty, mniemany spoczynek, w najokropniejsze nad siły utrudzające położenie zamieniły. Wysłany Patrol ku staremu Zamojściowi, odkrył Korpus Rossyjski, który nadszedł od Lublina, i nad Wieprzem w Izbicy, Tarnogórze i Turobinie rozłożył się. Przez szpiegów, i od kilkunastu jeńców zebranych w Starym Zamojściu, dokąd Patrole tego Korpusa dochodziły, dowiedziałem się iż to było wojsko do dwódziestu tysięcy wynoszące, przez Dybicza z głównej Armii pod komendą Szefa Sztabu Jenerała Toll, za[illegible] wysłane

Szczęśliwem powodzeniem Oręża Naszego, i zagrożeniem przecięcia Kommunikacye z Rossyą, przez zabranie i zrewoltowanie zebranych [illegible], Korpus mój zwrócił szczególną uwagę Dybicza. Sądził On ze skutku mych działań, że mam siłę do szesnastu tysięcy wynoszącą, jakoż w raporcie do Cesarza

z dnia 12/1 Marca wyrazu, „Aby odjąć buntownikom pod dowództwem „Jenerała Dwernickiego wszelką sposobność przedsięwzięcia czegokol- „wiek bądź przeciw Wołyniowi, odkomenderowałem Szefa Sztabu „Hrabiego Toll z trzecim Korpusem Jazdy rezerwowej, z trzecią Dy- „wizyją Granadierów, i brygadą Granadierów Litewskich z rozkazem „odcięcia Dwernickiego od Bugu, i od Wisły, i zadania mu ostat- „niego ciosu. Dwernicki cofa się z Krasnegostawu na Rachów „Hrabia Toll ściga Go./: zobacz Suplement extraordinaire au „No du Journal de St Petersbourg 8 Mars 1831./ Dosyć jest spojrzeć na kartę, kto nie zna tamtych okolic i porównać daty mego przyjścia pod Zamość i ukazania się Tolla nad Wieprzem aby się przekonać, na jaką wiarę zasługiwały raporta Rossyjskie- go Wodza.

Spodziewałem się że Toll przejdzie Wieprz, i podsunie się pod Za- mość, a nawet wiedziałem przez zręcznego szpiega, który by- wał w Głównej Kwaterze Tolla w Izbicy, i rozmawiając z Jenera- łem Witem, dowiedział się, iż mieli zamiar napaść na Nas, znisz- czyć lub wpędzić Korpus do Zamościa. Pomimo zbyt przewyższa- jącej nieprzyjaciela siły, byłem gotów przyjąć bitwę, bo pozycja pod Twierdzą ze wszech względów była dla Nas korzystna i pomyśl- ny rezultat przedstawiała. Ale Toll nie śmiał przejść Wieprza, wy- syłał tylko mocne podjazdy na prawo i na lewo, które w każdem spotkaniu z naszemi zawsze odpierane i ścigane, straty w zabitych i branych w niewolę ponosiły. Deszcze ulewne ciągle padały, dro- gi codzień pogorszane stały się nieprzebytemi.

W tym czasie przybył do mnie Chruścikowski z pismem, które

ktore miał ukryte w misternym cybuchu) do władz wojskowych i cywilnych, od Rządu Narodowego, i z głównego sztabu Armii jako Emisariusz rządowy wysłany na Wołyń, z kąd właśnie powracał. Oświadczył że miał szczególne polecenie utrzymania komunikacyi między mną, i prowincyjami za Bugiem. Człowiek ten cały w ruchach nienaturalnych, w rozmowie w objawianiu swych myśli a przytem odrażającej postawy, nie wzbudził wcale we mnie zaufania, lecz że był opatrzony upoważnieniami Rządowemi, usunąwszy mimo wstręt do Jego osoby poleciłem aby na Wołyniu oznajmił przejście moje za Bug, jak tylko droga cokolwiek się poprawia, a wkroczenie Polskiego Korpusu na Wołyń ma być hasłem dla tej prowincyi równie jak dla Podola i Ukrainy do ogólnego powstania, które podług zapewnienia Chrzanowskiego (jakoby z rozkazu Rządowego udzielonego mu) miało być już zupełnie uorganizowanem. Poleciłem Mu aby wezwał Naczelnika powstania Wołyńskiego, o zawiadomienie na które powroty po wkroczeniu napewniej rachować mogę. W końcu aby mi donosił z największą rzetelnością i dokładnością, o siłach nieprzyjacielskich i jaki jest stan przysposobień insurekcyjnych w zabranych prowincyjach. Z temi poleceniami odjechał.

Furaż i żywność, w pierwszych kilku dniach miałem z Twierdzy lecz gdy Magazyny nie były obficie opatrzone, posyłałem rekwizycye do obwodów Zamojskiego i Hrubieszowskiego aby zboża jak najwięcej, siana i wołów dostarczono, co z największym pośpiechem w kilku dniach dopełnionym został. Wskutku tych dostaw Magazyny w Twierdzy na parę miesięcy zostały dostatecznie napełnione

W kilka dni po przybyciu pod Zamojść wysłałem trzech Oficerów do Warszawy na Zawichwost z raportem do Naczelnego Wodza o stanie Korpusu, o gotowości wkroczenia na Wołyń, i przypomniałem Naczelnemu Wodzowi potrzeby Korpusu przez Majora Osińskiego wyszczególnione. Jednemu z tych Oficerów poleciłem, aby ustnie oświadczył, iż zawsze w raportach, trzy razy większą nad stan rzeczywisty siłę mego Wojska podawać będę, a to z powodu iż komunikacyje przez Zawichwost, podjazdami Kozaków z Korpusu Tolla okolice te przebiegających, będąc zagrożone, byłem w obawie aby rzetelny raport przejęty nie wyprowadził Nieprzyjaciela z błędu w jakim zostawał w do siły numerycznej mego Korpusu.

Chorych odesłałem do Twierdzy, lecz gdy Cholera tak się rozszerzyła że po kilkunastu ludzi na dzień na tę słabość zapadało, dom w którym miałem kwaterę i dwa poboczne mniej od innych wilgotne, na lazaret przeznaczyłem. Sprzętów żadnych nie było. Siano na ziemi służyło za pościel. Bielizna moja i wszystkich Oficerów najchętniej ofiarowana złożona, była dla chorych dostateczna. W kilku dniach choroba znacznie się zwiększyła. Śmiertelność była znaczna. Jednak znajomość sztuki i pilność Lekarza batalionowego a przytem nieznużone starania wszystkich Oficerów, oprócz dozoru, posługami około chorych zajętych, wielką ulgę w tej katastrofie przyniosły.

Położenie nasze było okropne, komunikacyja z Warszawą przerywana, do tego stopnia, że ekspedycyje na Zawichwost adresowane, Burmistrze przez kobiety wiejskie odesłali. Wiadomości o Jenerale Sierawskim ani o żadnych

oddziałach dla wzmocnienia Korpusu nie było. Niemożności wyruszenia na Wołyń dla nieprzebytych dróg, dla Cholery raptownie szerzącej się, dla braku funduszów na żołd i na wyprawę! tyle razem dotkliwych przeciwności do rozpaczy mogły przyprowadzić. Pomimo tego, żadnego nieukontentowania, żadnego szemrania w szeregach ani dezercyi nie było. Owszem najlepszy duch ożywiał wszystkich. Piechotę nieumiejącą nabijać broni muntrowano po domach. Artylerya organizowała się w Twierdzy

6 Dowiedziawszy się że niektóre gminy w okolicach Zamościa niedostarczyły wszystkich Jeźdźców z 25 Dymów powołanych, porozsyłałem rozkazy o jak najprędszą dostawę takowych. Przytem wezwałem Komisarzy obwodowych aby dostawili do mego Obozu wszystkich Strzelców, jacy tylko czy w służbach prywatnych czy w urzędach leśnych skarbowych znajdują się. Nadto dla wzmocnienia Garnizonu w Zamościu z czterech tylko nowo sformowanych Batalionów (z których wielka część leżała w Lazaretach) złożonego, kazałem potrzebną ilość Kantonistów dostawić. W skutek tych rozporządzeń, w przeciągu dziesięciu dni Stu trzydziestu Jeźdźców, ubranych, uzbrojonych na dobrych koniach; Sta czterdziestu Strzelców celnych, dla których Karabinki z Twierdzy dostałem, i Czterystu Kantonistów do Zamojścia dostawiono. Gdy się to uskuteczniło w tak krótkim czasie w dwóch tylko obwodach, i prawie w Obec nieprzyjaciela łatwy z tąd wniosek, jak ogromną Armiję wystawić i

wszelkie potrzebne zapasy przysposobić można było, gdyby od początku rewolucyi, nie mamiącemi układami, nie wysyłką deputacyi do Petersburga, ale poruszeniem sił własnych, sił całego Narodu na które jedynie rachować należało, szczerze, gorliwie i z całą energiją zajęto się.

Dnia 15 Marca, zameldował mi się Adjutant ~~[illegible]~~ Naczelnego Wodza Kapitan Piotr Wysocki, z rozkazem aby pozostał przy mnie, i z poleceniem przesłania raportu o stanie Korpusu. Przyjąłem Wysockiego z otwartym sercem. Szczerze zajęty sprawą Narodową, szanowałem w nim, Twórcę Rewolucyi, Dowódzcę nieśmiertelnej Szkoły Podchorążych, Bohatera nocy 29go Listopada, i nawet wcielenie Go do mego Sztabu uważałem za zaszczyt dla Korpusu, Lecz, co do raportu o stanie Korpusu, oświadczyłem że to sam w porządku służby dopełniam.

Wszakże, bez zrobienia Lustracyi niemógł Wysocki zrobić raportu o stanie Korpusu, a zezwolić na takową niemogłem, nawet ze względu na Subordynacyą Wojskową. Miałże Kapitan działania moje kontrolować, i przezto jedności ich paraliżować? Było to tylko dowód nieufności a bardziej niechęci ku mnie Naczelnego Wodza. Powiedziałem Wysockiemu że Go najchętniej do Sztabu przyjmuję, Gdyby zaś przysłanie jego do Korpusu inne ukryte dla mnie, miało cele, więc może porzucić kiedy Mu się podoba. Bez najmniejszego wahania i namysłu pozostał, a szlachetnem postępowaniem, gorliwą i przykładną pilnością w służbie, jako też odznaczającem w boju

męztwem, zimną krwią, i przytomnością, powszechny w Korpusie pozyskał szacunek. (p) Wysocki przywiózł mi raport z Zawichwostu od Brinskiego powracającego z Warszawy, w którym donosi iż zma-

(pp.) Zwierzył się po tem Wysocki, iż dostrzegł w Głównym sztabie, szczególniej zaś z Rotteni ludźmi za reformą przeciwną woli Naczelnego Wodza, chce go się pozbyć a nie mogąc bez oburzenia całego Narodu usunąć go, zmiękczyć, przeto [illegible] sądowa miłości Jego który dogodzić, wysyłając z osobną instrukcyą, aby wzmagającą się niesubordynacyją w Korpusie powściągnął, Ducha [illegible] ośpasał, i ściśle utrzymywał, aby na wszystkie moje działania dawał baczenie, i o wszystkiem co się dzieje w Korpusie Naczelnemu Wodzowi donosił. Donosił się na tem Wysocki ale nie chce dodawać żadnej wiary do szerzących się niepotrzebnie dla sprawy, które pierwszy powód stały śledliwych, wolał się usunąć z odjechał. Szczęściu tylko przypisać wiarą, że w tym przejeździe nie został schwytany przez Kozaków, których podjazdy do traktu od Zamościa do Zawichwostu dochodząc komunikacyą przecięły, o czem Naczelny Wódz raportami moimi był zawiadomiony. Zręczni lat znakomitego w rewolucyi członka jakim był Wysocki, nie chciało mi się na podobne niebezpieczeństwo narażać. Że ta skryta instrukcyja dana Wysockiemu względem dowodzenia mego Korpusu, nie zgadzała się z pochwałami samego Naczelnego Wodza, dowodzą rozkazy Jego dla Mnie i dla Korpusu najpochlebniejsze, a między innemi, więcej zakomunikowany wówczas w czasie wyprawienia Wysockiego wyexpedyowany —

Kopia

Warszawa d. dnia 7 Marca 1831

Naczelny Wódz Siły zbrojnej Narodowej, do Jenerała Dywizyi Dwernickiego

„Dzielne i zwycięskie spotkania z Nieprzyjacielem pod Kurowem, a następnie, oswobodzenie Lublina, które tak znakomity zaszczyt czynią Broni i Kolumnie w której dają na mnie najprzyjemniejszy obowiązek oddania zasłużonej sprawiedliwości

z sobą wręczone mu dwakroćstotysięcy Złł: Pol. w wekslach bankowych na moją osobę wydanych; Upoważnienie dla mnie od Rządu Narodowego do rozdawania krzyżów, i awansowania na stopnie do Porucznika inkluzywe. Co do dodatków dla wzmocnienia Korpusu takowych zupełnie odmówiono. Donosi także że Jenerał Sierawski znajduje się w Zawichowcie, lecz nie tylko nie jest przeznaczony do połączenia się ze mną, ale dostał rozkaz pozostania na lewym brzegu Wisły; że oddziały Kawaleryi i piechoty z mego Korpusu, dla słabości ludzi lub koni w marszach pozostałe, równie jak batalion piechoty w Kozienicach, zostawiony, które się do Zawichowsta pościągały, są przez Jenerała Sierawskiego zatrzymane. Nakoniec, pan Oruński że dla zagrożonej przez podjazdy nieprzyjacielskie komunikacyi niemoże z wekslami i ważnemi Expedycyjami przybyć traktem Zamojskim, ale użyje wszelkich sposobów, połączenia się z Korpusem przez Galicyję. Po odebraniu tego raportu posłałem rozkaz Orańskiemu, ażeby zabrawszy wszystkie oddziały

Zasługom Pana Jenerała i waleczności Korpusów pod Jego rozkazami będących. Przesyłam 21. osób krzyżowych tym Wojskowym którzy mieli sposobność szczególniejszego odznaczenia, i oczekiwać będę zdania sprawy o dalszych działaniach Wojennych Pana Jenerała, które tak świetnie rozpoczęte zostały

(podpisano) Skrzynecki

do Korpusu należące, z takim konwojem jaknajspieszniej do Zamoyścia przybył. Niemógł tego rozkazu dopełnić, bo Jenerał Sierawski zabrania oddziałów niedozwolił.

Obecność Korpusu Polskiego nad Bugiem, silne sprawiła wstrząśnienie na umysłach Młodzieży sąsiednych prowincyi. Zaledwie ta wiadomość rozeszła się, ujrzeliśmy braci śpieszących pod Chorągwie Narodowe. Kto szczęśliwie przez granice przemknąć się niedołał, przemocą się przedzierał. Przybywająca Młodzież nie była liczna, ale najlepszym duchem ożywiona. Rozdzielona między szeregi, w najuciążliwszej porze roku ochotą i pilnością w służbie, zadziwiała stałego Żołnierza, a później nie ustępowała mu w męztwie. Synowie Rusi niemogli podówczas więcej zdziałać dla Polski. Wszyscy z wzorną gorliwością dopełniali obowiązków którym się poświęcili. Wołyń zwracał na siebie całą naszą uwagę. Przysposobienia insurekcyjne na Wołyniu były przedmiotem rozmów w Korpusie.

Z dawniejszych stosunków między Królestwem a zabranemi prowincyjami, znana była dobra opinia obywateli tamtejszych. Tajemne Towarzystwa obszernie rozgałęzione, z rozkazu Władz centralnych w Warszawie przebywających, musiały odroczyć do dalszego czasu swoje działania. Rewolucyja zastała je w odrętwieniu, i w zupełnej niemożności wykonania dawniej ułożonych planów. W reszcie roztropność doradzała, przed rozpoczęciem, znieść się wprzódy z Rządem Narodowym w Warszawie.

Jednakże nieustanne odezwy przez Emisaryuszów, do Rządu Narodowego, do Dyktatora, i do Sejmu przesyłane, dostateczne prze-

przekonywały że niebyło jednego zakątka na Wołyniu, Podolu i
Ukrainie, gdzieby pierwsza wieść o rewolucyi Listopadowej nie
rozniecita największego zapału; i chęci wstępowania w ślady
Braci nadwiślańskich. Na nieszczęście! zimne przyjęcia, odmow-
ne odpowiedzi dawane przez Władzę Emissaryuszom wysełanym
z tamtych prowincyi do Warszawy po instrukcyję, i ułatwie-
nia powstań, a nawet groźne nakazy aby żadnych poruszeń nie
robiono, wszystko to niemogło, jak tylko nadwątlić ducha, i tak
iść na walkę z tylo przeciwnościami narażonego

Gdy pierwsze uniesienia minęły bez skutku, a Rossianie wybie-
rając się na rewolucyjną wojnę z trwogą, ochłonęli z przestrachu
pokazało się wtenczas, że siły materialne Patriotów, nie wyrów-
nywały sile ich moralnej. Długie przysposobienia osłabiają
zapał. Naczelnicy dawniejszych związków patriotycznych
dobrze znani w Warszawie, ledwo po długich uwięzieniach, pow-
rócili przed rewolucyją do domów, na nowo porwani, i upro-
wadzeni do Rossyi, zostawili swe władzę innym, którzy nie
mogli zgodzić się z sobą. Obok tego wszystkiego, energiczne kro-
ki rządu Rossyjskiego, rozbrojenie Obywateli/: posunięte, aż
do noży stołowych kończatych :/, a do tego obojętne odprawy
z Warszawy wysłanników, były to silniejsze jedne od drugich
ciosy, które przecież w Patryotach nieosłabiły chęci działania
wspólnie i jednocześnie z Braćmi nad Wisłą.

Skutek wyjaśnił, że to co się zaczęło nad Wisłą w Warszawie,
potrzeba było koniecznie w Wilnie i w Kijowie. Najzaciętsza
wojna pod Warszawą, przysparzała tylko chwały orężowi naszemu

ale razem zapełniała straty nieprzyjaciela przez pobory rekrutów w zabranych prowincyjach, i ułatwiała mu zaopatrywania wojska w żywność, i w inne potrzeby z Wołynia.

Nie mógł przejść Wisły Dybicz dopoki trwało powstanie na Litwie, które przykuło go do linii operacyjnej nad Bugiem jak się sam w raporcie do Cesarza wyraża (9) Nie mógł usunąć się

(9.) Wyciąg z raportu Feldmarszałka Dybicza. „Od dnia 6/19 Kwietnia, Buntownicy „(Mielżyński) otrzymawszy nowe posiłki, znowu zaczęli zagrażać szczupłemu Korpu„sowi piechoty, który opierając się walecznie przez kilka dni gwałtownym na„tarczywości liczniejszego Nieprzyjaciela, ponosił znaczne straty. Wystawiony „osłabieniu swego, nie mógł ten Korpus dłużej opierać się skutecznie, a tem „samem zasłonić nasze komunikacyje, na przypadek gdyby Armija nasza „główna, przeprawiła się na lewy brzeg Wisły. Z tym nieprzyjaznym wy„padkiem, łączyła się niezbita potrzeba, zapewnienia dla Armii Magazy„nów żywności, furażu, i różnych potrzeb, co od niejakiego czasu, wielkim ulega „przeszkodóm, tak z przyczyny złych dróg utrudniających transporta, jako też „rozruchów wznieconych w Gubernii Wileńskiej, właśnie na tych punktach, „przez które transporta żywności przechodzić miały z Magazynów do Armii. „W takim stanie rzeczy, Naczelny dowódzcy uznał za potrzebę skoncentrować „ku granicy Cesarstwa Armiję Jego dowództwu powierzoną, tak dla ułat„wienia ostatecznie organizacyi służby Magazynów i żywności, jako też dla „skuteczniejszego poskromienia buntowników Litewskich.

Journal de St Petersbourg 9/22 Avril.

a tém samém dopomódz połączeniu się Litwy z Polską, zamyka-
jąc niepewne operacyje swego Wojska (między dwa ramiona Wisły) a szczególniéj, po stracie
Korpusu przedniéj straży, armija Dybicza przestała być niebezpiecz-
na dla Warszawy. Otóż wtedy tylko silne demonstracyje ku połud-
niowym Prowincyjom, mogły nadać sprawie naszéj mocną
przewagę. Wtargnienie przeto moje na Wołyń, powinno było
powodzeniem oręża, pociągnąć za sobą główne siły Armii Ros-
syjskiéj, ze stanowisk z pod Warszawy, i przenieść Teatr Wojny
z Polski na Wołyń. Obaczmy wszakże czyli obok poświęceń Oby-
wateli tamtejszych, i utworzenia Korpusu, stosunek sił, i szyk
wydarzeń, czyniły podobném, uskutecznienie tego zamiaru?

Pierwszém mojém staraniem było ustanowić komu-
nikacyje z Wołyniem. Obywatel z téj Prowincyi Do: przybyw-
szy 18go Marca z nadgranicy, przywiózł wiadomości różne, i
wiele nowin, ale bez żadnych dowodów, że były prawdziwe.
Siły Rydygiera podawał na 9000 i 4ry bateryje Artylleryi.
Osobnych części nie znało się cisnęło do Zamościa, ale gdy żadne w opi-
saniu i opowiadaniu nie zgadzały się, napisałem przeto do wie-
lu osób na Wołyniu, żądając dokładniejszych wiadomości, tak
co do sił nieprzyjacielskich, jako i względem przysposobień
do powstania. Wkrótce potém wrócił z Wołynia Chrzczonow-
ski z oświadczeniem, iż mocno przeraziło obywateli wkroczenie
i nagłe cofnięcie się Wojska Polskiego z Uściługa (r.) o czém za pierwszą

(r.) Komendant Twierdzy Zamościa Pułkownik Krysiński postrzegłszy coraz wzmagającą się
rezerwę piechoty nieprzyjacielskiéj w Uściługu, postanowił przeszkodzić łączeniu się ich

razo gdy powrót z Wołynia nie nie wspomniał. Że ten wypadek pobudził do nadzwyczajnej czujności Rząd Rossyjski, że kilka nowych ofiar porwano na Syberyję, a lubo już wychodziły wieści o zbliżeniu Korpusu Polskiego nad Bug, wszelako Obywatele obecnością Woysk Rossyjskich zagrożeni, z największą tylko ostrożnością działać mogą. Siły Rydygiera podług opowiadania Chruściechowskiego, kilkanaście tysięcy wynosić miały. Niemogąc nic pewnego powziąć z tych wiadomości, napisałem znowu do Obywateli, iż jak tylko podeschną cokolwiek drogi, niezawodnie wkroczę na Wołyń, i poleciłem, nie wątpiąc o ich gorliwości aby bez zwłoki robili przygotowania do insurekcyi, i sposobili się do boju. Z tem pismem wyprawiłem Chruściechow

---

z Kreutzem, w ówczas Województwo Lubelskie zajmującym. [illegible] wysłany [illegible] tał z Twierdzy Majora Bolewskiego z batalionem piechoty i szwadronem jazdy. Wycieczka ta o siedm mil od Twierdzy uskuteczniona, najpomyślniej się udała. W kilku godzinach, zdobył Bolewski, obronny rzeką Bugiem i wzgórzami Uściług, rozbiarzy dwa bataliony piechoty Rossyjskiej przyprowadził do Twierdzy kilkaset Niewolników, jeden Sztandar, kilku Oficerów, i Dowódcę batalionu Bokomoko.

Te niespodziewane zjawienie się za Bugiem Żołnierza Polskiego, tak groźne w skutkach, przejęło strachem oddziały Nieprzyjacielskie zajmujące inne poblizkie punkta. Wszystkie zbiegły się nagle do Łucka nad Styrem. Mieszkańcy nadbrzeżnych okolic Bugu, w powiecie Włodzimierskim, ujrzeli się przekonaniem, że w odgłosie ognia rotowego naszej piechoty bije dla nich godzina oswobodzenia. Kilkanaście siadło na koń i zbliżyli się ku Uściługowi. Popłoch Rossian podwajał nadzieję, lecz skończyło się, na krótkim postrachu Nieprzyjaciół, powszechnego oswobodzenia, i wszystkie [illegible] w marzeniach wywieranej.

Chruścikowskiego. W kilka dni po Jego odjeździe przybyło do Obozu kilkunastu Wołynianów, którzy świeżo opuściwszy Krzemieniec, mogli dać dokładne wyobrażenie o poczynionych już krokach w sprawie powstania tej prowincyi.

Krzemieniec był na Wołyniu miejscem przedrewolucyjnych narad. Czysty zapał i gotowość młodzieży w sprawie kraju, dały widzieć przewodnikom, że już niepodobne było uniknąć dłużej wstrzymania na Wołyniu. Wiara w rychły wspólny bój ożywiała wszystkich, widziano jednakże do-ku, że jeszcze do tego nie przystąpiono u steru. Zaręczano wszakże ogół, że Naczelnicy weszli w ścisłe stosunki z Rządem Narodowym, i że dadzą hasło do ruchu, skoro pora nadejdzie. Do czasu jednak wyjazdu z Krzemieńca przybyłych do Obozu, nic jeszcze nie wiedziano o obozującym pod Zamościem korpusie, a przecież Chruścikowski był już dwa razy na Wołyniu. Z drugiej strony, siły Nieprzyjacielskie ciągle wzrastały i do znacznej liczby wojska, podniosły Nieprzyjacielski Korpus obserwacyjny pod dowództwem Jenerała Rydygiera. Taki stan był rzeczy na Wołyniu w drugiej połowie Marca. Długa wzajemna niepewność i niewiadomość wypadków na obu stronach Bugu przekonała mnie, że urzędowi Emisariusze, najczęściej postępując opieszalej od prywatnych wysłańców, tym sposobem, urzędowni obie strony zwodzą.

W Obozie pod Zamościem, panował duch najlepszy, niecierpliwie czekano przejścia za Bug, które Nam nowy

chwalebny zawód odkryć miało. Lecz ubytek przez Cholerę w lu-
dziach był dotkliwy i niewynagrodzony. Nowe formacyje zamiast
powiększyć siły, niedostały nawet pokryć stan Korpusu.
W Marszach, i pod Zamojściem, przybywali do Korpusu różnych stop-
ni Oficerowie z głównego sztabu przyjętani, lecz prawie wszys-
cy ze sztabów, z Kwatermistrzowstwa, i z nowych Pułków w któ-
rych już miejsca nie mieli. Ci ostatni niemając wyobrażenia o
służbie frontowej przy sztabie byli mieszczeni. Jednakże w każdej
bitwie wstępując w szeregi, widziano ich w boju ubiegających [się]
o udział w zwycięztwach. Innych wnakże posiłków spodzie-
wałem z Głównej kwatery, oczekując niecierpliwie skutku
przedstawień przez Osińskiego przestanych; lecz gdy takowych
zupełnie odmówiono, wszelkie nadzieje takowych i korzystnych
operacyi za Bugiem upadły. Powstanie miało być moim
sprzymierzeńcem, lecz Wołyń niebył jeszcze pod bronią. Pow-
stanie było dopiero w zamiarze, które lubo od dawna kno-
wany, lecz niewykonany w swej porze, stawał się coraz trud-
niejszym. Niema życia bez ruchu, tam gdzie wszystko ma
być dziełem entuzyazmu. Znaczne Wojsko Nieprzyjacielskie
zajmowało Teatr przyszłego powstania. Przetrzasano domy.
Kara śmierci wymierzona była na przechowujących broń. Mimo
tego jednak, witały Orła Polskiego, tu i owdzie wydobyte
z ziemi, staropolskie Szablice. Usiłowania więc szczegółowe
(:bo niemogły być ogólne, powszechne, w obec Wojska obcego:)
były niedostateczne. Wyprawa niemogła wspierać powsta-
nia, ani powstanie wyprawy. Cztery tysiące kilka set ludzi

składające mój Korpus, miały w trójnasób przeciw sobie prze-
magającą siłę. Dopełnienie jednak rozkazu było koniecznem
nie wchodząc w potém następi, bo to było rzeczą Naczelnego
Wodza który tę wyprawę nakazał. Rozkaz ten w końcu
Marca odebrany, polecał bezzwłoczne przejście Bugu, i jak
najspieszniejsze posuwanie się najbliższą drogą /: która idzie
ponad granicą galicyjską, na Poczajów Radziwiłłów Wołoczyska :/
ku Kamieńcowi Podolskiemu. Wskazany ten kierunek zda-
wał się być skutkiem pewności Naczelnego Wodza, że na
Podolu zastanę już w wykonaniu powstanie. Byłem
przytém pewny, że, jeśli na Wołyniu nie zastanę ogólne-
go powstania jakie przez Chruścikowskiego na dzień 10go
kwietnia nakazałem, to przynajmniej za ukazaniem
się Korpusu za Bugiem, kilka tysięcy jezdców i kil-
kuset strzelców celnych z największą łatwością w tej pro-
wincyi zebrać się w przeciągu tygodnia mogących, uj-
rzę w moim obozie, a takim posiłkiem wzmocnione-
mu Korpusowi, połączenia się z powstaniem Podols-
kiem, pewnieby Rydygier nie przeszkodził. Otóż w tém
przekonaniu, nie tylko bez obawy, nie tylko z dobrą na-
dzieją, ale z pewném wyrachowaniem pomyślnego
skutku, szedłem na Wołyń. W tym właśnie czasie
Chruścikowski po trzeci raz powrócił z Wołynia i Podo-
la z wiadomością że mieszkańcy tamtejsi są w najwięk-
szej gotowości do poświęcenia majątków i życia dla
sprawy Narodowej, z przybyciem Korpusu mego, i przeznaczenia

dnia na powstanie oczekuje. Nie tracąc ani momentu, odesłałem natychmiast Chruścikowskiego na Wołyń i Podole z rozkazem ogłaszającym Naczelnikom powstań, iż najpewniej bez żadnego zawodu i opóźnienia w dniu 16tym kwietnia przejdę Bug w Krylowie, i poleciłem aby w tymże dniu w tych prowincyjach powstanie zrobiono, oraz aby w tym względzie znoszono się z Ukrainą. Z tą tak ważną missyją smiat obiegł Chruścikowski w dziesięciu dniach Wołyń i Podole. Nie dopełnił tego jak się pierwiej pokazało, i tylko puścił wiadomość, że siła mego Korpusu dwadzieścia tysięcy Wojska wynosi. Czyli to baśnią podwoił usiłowania mających powstawać? nie wiem, to tylko pewna że się podwoiło ich zwątpienie, gdy zamiast dwudziestu, cztery tylko kilka set naliczyli. Posłałem raport do Naczelnego Wodza o wkroczeniu na Wołyń 10. kwietnia, czego jednak nie mogłem uskutecznić marszem wprost od Zamościa do Bugu, bo Toll byłby zaraz za mną wyruszył, a o tyle przemagającej sile nie mógłbym się oprzeć zwłaszcza przy przeprawie przez rzekę Bug na której ~~pomosty~~ promy były poniszczone. Trzeba więc było wstecznym marszem Kulczi-le, zamiast ku Bugowi, wprowadzić w błąd Nieprzyjaciela, i w przeciwną memu rzeczywistemu zamiarowi stronę uwagę i poruszenia Tolla skierować. W tym celu i zmienicznej mojej demonstracyi, posłałem kilka szwadronów do zajęcia Zwierzyńca, i objaśniania zachodniej okolicy Zamościa. Uwaga też Tolla w tę stronę się zwróciła. Zajął.

Turobin i Goraj, a kilka utarczek z jego patrolami w tych oko licach stoczonych, a szczególniej rozkazy 1go Kwietnia posłane do Gmin na trakcie ku Zawichostowi leżących, rozkazy aby pod karą śmierci w przeciągu 24ech godzin furaż i żywność dla Korpusu przygotowały, naprowadziły Tolla na myśl, że nie mogąc wrócić się za Bug dążę do Wisły, o co mi też właśnie chodziło. Był to prawdziwy Prima aprilis dla Tolla.

Dnia 2go Kwietnia zebrał się cały Korpus w Nowym-Zamościu. Wezwałem Komendanta Twierdzy o wydanie z Arsenału amunicyi, i potrzebnych narzędzi do stawiania mostów. Kapitan Wysocki wszystko to odebrał.

Dnia 3go Kwietnia w dzień Wielkanocy po wysłuchaniu Mszy Stéj przez Kapelana Korpusowego Księdza Szutowskiego odprawionej, po obdzieleniu się kilku jajami święconemi (a to było całem święconem), pomaszerował Korpus do Zwierzyńca. Ruch ten utwierdził Tolla w błędzie w jaki Go wprowadziłem. Niewątpiąc już że wracam za Wisłę, zadowolniony jakoby dopełnieniem swego przeznaczenia, aby mi nie dopuścić wkroczenia na Wołyń, opuścił Stanowiska nad Wieprzem i w kierunku ku swej głównej Armii wyruszył.

Drogi były tak złe, iż przeprawa Artyleryi przez groblę zwanoską pod Zamościem cały dzień trwała. Marsz zupełnie wsteczny wkroczenia na Wołyń, którego cel mnie tylko samemu był wiadomy o ile zwiódł Nieprzyjaciela, o tyle cały mój Korpus w smutku pogrążył, szczególniej Młodzież z zabranych prowincyj była w rozpaczy. Dwóch Wołyniaków, po zameldowaniu się że mają

ważną rzecz oznajmić mi, z nieśmiałością i wyraźnym bolem serca, oświadczyli obawę o Braci za Bugiem, którzy pewni utworzenia Korpusu Polskiego, są już zapewne gotowi do powstania, a przezto siebie i kraj na zgubę wystawić mogą, proszą więc abym zapobiegając nieszczęściu, posłał zawiadomienie, że za Bug nie wkraczam. Pomimo rozczulenia jakie we mnie wzbudziła szlachetna trwoga tych młodych ludzi i tak chwalebna troskliwość o los braci, niemogąc wyprowadzić ich z błędu odpowiedziałem że za trzy dni wyszlę ich obydwóch za Bug i tam sami o ruchu Korpusu najdokładniej się dadzą zawiadomienie. Tego dnia nocował Korpus w Korsbudach

Dnia 4go Kwietnia stanowiny w Zwierzyńcu, wysłałem Majora Wierzchlejskiego z dwoma Dywizjonami do zajęcia Szczebrzeszyna. miał rozkaz wysłać podjazdy w różne strony, dowiedzieć się o ruchu Nieprzyjaciela, szukać języka dostać niewolnika, nakazać aby mosty na Wieprzu w tamtej okolicy ~~każde~~ ~~aby~~ były obejrzane i poprawione, o 4tej w nocy opuścić te stanowisko, i powrócić do Zwierzyńca.

Przez 5ty i 6ty został w Korpus w Zwierzyńcu. Przez wysłanych szpiegów, chciałem mieć pewną wiadomość o dyrekcyi, jaką wziął Toll. d. 5go odebrałem Ekspedycyą od Jenerała Paca z głównej jego kwatery z Korienic z doniesieniem o zwycięstwie naszego Wojska pod wielkim Dembem. Z tego powodu d. 6go odprawione było Nabożeństwo w Kaplicy dworu Zwierzynieckiego, na którem wszyscy Oficerowie, i po kilku żołnierzy z każdego oddziału znajdowali się. Ksiądz Butawski po mszy miał stosowną przemowę

i dziękował Bogu za pomyślność Oręża Polskiego. Jenerał Pac doniosł że na całej linii bojowej rozpoczęto z naszej strony ruchy zaczepne, że sam ~~miał~~ w tych dniach miał przejść Wisłę, a w końcu dodaje, że największa chęć boju, i wiara w zwycięstwo przewodniczą szeregom. — Niepodobne było w tenczas przewidywać smutnego rozwiązania wojny, tak świetnemi powodzeniami rozpoczętej. Tegoż dnia wysłałem Adjutanta Dunina z porucznikiem D... do Jenerała Guilleminot Ambasadora Francuzkiego w Konstantynopolu. Potrzeba skreślenia dawnemu Sąsiadowi Polski, rzeczywistego stanu tej wojny z Moskwą, od dawna mnie zajmowała. Jeszcze z Krasnegostawu wysłałem D... mającego stosunki w Czerniejowcach, dla zamówienia przeprawy, do Stambułu i znalazł godnego wiary i zaufania kupca, który się podjął i zobowiązał z całem bezpieczeństwem wysłanych przeprawić. We względzie tej myśli spotkałem się z myślą Rządu Narodowego, który w instrukcyi przez Skrzyneckiego przysłanej mi, i dopiero pod Boremlem oddanej, rozkazał, abym dwóch Officerów wysłał do Konstantynopola z instrukcyjami jakich ornowu, właśnie zawierało moje pismo do Ambasadora Duninowi wręczone. W piśmie tém, wystawiłem szczegółowo siły Wojska Narodowego, doniosłem o zwycięstwach nad Armiją Rossyjską odniesionych, skreśliłem stan tej Armii po dzień 30 Marca; Ważność rewolucyi, zapał ogarniający Litwę, i południowe prowincyje Polski. Zapewniłem o wkroczeniu moim w dniu 10. kwietnia na

Wołyń, że ta walka o byt Polski rozpoczęta, rozwijać będzie co raz nowe siły, i że nie rozpacz jak mniemano, ale przekonanie o własnych siłach, nie kilku Województw, ale całego Narodu spowodowała Go do podniesienia broni przeciw najzacieklejszemu nieprzyjacielowi Sułtana i Polski; w końcu prosiłem Ambasadora, aby zwrócił uwagę Sułtana i Rządu Tureckiego, że korzystając z teraźniejszego osłabienia Rossyi, może powetować wszystkie krzywdy i zabory przez nią Turcyi zrobione, a przytém o zachęcenie swego Rządu, (: francuskiego :) aby pomocy Żołnierzowi w tej Wojnie wszelkiemi potrzebnemi sposobami udzielał. Na nieszczęście missya ta niedoszła do skutku, bo Oficerowie wysłani przez Galicyę, niedostali tam funduszu na drogę od Osoby, do której Rząd Narodowy kazał im się udawać we wszelkich okolicznościach, a kasa Korpusu była zupełnie próżna, bo i te 200,000 Zł. w biletach bankowych na moją osobę Orzyńskiemu wręczonych, jeszcze mnie podówczas niedoszły. Wysłani wrócili z Galicyi, i dopiero trzeciego dnia po przejściu mojém przez Bug, w Drużkopolu złączyli się z Korpusem. Niech mi wolno będzie nad ważném położeniem tej rzeki, zrobić następujące krótkie uwagi.

Rzeka Bug co do politycznego i strategicznego ~~widoku~~ w Wojnie rewolucyjnej 1831. roku, ważne zajmuje miejsce. Między Wisłą i Bugiem Cesarz Rossyjski niby to poskramiał zbuntowanych swoich (podług Jego wyrażenia) poddanych, a za Bugiem Europa dyplomatycznie widziała w Nas powstający Naród, który zwycięża. Bug był podstawą operacyi militarnych Dybicza. Opanowanie przez Nas ważniejszych punktów tej rzeki, zmieniało zupełnie Obu stron stanowiska. Dla mego Korpusu przejście Bugu było stronnkowo

jeszcze ważniejszem było warunkiem jego bytu, było konieczności, a tem samem najtrudniejszem dziełem wojskowem, sprawa Narodu, sprawa najpiękniejszych prowincyj, bez których nie ma Polski; Nakoniec potrzeba koniczna pola na działanie i dalsze użycie z korzyścią kilku tysięcy ludzi, w ciasnym na owczas, między Zamościem i Szczebrzeszynem skrępowanych zakresie; Wszystko to mieliśmy za Bugiem

Dzień mający te trudności usunąć naznaczyłem na 10go Kwietnia a kilka tygodni przedtym Feldmarszałek Dybicz oznajmił Cesarzowi i Europie, że ten Korpus już nie istnieje, bo Toll go zniszczył w ściganiu. Zachodzi więc pytanie, dla czego nie niszczył dla czego przejścia przez Bug nie wzbronił mu? byliż wtargnienie Korpusu Polskiego na Wołyń, miałoby odpowiadać Planom Dybicza? Tego przypuścić niemożna, bo ktoż podpala dom własny, aby miał poźniej zabawę przygaszać ogień, niewiedząc czy pokona siłę pożaru? Błąd tego rodzaju w puszczeniu bez oporu Dybicza do Krolestwa, i Paskiewicza przez Wisłę pod Płockiem, był tym właśnie pożarem, który Rewolucyją Listopadową, i sprawę Kraju pochłonął.

Jakie musiały być kunsztowne tłomaczenia tegoż a przed obiema Dworami, które ubolewając nad krnąbrnością zbuntowanych jego polskich poddanych, zaczęły się trwożyć sami i cudzych zagrożeniem przez tych buntowników niby to legalnym Moskwy granicom. Niemyląc się można sądzić, że Dybicz choćby za utratę trzech armii

mniej byłby skarconym, niżeli za dozwolenie buntownikom zgwałcenia granicy Państwa Rossyjskiego, Europie tak potężną siłę wojskową, jale numeryczną tyłko, zagrażającego. Niedopełnił więc swego przeznaczenia Jenerał Toll, mniemał on mylnie, że groźna demonstracyja zastąpi śmiałość w działaniu. Zapomniał że w wojnie fałszywe demonstracyje bywają często bardzo skuteczne, i właśnie zwiedziony takową przezemnie wykonaną, gdy przechodził Bystrzycę, w przekonaniu że dążę i zbliżam się do Wisły, Korpus mój był w Krytowie nad Bugiem.

Dnia 7mo Kwietnia mając pewne wiadomości przez szpiegów o kierunku jaki wzięło wojsko Tolla, wyszedłem z Zwierzyńca do Niemirowki

Dnia 8go do Typoszyce

Dnia 9go Stanął Korpus w Krytowie nad Bugiem. Zbliżając się do tego miasta, powziąłem wiadomość że kilka sotni Kozaków tam się znajdowało. Korpus postępował tak ukrytym marszem, że Kozaki znani z ostrożności, dali się podejść prawie na kwaterach. Korpus zatrzymał się pod lasem na wzgórzu, które poziomą płaszczyzną przeciął od miasta. Oficerowie sztabowi z jednym szwadronem Krakusów, wpadli do Krytowa, i do piero po pierwszych wystrzałach, Kozaki przestraszeni, zaczęli się zbierać i formować, ale natychmiast rozbici rozproszeni stracili kilkunastu w zabitych, i siedmdziesięciu kilku z oficerami wziętych w niewolą. Korpus patrząc ze wzgórza, na tę łowkę Kozaków jakby na scenicznem przedstawieniu, wiwatował radosnemi okrzykami tę małą utarczkę. Między trzecią czwartką

po południu wszedłszy do Krytowa, kazałem most na Bugu postawić, powierzywszy te czynności Kapitanowi Wysockiemu. Po całonocnej pracy, na drugi dzień most został ukończony. Kilkunastu Kozaków którzy rzuciwszy się w rzekę wpław na drugi brzeg przebyli, dali znać o naszem zjawieniu się i zaraz za rzeką ukazały się mocne oddziały Kozaków i huzarów. Baterya Kuryny postawiona przy budującym się moście, dla powitania bratniej ziemi, i oznajmienia bliskim okolicom przybycia nad Bug Wojska Polskiego, rzuciła kilkanaście granatów i kul między Kozaków i huzarów, którzy przedsięwzięcia więcej się nie pokazali.

Dnia 10go Kwietnia, Kompanija Wolnych Strzelców przeszła pierwsza po postawionym moście na Ziemię Wołynia, i zajęła Krzeczew. Korpus stanął nad mostem, gotowy do przeprawy, która trwała od drugiej po południu do czwartej rano na drugi dzień. Utrudzały ją mocno wylewy rzeki ponadbrzeżnych błoniach zarosłych łoziną, z której trzeba było pomosty układać.

D. 11. Kwietnia cały Korpus był za Bugiem. Dwa Dywiziony poszły traktem ku Włodzimierzowi, do którego przedniej straży Rossyjskiej cofnęły się. Główna Kwatera Rydygiera przeniosła się do Chotbutowy, na wielkim trakcie do Łucka.

Jakie miał wyobrażenie o moim Korpusie Rydygier, i z jakiemi siłami przeciw mnie występował, dowodzą słowa raportu Feldmarszałka Dybicza, z dnia ~~28 Marca~~ 16 Kwietnia. którem wyraża:

„Oddział Buntowników atakował pod dowództwem Jła Dwernickiego

„przednią straż Rydygiera pod Krylowem, i na drugi dzień zaczął
„siłami bardzo znacznemi przechodzić Bug między Łatowiczem i
„Uściługiem. Jenerał Rydygier Dowódzca 4go Korpusu Kawaleryi
„rezerwowej, niebędąc w stanie bronienia przeprawy, z siłami
„które zgromadził pod Włodzimierzem, cofnął się nad Styr
„a to w celu skoncentrowania wszystkich oddziałów, Korpus jego
„składających, tudzież Pułków pieszych 3go Korpusu, dowódz-
„twu jego oddanych, i posiłków dążących od pierwszej Armii
„dla dania tym sposobem dzielnego odporu buntownikom,
„i rozpoczęcia kroków zaczepnych, skoro tylko będzie można.
„W celu ułatwienia tych przedsięwzięć Naczelny Wódz Głównej
„Armii, dał rozkaz Jenerałowi Kreutz zwrócenia się z piątym
„Korpusem Kawaleryi na tył Korpusu Dwernickiego.

Siły nieprzyjaciela o których ten raport wspomina wynosiły do 13,000 ludzi z potrzebną ilością artyleryi. Przewidywałem ja że licznego nieprzyjaciela spotkam na Wołyniu, lecz ~~pewność~~ jak wyżej wspomniałem, zebrania po wstąpieniu za Bug kilku przynajmniej tysięcy powstańców na koniach, i kilkuset celnych Strzelców, w nim nastąpi ogólne w tych prowincyjach przerażenie, ożywiała nadzieje, a ~~[illegible]~~ przytem niezbita, ważna i gwałtowna potrzeba rozpoczęcia walki o niepodległość, na ziemi dawnej Polski, nadto była ważna dla sprawy naszej, aby na chwilę wolno było oglądać się, na następne choćby wątpliwe wypadki.

Że Gejsmar, Kreutz a nawet i Dybicz mieli mój Korpus do kilkunastu tysięcy wojska wynoszący, że Dybicz stosował do tej mylnej opinii, ogólne poruszenia głównej Armii, na to były

już liczne dowody. Otóż i Rydygier był w tym samym błędzie, a lubo nie śmiał bronić Nam przeprawy, jak raport wyrażał, co potwierdził cofnięciem się na Chołbutowe, rzucił się jednak nazajutrz po przejściu Bugu na liczniejsze nierównie wojsko, i ciągle leśnych pozycyi trzymając się, byłoby było z mej strony stawić na kartę całą wyprawę. W razie przegranej bitwy, w cożby się obróciła insurekcyja, którą przyrzekłem protegować, i której współdziałanie z Korpusem miało być zasadą jego postępów. Nie wypadało więc w tym miejscu staczać boju, a że wielkie składy wojskowe, i zamożniejsze przysposobienia znajdowały się w ogromnych Magazynach za Styrem, najważniejszą było rzeczą, ubiedz Rydygiera u przeprawy tej rzeki, lecz równie trudną, i prawie niepodobną, bo Rydygier był o dwa marsze na przodzie, miał żołnierza nieznęczonego Marszami, i wszędzie gotowe przeprawy. Rzeka Styr przecina granicę Wołynia z Galicyją, i płynie ku Łuckowi przez miejsca mniej leśne. Od Łucka do Prypeci ciągnie się Polesiem. Dwie jest drogi do Styru, leśna na Chołbutowe i Torczyn, odkryta na Horochów i Boremel. Puścić się pierwszą, byłoby narażać słabą stronę mego Korpusu udzierając w mocniejsza nieprzyjaciela mającego Dywizyją piechoty i liczną artylleryją, kiedy moja przewagą była Jazda, która w lasach byłaby nieczynną. Zwróciłem przeto marsz na Horochów, Drużkopol i tego dnia stanąłem na noc pod Poryckiem. Zbliżenie się ku granicy Galicyjskiej lubo wynikało z samej konieczności było zaraz dopełnieniem rozkazu Naczelnego Wodza wskazującego tę dy-

dyrekcyją, która pod nad granicą Galicyjską aż do Husiatyna, najbliższą do Kamieńca Podolskiego, wskazywała drogę. Zapewne Wódz naczelny przewidując krytyczne położenie, na jakie Korpus mógł być narażonym, kazał Mi się trzymać granicy Galicyjskiej. Czyż nie lepiej było zwiększyć siły jego?... W tym pierwszym dniu wkroczenia na Wołyń przechodząc przez Łatowcie, z zadziwieniem ujrzał Żołnierz Polski, włościan Wołyńskich przeznaczonych na rekrutów do Wojska Rossyjskiego okutych w ciężkie kajdany. Kazałem ich rozkuć przed frontem, co nasi w mgnieniu oka z zapałem uskutecznili. „Wolność jaką odbieracie (rzekłem do nich) „jest dziełem braci Waszych Żołnierzy Polskich, których widzicie przed „sobą. Oni Wam tę wolność przynoszą. Powitajcie ich." Przy uwolnieniu tych ofiar barbarzyńskiego zwyczaju poboru rekrutów, radosne okrzyki i błogosławieństwa ich rodzin, oraz mnóstwa wieśniaków zebranych, były wymownem tłumaczeniem ich uczuć, o jakich mogłem się przekonać, gdy w czasie dwugodzinnego spoczynku w tej wsi, trzydziestu Parobków uzbrojonych w kosy, mając na czele trzech rozkutych z kajdan, przyłączyło się do Korpusu. Wydałem rozkazy do okolicznych Gmin, aby wszystkich pobranych Rekrutów natychmiast rozpuszczono.

W marszu blisko już Porycka, będąc przy szpicy awangardy, spostrzegłem za miastem Pluton Kawaleryi nieprzyjacielskiej. Była to tylna straż Pułku Dragonów, który już stał pod Poryckiem przy płotach i karmił konie. Posłałem dwa dywizjony dla zabrania tego Pułku, który spostrzegłszy nas wsiadł na koń i zaczął uchodzić. Dognany, najprzód cały szwadron będący w tył-

w tylnej straży z bagażami utracił, a reszta Pułku przez ćwierć mili ścigana, zabrana w większej części i rozproszona została. Zabitych padło trzydziestu kilku, a dwiestu szesnastu wzięliśmy w niewolą, i dwieście czterdzieści koni dostaliśmy w zdobyczy. Był to Pułk Dragonów Kargopolskich, wsławiony w Wojnie Tureckiej, którego Zabałkańska sława, rozbiła się o cztery nader niekompletne szwadrony. Przyznać tu muszę iż mężny dowódzca tego Pułku Pułkownik Glazapop, dzielnie zasłaniając swoją osobą uchodzących, odebrawszy kilka ran, resztę pozostałych uprowadził. Schwytany Oficer w Poryczku, wysłany od Rydygiera, wiózł rozkaz do Pułkownika Glazanopa aby spiesznie pomaszerował nad Bug ku Uściługowi dla obserwowania ruchów mego Korpusu, i strzeżenia miejsca w którembym tentował przeprawę (otóż musztarda po obiedzie). Oryginalną tę ekspedycyję posłałem do Naczelnego Wodza na dowód dobrze ukrytych, spiesznych, raptownych ruchów Korpusu.

Otóż w pierwszym dniu wyprawa na Wołyń korzystnie była rozpoczęta. Korpus stanął na noc w małej wsi pod Poryczkiem, i zabrawszy tam ogromny transport żywności do armii Rosyjskiej wieziony, mąkę i krupy, między włościanków kazałem rozdzielić. Do mieszkańców wydałem odezwę (5)

---

(5) „Mieszkańcy Wołynia, Podola i Ukrainy! „Wojsko Polskie przybyło już w te ręce" po pa-
„miętnym gwałcie dokonanym na Polsce w 1794, oddzielającym braci od braci. Z roz-
„rzewniającym uniesieniem ucałowało bratnią ziemię, i już chorągwie wolności po-
„wiewa na żyznych błoniach Wołynia. Strudzone kilkomilowym marszem wojsko

Dnia 12 Kwietnia patrole wysłane ku nieprzyjacielowi, widziały ciągnące kolumny od Markostawa, ku Sklurowi gdzie przeniesioną się miała Główna Kwatera Rydygiera, który spiesznie obchodząc lewe nasze ~~nasze~~ skrzydło, usiłował niestracić punktów, którémi zbliżając się do Styru, mógłby tem samém, występować podług okoliczności

---

„Narodowa piechota swój krok na ziemi bratniej oznaczyła zwycięstwem. Rozbity
„pod Boreczkiem Pułk Dragonów zaniósł między swoich postrach, a między oko-
„licznych Obywateli nadzieję. Szczęśliwy iż przywodzę tym walecznym braciom którzy Wam
„Wolność i Obywatelstwo niosą, pewny jestem iż w krótce ujrzę około siebie, liczne, walecz-
„ne Zastępy z Was złożone. Sprawa o którą walczymy, równie święta dla was jak była dla
„małej cząstki, między wszystkiego Królestwa, co niby osobnem rządzące prawem, jedynie
„z Wami doznawała ucisków. W rzeczy szlachetnego dzieła, wyprzedzili Was niedaw-
„ tańszy bracia Wasi, bo mieli Stolicę, Skarb, i Wojsko. W jego dokonaniu, żadnej
„prowincyi Polskiej, wyprzedzić się nie dacie, bo równie mając dla wspólnej Nam
„sprawy powinności, równie do wywalczenia Jej swobód, pomocy i środki. Mieszkańcy
„Ośmiu Województw nazwanych jakby przez parodyą Królestwem Polskiem,
„wszystko co mieli złożyli na świętym Ołtarzu powstającej Ojczyzny. Majątki swoje
„na własność Polski oddali, i nieprzestając na tej wielkiej ofierze, ponieśli życie swoje na
„krwawe pole boju, z taką gorliwością, iż nieprzyjaciel wyparty już prawie z całego Kró-
„lestwa, ze wstydem opuszcza Krainę, której zdobycie, tak łatwem mu się zdawało. Równie
„wielkie i wy poniesiecie ofiary równie Majątków Waszych i życia gdy idzie o niepodleg-
„łość Polski rządzić i ratować niebędzie. Refleksja tych wszystkich poświęceń, jest dla Mnie,
„gromadząca się do Stolicy Królestwa i do mego Obozu Młodzież z Waszych Prowincyi, zna-
„na wszystkiem Wasza szlachetna miłość Ojczyzny, Wasze obawiam przeciw nieprzyjacielom

na poruszenia mego Korpusu.
Dnia 13 Kwietnia odesławszy jeńców do Zamościa, i po dostatecznem dokładnem poznaniu kierunku wziętego przez Nieprzyjaciela, ruszył Korpus, i stanął w Drużkopolu. Major Wierzchlejski powróciwszy z rekonesansu ku Włodzimierzowi, poszedł na Zawidów Poberesce do Horochowa. W Drużkopolu zastałem kilkunastu Obywateli, na czele Ich Michała Czackiego. Z przybyłymi na moje spotkanie, chciałem się porozumieć względem insurekcyi, utworzenia dla kraju najdogodniejszej organizacyi, energicznego rozwinięcia zasad i działań rewolucyjnych. Powitawszy Ich w imieniu Ojczyzny zapytałem

„rządowi, który despotyzmem swoim chciał Was do znikczemnienia przywieść, Wam wszystkie po-
„szczą, pragnące jak najswobodniejszego umysłowego życia, jakież pod prawem tylko i ostrzeżonym rządem rozwijać się może, przytłumić pamięć nawet waszych przodków. Wasza ziemia, cała prawie mogiłami walecznych pokryta. Obecna jest Waszej myśli chwała przodków Waszych Szlachetni Obywatele. Jeżeli jest chwałą Polski że swoim orężem zasłoniła Europę od zniszczeń i straszniejszej jeszcze ciemnoty, Wam się należy większa część tej chwały. Na Waszych przodków piersiach, skruszyły się niosące despotyzm i wszystkie z niego wypływające nieszczęścia ludów Mianowni od Waszych przodków, zachęceni Ich mogiłami i Wy pochwyciliście oręż, a połączywszy nasze siły, walecznością i poświęceniami dowiedziemy światu że jesteśmy godni niepodległości o którą rozpoczęliśmy walkę. Rząd Narodowy Królestwa Polskiego chciał Wam Szlachetni Obywatele podać pożądaną dla Was sposobność przyłączenia się do wielkiego dzieła, przysłał mnie na czele Wojska do Waszej pięknej krainy, abym w Imieniu Ojczyzny, przyjął Was na Rzeczy świętej sprawy, i w miejsce uciskających Was Rosyjskich urzędników, kazał z Wami wybrać Narodowe Komitety, któreby nad Waszem czuwały dobrem. Poniesionemi do

w jakim stanie znajduje się insurekcyja? Oświadczyli wszelką gotowość do boju, lecz że po ostatnim ich rozbrojeniu nie było czasu ani sposobności porobienia potrzebnych przygotowań. Widziałem w nich wielką niespokojność, która, jakem to później zmiarkował, wzmagała nie-pewność wynikająca z braku między Naczelnikami powstania jedności, której Chruściechowski nie umiał utrzymać. Nieudolność jego w załatwieniu sprawy Narodowej, brak stałych opinii, porywczość posunięta często do gwałtowności w obchodzeniu się z Obywatelami w czasie tajemnych obrad, a cierpiana i znoszona jedynie przez wzgląd na sprawę publiczną: Wszystko to wznieciło w mieszkańcach tych prowincyj niekorzystne wyobrażenie o Rządzie, który do tak ważnych poleceń użył podobnego Emisariusza. Na zapytanie dla czego nie zastałem żądanych pod Artyleryją koni, oświadczyli, że ani o Chruściechowskim, ani o dostawieniu koni żadnej od nikogo wiadomości nie mieli, równie jak o dniu 10tym przeznaczonym na ogólne powstanie

„dotąd klęskami, przerażony już jest Nieprzyjaciel. Do Was należeć tylko będzie dokonać
„zwycięstwa i Chorągwie Wolności, nad Naszym rodzinnym rozwinąć Dnieprem. Prze-
„konany jestem że przybędziecie do mego Obozu i zwiększając Siły Narodowe, przyspieszycie
„dokonanie Wielkiego Naszego Dzieła. Wy godne Polki ~~[illegible]~~, tych Krain
„przyłożycie się także do powszechnego powstania. Wasz głos pełen słodyczy, zawsze jest słucha-
„ny. Wasze zachęcenia powiodą liczne hufce na Pole Chwały. Wzorem czynnej
„miłości Ojczyzny i poświęceń, połączycie się ze swojemi Nadwiślańskiemi Siostra-
mi, a wdzięczna potomność, jednej dla Was Wszystkich wić będzie wieńce.
Niech żyje Wolna, niepodległa i nierozdzielna Polska!

W Obozie pod Boreckiem d. 12t Kwietnia 1831.

(podpisano) Jenerał Dwernicki

Dowódca oddziału Korpusu

Gdzież był Chruścikowski? Wyjechawszy z pod Zamościa w końcu Marca, do 13 Kwietnia nie był jeszcze na Wołyniu, chociaż nie potrzebował więcej jak 24 godzin do odbycia tej podróży, mając zwłaszcza wszędzie ułatwione przeprawy, jak otrzymałem zapewnienie. Oto, jak się później dowiedziałem, z pod Zamościa udał się do Galicyi, i tam przebywał. Dopiero na kilkanaście dni przed ~~przed~~ bitwą Boremelską ukazał się nad granicą i z tamtąd udał się na Podole

Dnia 14 Kwietnia ustanowiłem w Imieniu Rządu Narodowego, Władzę Krajową Wołyńską. Michała Czackiego mianowałem Regimentarzem Województwa Wołyńskiego. Inni odebrali rozkazy udania się do przeznaczonych każdemu Okręgów, dla sprawowania Władz Administracyjnych, organizowania na wszystkich miejscach powstania, z mocą nakazów dostawy ludzi koni żywności i.t.d.

Dnia 15 Kwietnia nocował Korpus w Łobaczówce

Dnia 16 Kwietnia stanąłem w Boremlu Kawaleryja z Artyleryją rozłożyła obóz za miastem, piechota zajęła miasto i brzegi Styru około mostu, który był już przez nieprzyjaciela spalony. Za rzeką na Grobli stała wedeta Kozacka, którą kilkunastu z naszych Strzelców celnych przeprawiwszy się przez rzekę spędzili. Kazałem zaraz most postawić, do czego był odkomenderowany Kapitan z Kwatermistrzostwa Zandrowicz. Majorowi Wierzchlejskiemu dochodzącemu do Boremla, kazałem się zatrzymać na drodze do Beresteczka wiodącej, i wysłać jeden Szwadron dla dotarcia i powzięcia wiadomości o sile, mającego się znajdować w tem miejscu Nieprzyjaciela. Beresteczko leży nad Styrem o dwie mile wyżej od Boremla

wysłany patrol schwytał kilku Kozaków, od których dowiedziano się,
że dwa Pułki jeden Kawaleryi drugi piechoty, i dwie sotnie Koza
ków z bateryją Konnej Artyleryi zajmują te miasto, wręszcie przez
inny Patrol pograniczne Żandarmy z Komendantem Kapita
nem Arseniewem, potwierdzili tę wiadomość, o którą też Major
Wierzchlejski przysłał mi do Boremla raport. Po tem zawia
domieniu musiałem mieć Beresteczko w obserwacyi
Boremel Majątek Michała Czackiego który od zruszkopola przy
mnie był nieodstępnie, jest małe miasto na lewym brzegu
Styru, połączone z wsią zbudowaną na wzgórzach ciągnących
się wzdłuż tej rzeki. Na pochyłościach gór są ogrody wiejskie
na jednej z nich w stronie południowej miasta stoi Pałac, góru-
jący nad całą okolicą, frontem do miasta, tyłem do rzeki obrócony
Ogród łączy budynek z rzeką. W tym domu miałem kwaterę
Z tarasu ogrodowego, widać szeroko całą przestrzeń za prawym
brzegiem Styru, który w tym miejscu ma do trzydziestu sążni
szerokości. Za mostem ciągnie się grobla kilkaset sążni długa
rzucona na bagnach łączących się z prawym brzegiem Styru.
Z grobli wycięta wprost droga do Jarosławca i Dubna
Obok grobli o kilkadziesiąt sążni od mostu stoi naprzeciw Pa
łacu wielki murowany browar. Dla ostrzeliwania grobli zato-
czono na taras Ogrodowy cztery działa w Klombach ukryte. Po
południu, dwie Kompanije piechoty po ułożonych deskach
na palach dawnego mostu, przeszły za rzekę i zajęty lasek
w końcu grobli znajdujący się, wypędziwszy z niego Kozaków
Ten posterunek Kompaniję jedną wzmocniony został na noc w tém

miejscu. Rydygier tego dnia stał na prawym brzegu Styru w Żarny, w punkcie pośrednim naprzeciw gościńców do Dubna, Łucka i Krzemieńca wiodących. Niepewny miejsca przeprawy mego Korpusu czekał na pięknie jego położenie, i sądził że mam zamiar przejść rzekę po moście stawianym pod ogrodem Pałacu.
Między Bugiem i Styrem znajdował się Korpus w trójkącie, którego dwa ramiona wbiegają w granicę Galicyjską. Przeprawa więc przez Styr była stanowczą okolicznością. Ubiegłem jednak w tém przezorność Rydygiera, żem zwrócił całą jego uwagę na punkt, w którym przejść na drugą stronę rzeki nigdy niezamyślałem.
Dnia 17 kwietnia most stanął gotowy. Zrana tego dnia nadbiegło dwóch Obywateli godnych wiary, którzy z obozu nieprzyjacielskiego wymknęli się przede niemi, z oznajmieniem że Rydygier z siłą znaczną zaczął w nocy zajmować pozycyje równo-odległe, i blisko na trzy mile od Styru oddalone. (t)
Po odebraniu tej wiadomości lekkie patrole kawaleryi przeszły na prawy brzeg Styru ku nieprzyjacielowi, i rozbiegły się w różnych kierunkach. Za niemi Dywizion kawaleryi z kompaniją piechoty

(t) Rydygier odsuwał się od rzeki, chcąc mnie wywabić za sobą z Boremla, i za Styrem bitwę stoczyć, lecz się grubo omylił w spodziewaniu, że do uskutecznienia tego pięknego planu, dopomogę mu, przeszedłszy na prawy brzeg Styru, na przypadek gdybym po spotkaniu się był zmuszony do odwrotu, niemając za sobą tylko most wązki, na prędce a zatem nie mocno postawiony, kawaleryja moja i Artyleryja, na oczewiste niebezpieczeństwo, i na wielką nieuchronną stratę byłyby narażone.

przeszedł groble i lasek postępując ku Jarosławcom z rozkazem wszakże aby w razie ukazania się przemagającej siły Kawalerji zatrzymał się przy lasku trzema Kompaniami piechoty obsadzonym. Gdyby zaś piechota w kolumnach następować zamierzała, oddziały nasze miały się cofać w największym porządku. Z takim rozkazem wyszedł dywizjon za rzekę o pierwszej po południu. W tej chwili przybył do Boremla niecierpliwie oczekiwany Major Osiński z Doktorem Korpusowym Krysińskim, i z Ksawerym Bronikowskim. Dostali się z Zawichwostu na Wołyń przez Galicyję. Osiński przywiózł krzyże za bitwę pod Stoczkiem, fundusze na których Korpusowi bardzo brakowało, lecz takowe nie mogły zapobiedz niedostatkowi, były bowiem w rewersach bankowych na prostym papierze na moje imię wydanych, jakiemi niemożna było żołdu wypłacić, a na Wołyniu niemożna było na brzęczącą monetę zrealizować. Trzeba było czekać na wymianę w Brodach lub Lwowie. Przywiózł także upoważnieni dla mnie od Rządu Narodowego do awansowania na stopnie oficerskie do Pułkownika inclusive. Względem kwestyi wzmocnienia Korpusu, powtórzył to co raportem doniósł, że takowe zupełnie odmówionem zostało. W tym samym dniu zjawił się niespodziewanie Obywatel z Polesia M.... Stary żołnierz ze służby Napoleona, ozdobiony krzyżami, dobrze mi znany. Nie jeszcze wtenczas niewiedziałem o powstaniu Worcela i Ludwika Steckiego (a) i niecierpliwie oczekiwałem

(a) Ludwik Stecki, jeden z najgorliwszych Patriotów i z najzamożniejszych Obywateli Wołynia, zebrawszy swoim kosztem znaczny

wysłanych w tamte strony gońców. Zjawienie się więc w mojej głównej kwaterze doświadczonego a zatem obowiązanego do przewodniczenia powstaniu Oficera, nie mało mnie zdziwiło. Zapytany P. M... czemu sam tutaj? czemu nie z bronią na czele powstania i nie na swojem miejscu? „Ja rzekł P. M... zebrałem pewną liczbę Strzelców celnych, i przychodzę zapytać Jenerała, czy mam z niemi do Korpusu przybyć, bo co się tyczy ogólnego powstania te zupełnie sparaliżowanem zostało rozkazem z Warszawy przysłanym do P..... jaki wczoraj odebrał, aby Obywatele na Wołyniu niepowstawali. Sam mi o tém powiadał P.... i już zupełnie rzecz opuścił. Pismo te miał przywieść z Warszawy Michał W...„ Na to odrzekłem że dla prawych Polaków, kiedy idzie o ratowanie Ojczyzny, podobne zakazy choćby istotnie miały miejsce, są niczem. Masz przed sobą 4000 Wojska Narodowego dobrze już Nieprzyjacielowi znanego, i przybyłego tu walczyć za Was na Waszej Ziemi. Wracaj i powiedz co mówię tym, którzyby chcieli usłuchać tego zapewne sfałszowanego rozkazu. Wątpię jednak żeby się tacy znaleźli. P. M... zaręczał że nikt temu nieuwierzy, że sam ma to za nic, i dodał że proklamacyje Jego i innych Obywateli

oddział Kawaleryi, przechodząc przez Włodzimierz, napadnięty przez liczniejszego nierównie w liczbie nieprzyjaciela, po długim zadziwiającym mężnym oporze, uchodzący kilkudziesięciu Kozaków, bez znacznej części swego oddziału stracony, odwagą osobistą i przytomnością zdołał resztę z Miasta wyprowadzić i przybył do mego Obozu. Szanowna Pani Stecka będąc nieodstępnie z Mężem, poświęcaniem się i męską prawie odwagą na imię Spartanki Sarmackiej zasłużyła. Dowodzi że jest Polka.

obiegły już okolice, że wkrótce będą pod bronią. Jakkolwiek ta wieść a zakaz powstania niezasługiwała na wiarę, i przypuście podobnej się tak nazwę zbrodni nie mogłem, ostrożność jednak kazała dojść jej źródła wysłałem Oficera z kilku ludźmi do wsi D... nakazawszy władzy miejscowej aby dała pomoc do schwytania mniemanego Gońca z Warszawy, lub ścigania go jeżeli odjechał i dostawienia do mego obozu, a przytem zapytania Pana D..... czyli rzeczywiście dostał taki zakaz i od kogo. Posłany Oficer powrócił z raportem, iż nikogo niezastał we Dworze, a nic więcej nie mógł się dowiedzieć bo Pan D... z familiją i całym domem, raptownie i spiesznie wyjechał do Galicyi. Ten tak nagły wyjazd za granicę Naczelnika, mającego nas tąpić powstania, w momencie gdy miał stanąć na czele powstających, był niepojętym, i wątpliwość moja o istnieniu rzeczonego zakazu osłabiał. P. M.. odjechał z rozkazem zastąpienia w dowództwie Powstania, Pana P... który kraj i swoją posadę w tak ważnej chwili opuścił.

D. 17 Kwietnia rozesłałem nowe proklamacyje w rozmaite strony zapewniając wszystkim bez wyłączeń mieszkańcom równy udział w swobodach, i wzywając do wszelkich posług dla odradzającej się Ojczyzny. Przed wieczorem wrócił oddział na zwiady wysłany, niespotkawszy nigdzie Nieprzyjaciela. Wierzchlejski obserwujący Beresteczko uwiadomił, iż załoga stojąca w tem mieście, wyszła do obozu Rydygiera i tylko posterunek kozaków pozostał. Rydygier przemagające mając siły, mógł te dwa

ważne punkta Beresteczko i brzeg prawy Styru poniżej Boremla obsadzić; w tenczas byłbym zmuszony, albo na jeden z tych punktów uderzyć, i mieć wojsko za sobą wyparte z drugiego, albo w Boremlu jako w pośrednim punkcie przyjść za rzekę i z obu skrzydeł bydź zagrożonym. Nie spostrzegł jednak tej korzyści Rydygier i wolne przejście przez Styr zostawił Mi. pod Beresteczkiem Po dziesiątej w nocy znowu patrole wyszły za rzekę z rozkazem dotarcia choćby najdalej do nieprzyjaciela. Jakoż przededniem jeden z patrolów napotkał o milę od Boremla przednią straż kozacką, za którą ukazały się z lasu na drodze do Boremla kolumny piechoty. Po odebranym tym raporcie, ponowiłem rozkaz oddziałom za rzeką będącym do powrotu skoroby mocne oddziały nieprzyjacielskie zbliżać się zaczęły. Łańcuch tyralierski celnych naszych strzelców rozciągnął się za laskiem, przez piechotę zajętym. Dnia 18go gdy się dobrze rozwidniło Strzelcy nasze już się ostrzeliwali z kozakami, po czem osm batalionów piechoty uderzyły na lasek, i rozpoczął się rzęsisty ogień. Ucieszony tem poruszeniem Nieprzyjaciela czekałem na Jego piechotę która za cofającemi się do Boremla naszemi oddziałami, nie mogła jak tylko w ściśniętych kolumnach postępować po grobli moczarami otoczonej, a doszedłszy do mostu, bydź przywitana przez Artyleryją z tarasu ogrodowego ogniem kartaczowym, a potem kulami i granatami rzucanemi na wzdłuż grobli, na pożegnanie reszty uchodzących kolumn. Wysłałem Wysockiego dla wsparcia oddziałów w miarę jak

nieprzyjaciel miałby nacierać. Dwie kompanije 6tu Pułku pobiegły za groblę dla asekurowania odwrotu. Lecz już zapęd ogarnął małą garstkę naszych. Młoda piechota, pierwszy raz w rozprawie z wojskiem tejże broni, rzuca się na kolumny nieprzyjacielskie, i kilka razy odpiera, tak przewyższające siły. Krótką tę walkę, Wysocki, Major Lubkowski i nieporównany w waleczności Pułkownik Rychtowski przytomnością i męstwem w bohaterski czyn zamieniają. Nakoniec, podług rozkazu rozpoczęto odwrot krok w krok za naszemi postępuje nieprzyjaciel a jak weszli na groblę posunął się za niemi o kilkadziesiąt kroków zawsze w ścieśnionej kolumnie, która gdy się zbliżyła pod sam most po przejściu naszych oddziałów, w tenczas stojące na tarasie działa po kilkunastu wystrzałach kartaczowych, zmieszawszy ją do odwrotu zmusiwszy kolumnę, na uciekające bez ładu kule i granaty rzucały, a że cała grobla ciągnie się prostopadle od tarasu ogrodowego, więc żaden strzał naszej artyleryi nie mogł być stracony. Granaty wśród massy uciekającej piechoty, padając, pękały i mnóstwo ludzi zabiły. Cała grobla okryta była trupem, bo [illegible] tylko mała [illegible] dostała się za browar a reszta dopiero w laśku zbyt oddalonym od tarasu ogrodowego, znalazła schronienie. Piechota nasza została na lewym brzegu rzeki przy moście. Strate mieliśmy dosyć znaczną. W odpieraniu bagnetem nieprzyjaciela, piechota utraciła osemnastu ludzi zabitych dwunastu wziętych w niewolę. Wszyscy celne strzelcy z którymi i mężny ich dowódzca Porucznik Szamocki. Ośmiu było

w

rannych, Kapitan Frezer i Porucznik Urbański. Nieprzyjaciel miał dwieście przeszło zabitych i wielką liczbę rannych, jak później od wziętych jeńców dowiedziałem się; chociaż można było uniknąć tej straty, wczesnym odwrotem, po ukazaniu się kolumn Nieprzyjacielskich, okupiły ją jednak świetne czyny ofi-cerów i Żołnierzy, a przytem tak znaczna porażka Nieprzyjaciela.

W tej samej chwili wystąpiła z lasku Artylerya, i z ośmiu dział zaczęła bić na Pałac Boremelski, a na drodze równoodległej od rzeki za laskiem, ukazały się nowe kolumny piechoty i Kawaleryi. Dla wzmocnienia Artyleryi naszej w ogrodzie postawionej, pluton Korzeniowskiego stanął po prawej stronie Ogrodu, i ogień działowy z obydwóch stron nastąpił. Po krótkiej kanonadzie działo jedne nieprzyjacielskie zdemontowane, Porucznik Lipski z jednorogu rozbija drugie. Postawione na miejscu zdemontowanego, znowu Lipski gruchocze, oraz trzy jaszczyki w powietrze wysadza, a Korzeniowski w tejże chwili, czwarte działo demontuje.

Nieprzyjaciel zatacza baterye 24=funtową która silny ogień miota na Pałac jako na przedmiot łatwy do [illegible]nia. Granat pęknięty przed Pałacem ranił lekko Majora Szymanowskiego.

Gdy się to działo, przeciągały kolumny nieprzyjacielskie po drodze o której wspomniałem, postępując w kierunku ku wsi Rynikom na prawym brzegu Styru po niżej od Boremla o półmili leżącej. Postawiwszy w tę stronę patrol, sam dla obejrzenia pozycyi tam się udałem. Koło wsi Nowosiółki spotkał mnie Obywatel

i doniósł że Kozaki wpadli do Hrynik i spędzają ludzi do stawia-nia mostu na Styrze. W tenczas powiedziałem, Pojutrze przejdziemy rzekę....

O godzinie 3ciej wstał z obydwóch stron ogień działowy. Bateryja Buryny odznaczyła się zimną krwią, i szybkością strzałów które sam najwięcej dyrygował. Porucznik Lipski oprócz wszelkich zalet zdobiących Oficera, i doskonałej znajomości w nauce Artyleryi, szczególniej w celowaniu z działa jest nieporównany. Artylery-ja nieprzyjacielska znacznie będąc uszkodzoną, żadnej nam straty w ludziach nie zrobiła (w) Nad wieczorem wysłany patrolku

(w) Rydygier o tej utarczce (którą walną bitwą nazywa) w raporcie do Dybicza pod dniem 7/19 Kwietnia tak się wyraża „Jenerał Dwernicki którego główna „siły znajdowały się w Boremlu, postawił most na Styrze i zajął trzema bata-„lionami piechoty las przyległy rzece chcąc się w nim utrzymać. Dla przeszkodze-„nia temu zamiarowi kazałem uderzyć równo ze dniem 6/18 Kwietnia na te bata-„liony, i wyparte z wielką ich stratą zostały. Przeszedłszy most wzięliśmy w nie-„wolą dwóch Oficerów, 150 Żołnierzy i cztery działa które kazałem wrzucić w rzekę „Dwernicki dwukrotnie ponawiał Atak piechoty pod zasłoną swej Artyleryi dla „utrzymania przeprawy, lecz Artylerya nasza w czas przebywania ciągle jego kolum-„ny wstrzymywała. Przy tej okoliczności przekonałem się o słabości piechoty nie-„przyjacielskiej do ośmiu tysięcy ludzi dochodzącej, nie licząc kawaleryi która w mas-„sach ukazywała się. Przeprawię się za dwa dni poniżej Boremla, i jak będzie moż-„na najprędzej, zacznę działania zaczepne„ Otóż o trzech ważnych wypadkach, do-wiadujemy się z tego raportu. Wojsko Rydygera przeszło most„ Wzięło Nam

Krynikóm przekonać się naocznie o zajęciu tej wsi przez Kozaków i części piechoty, która obsadziła mały szaniec przedmostowy świeżo usypany.

Zamiar Rydygiera przeprawienia się na lewy brzeg Styru na pozór zuchwały, był tylko skutkiem przekonania, jakiego nabył, od wziętych w utarczce za ręką w niewolę, o tak słabych co do liczby siłach mego Korpusu. Położenie Jego i moje było nader ważnem. On chciał położyć koniec działaniom mego Korpusu. Pewność wygranej wzbudziła w Nim ten zapał, ale nie wątpiąc że pokona, nie spuszczał jednak w rachunku wypadków z uwagi, co może przeciwnik, który dał się dobrze poznać dwóm Jego kolegom Gejsmarowi i Kreutzowi, i dla tego jak się pokaże, ruch Jego zaczepny się

czterý działa, ze znaczną liczbą niewolników, i piechotę Korpusu do ośmiu tysięcy ludzi podnosi! — Mostu nieprzeszedł, bo ten stał pod ogniem do którego gdy się Jego kolumny zbliżyły, kartaczowym ogniem odparte, kulmi i granatami w odwrocie przez tak długą groblę sięgane i rażone były. Armat wziąć Nam niemógł, bo nie było żadnej za ręką. Nakoniec piechota nasza która tak dzielny opór stawiła, niemogła dojść ośmiu tysięcy, ztej bardzo ważnej przyczyny, że cały Korpus czterytysiące kilkaset ludzi tylko liczył. Z tego zapewnie sądzić można, jak fałszywie Cesarzowi stan tej Wojny przedstawiano. . . . . .

W tymże dniu kilku powstańców z Wołynia przyprowadzili dwóch Jeńców P. Pułkownika Wintulowa, i Kapitana Krauzensztejna Adjutantów Dybicza, wziętych w Wulcelibitowskiej, w powrocie JJ z obozu Rydygiera do Głównej Armii Rossyj-rzeniu JJ papierów, odesłani zostali do Zamościa.

był śmiały i energiczy, co wszakże jest podstawą zaczepnego działania. Ja zajęty jedynie niesieniem pomocy powstającym prowincyjom, i dążąc jak najspieszniej do Kamieńca, w zupełnem przekonaniu że Podole jest już w powstaniu, niemogłem ani pomyśleć o cofnięciu się, i bez wystrzału dozwolenia Tryumfu Nieprzyjacielowi, ja przytem, ufając męztwu korpusu wszelkamu wyrażenia przechodzącemu, przyjąłem wyzwanie cze-kałem na stanowisku pod Boremlem.

Gdy stawianie mostu w Hrynikach, mogło być tylko pozornem, dla odwrócenia mej uwagi od innego miejsca w którémby Rydygier zamyślał przeprawę uskutecznić, posłałem Pluton na przeciw tej wsi, dla uważania postępu roboty; lecz że mocny oddział Kozaków zajął już przyległy Hrynikom na lewym brzegu rzeki lasek, kazałem batalionowi zajmującemu Nowosiołki, aby wysłał kompanija dla oczyszczenia tego lasku. Za zbliżeniem się tej kompanii, Kozaki puścili się pędem bez porządku ku mostowi, a komendant przedmostowego szańcu widząc ich za Kawaleryją naszą nacierającą na most, przyjął ogniem kartaczowym i kilkunastu Kozaków padło zabitych i rannych. Cały obóz został alarmowany i stanął pod bronią. Dwa bataliony z Hrynik przeszły na lewy brzeg Styru, i zajęły lasek z którego nasza kompanija cofnąwszy się, pod zasłoną plutonu kawaleryi, powróciła do Nowosiołek

Noc obydwa wojska w zajętych stanowiskach spokojnie prze-

przepędziły

Dnia 19 kwietnia o szostej rano, tyraliery nieprzyjacielskie obsa-
dziły dembinę za Nowosiotkami stojącą. Wieś ta zajęta przez
nasz batalion, miała na lewo na polu dwa dywizjony 4go i
14go Strzelców Konnych. Kawaleryję i Artyleryję postawiłem
we dwie linije w bok Boremla, piechotę koło kościoła przy
rogatce od Nowosiotek. Zdawało mi się, że nietylko od Kry-
nik, ale i od Beresteczka będę atakowany, jak również że pie-
chota stojąca za browarem, zechce przejść przez rzekę i zdo-
bywszy Boremla, zagrozić memu prawemu skrzydłu, a niespo-
dziewając się żeby tak korzystnie skombinowany atak, nie
był przez wodza nieprzyjacielskiego utorowany, stosowne zrobi-
łem rozporządzenia. Wierzbicki Major z czterema szwad-
ronami, jednym batalionem piechoty, i dwoma działami,
zajął wieś Rudkę o półćwierci mili w tyle Boremla na dro-
dze do Beresteczka leżącą. Dwie kompanije piechoty stanęły
pod ogrodem, dla strzeżenia mostu, którego połowa od grobli
została zerwaną. Dla obserwowania ruchów nieprzyjaciela
od Krynik, byłem przy oddziałach pod Nowosiotkami.
Tak był rozpołożony korpus do 11tej rano. O dziesiątej nie
przyjaciel zaczął występować z Dembiny na pola ku Nowo
siotce, i tam godzinę zatrzymał się. Massy kawaleryi i pie-
choty z liczną Artyleryją obok naszej przedniej straży sto
jącej w bok Nowosiotek, a nawet i całego korpusu nadto
przeważne przedstawiały siły, aby się dała pojąć ta nieru-
chomość, kiedy przejściem Styru rozpoczęty działanie

zwycięzca powinien był natychmiast uderzyć bez namyślania się, na Nowosiółki i na Borzemel. Postrzegłem te wahanie Nieprzyjaciela, lecz nie mogąc w tém miejscu natrzeć na niego, z powodu że pozycyja dla Kawaleryi nie była dogodna, trzeba go było wywabić na obszerną równinę pomiędzy Nowosiółka i Borzemblem rozciągającą się. W tym celu podstąpiwszy z pierwszą linią Kawaleryi pod Nowosiółki, po kilkunastu wystrzałach nieprzyjacielskiej Artylleryi, z pod Dembiny, rozpocząłem odwrót w szachownicę, dawszy rozkaz Komendantowi batalionu w Nowosiółkach, aby zapalił tę wieś i do Borzemla powrócił. Ten ruch wsteczny odpowiadający celowi, ośmielił Nieprzyjaciela do ruszenia na przód z całemi siłami, składającemi się z trzech Pułków Kawaleryi Dragonów i huzarów, z Dywizyi piechoty, czterdziestu dział ciężkiej i lekkiej artylleryi, i dwunastu sotni Kozaków.

Artylleryja spiesznie wybiegłszy na wzgórek razić zaczęła naszą ustępującą liniją, odwrót jednak odbył się w największym porządku. Rozległa płaszczyzna przedzielała dwa wojska walczące. Na nieszczęście Batalion opuszczając Nowosiółki, źle ogień podłożył, i tylko dwie chaty zgorzały, nieprzyjaciel zajął tę wieś, piechotą i Artylleryją. Dwie bateryje pod wsią postawił, drugie dwie cokolwiek dalej na polu, za niemi w dwóch linijach dwie brygady Kawaleryi, trzecia Brygada Kawaleryi z Artylleryją została pod Dembiną w rezerwie, mając na obydwóch skrzydłach Kozaków.

Stanąwszy na pozycji kartaczem Artyleryi Ogień rozpoczęła
a gdy skuteczne jej strzały, zacięty mieszać nieśmiało postępującą
Kawaleryję nieprzyjacielską, pierwsza nasza linia przypuściła
atak z taką natarczywością, iż w okamgnieniu rozbite huzary
i dragony odsłoniły dwie baterye Artyleryi, które po jednym wy-
strzale Kawalerya nasza posiekawszy, i zabrane działa zostawiw-
szy na miejscu uderzyła na linią drugą za tą Artyleryą stojącą.
Zapędowi naszych nic oprzeć się niezdołało. Kłuty i sieczony Nieprzy-
jaciel pierzchał aż pod Dembinę. Tam dopiero Baterya rezerwo-
wa ogniem kartaczowym wstrzymała naszych i do odwrotu skło-
niła; rozbite poprzedniej linii huzary i dragony, formujące się
szybko, usiłowali powracającą naszą Kawaleryję obyjść odciąć od
Boremla. W wielkim zamieszaniu bój osobisty okropny na-
stąpił między walczącemi. Waleczność Żołnierza Polskiego
zmuszała nieprzyjaciela drogo okupować momentalny try-
umf, jaki robił sobie ze zmuszenia naszych do odwrotu. Majoro-
wie Lewiński, Krasnodębski, Potocki, Trojanowski i Ka-
pitan Modrzewski, przytomnością i męztwem siejąc śmierć
i postrach na około siebie, otwierają drogę walecznym, i za-
swej pierwszej pozycji znowu w porządku, pierwsza nasza
linija jest uformowana. Baterye rosyjskie zabrane i na miej-
scu zostawione, w tym odwrocie przez huzarów odbite, cof-
nęły się do rezerwy pod Dembinę. W tenczas posunąłem drugą
liniję przez dzielnego Pułkownika Szeptyckiego dowodzoną,
które, razem z pierwszą już uformowaną, uderzają na na-
cierającą całą masą, Kawaleryję. W krótkim stadium tamta

się szeregi nieprzyjacielskie, podają tył, i ścigane, bez przerwy
poniosły wielką stratę, częścią w Dębinę, częścią na błota
są wpędzone. Pułk czerwonych huzarów Księcia Orańskiego szcze-
gólniej ucierpiał, i trzepani szczemi ustał plac boju. Bate-
ryja o ośmiu działach, która w wojnie tureckiej pod
Kulewczą, wielką sobie sławę zjednała, dostaje nam się wca-
le i jest do Seremla zaprowadzona. Oprócz tego pięć dział
zdemontowanych, i mocno uszkodzonych przez baterję nieprzyjacielską
Szczyny zostaje na miejscu. W tem zamieszaniu, koń pode mną
raniony pada, i jestem przez kilku huzarów obskoczo-
ny, lecz w tymże momencie przypada szwadron 4go Ułanów
który je i rozpędza huzarów. Oficer tego szwadronu porucznik
Baum daje mi swego. Kawalerya nasza powracając z pod
Dembiny z zabranemi jeńcami koło Nowosiółki, wysta-
wiona była na gęsty ogień z tej wsi miotany, od które-
go szczególnym zdarzeniem kilku tylko prowadzonych jeńców
zginęło.—

Od początku bitwy, baterya nieprzyjacielska za rzeką
koło browaru postawiona ciągle na Batarę Boremelski
strzelała. Kule wszelkiego kalibru i granaty do kościoła docho-
dziły, i między piechotę wpadały, a w chwili ataku ka-
walerii, Brygada Strzelców pieszych koło rzeczonego browaru
zostawiona, pod zasłoną swej baterii uderzyła na most.
W ten moment wysłany Major Szymanowski z trzema dzia-
łami, zastał już strzelców, rzucających deski na pale mos-
towe pomimo ognia piechoty strzegącej mostu. Była to

bardzo ważna dla Nas chwila, bo zagrażała opanowaniem Bo-
remla, gdyby nieprzyjaciel przeprawił się, ~~lecz~~ gdy wciśniętą
jego kolumnę nad mostem przyprowadzone działa przez Szyma-
nowskiego w odległości kilkudziesięciu kroków kilkunastu kar-
taczami wystrzałów dały, nieprzyjaciel zwrócił w tył, uchodził
bez porządku, i najmniej czwartą część brygady w zabitych i
rannych utracił. Krótką przerwę poruszeń kawaleryi
nieprzyjaciel zastąpił nagłą kanonadą, nieprzynoszącą
mu żadnej korzyści, oprócz zniszczenia pałacu Boremelskie-
go zamienionego w ruinę, i w pamiątkę tylko już podobnemi
te kraine okrywającemi.
Wierzchlejskiemu posłałem rozkaz aby zostawiwszy jeden
szwadron dla obserwowania drogi od Beresteczka z resztą
jak najspieszniej do Boremla przybył.
W krótce kawalerya nieprzyjacielska znowu wystąpiła
i trzeci atak rozpoczęła, a razem i piechota do tąd nieczynna
w Nowosiółce, zaczęła wychodzić z tej wsi drogą do Boremla.
Rydygier tem poruszeniem chciał bitwę na swoją ko-
rzyść rozstrzygnąć, i rzeczywiście rozstrzygniętą została,
ale czy podług Jego wyrachowania? Zobaczemy!
Za posunięciem ku nam kawaleryi, baterya Pożyny pos-
pieszyła w odstępy szwadronowe pierwszej naszej linii, a
gdy ogniem kartaczowym szeregi huzarów i dragonów, wstrzy-
mane i zmieszane zostały, w tenczas obydwie nasze linije
z największą natarczywością uderzywszy, do tłumnego odwro-
tu nieprzyjaciela zmusiły. Party grotem w karku, rozpędzony

pierzchał powtórnie w dembinę i na błota.
Przy poruszeniu naszych na awansującą Kawaleryją wziąłem dwa Dywiziony 1go Strzelców i 2go Ułanów i poprowadziłem na piechotę. Za pierwszem natarciem, batalion formujący czoło Kolumny debuszującej z Nowosiołki, rozbity i w połowie zabrany został. Następne, spiesznie do Wsi wróciły. Kawaleryja zapędziwszy się pod samą wieś, od ognia działowego i ręcznego ze Wsi wychodzącego, straciła tylko 12tu zabitych i kilku rannych, chociaż ogień szedł tak gęsto, że prawie wszyscy mieliśmy płaszcze i mundury kulami poznaczone szczególniej jeden Młodzieniec z Ucho-ników pod Zamość przybyłych, Józef Kęszycki umieszczony w Sztabie, będąc przy mnie w tej chwili, dotarłszy do rogatek Wsi, dla obejrzenia i przekonania się, czy wpadnięcie do wsi było możliwem, kilkanaście kulami miał burkę przeszytą. Ten poświęcenia i szlachetnego zapału, w dniu tym pamiętnym, w śród ognia rozwożąc moje rozkazy, i w każdem nacieraniu na nieprzyjaciela mając czynny udział, przykładną gorliwością i odwagą zaszczytnie się odznaczył. — Ponieważ z samą Kawaleryją nie można było zamyślać o wzięciu Wsi, wysokiemi płotami ogrodzonej, dla tego cofnąłem się. Stu ośm dziesiątu żołnierzy, i trzech oficerów wziętych w niewolę z rozbitego batalionu odprowadzono do Boremla. Wtenczas Kawaleryja nasza po trzeci raz wpędziła nieprzyjaciela do lasu i na błota. Major Wierzbicki przymaszerował, i zajął pozycyją pod Boremlem. Ukazanie się Jego wziął zapewne nieprzyjaciel za przybyły dla Korpusu posiłek bo nietylko że

że się nieposunął za powracającą spokojnie z jeńcami nasza Kawalerją, ale i Artylerją rezerwową z Krakusami z pod Dembiny ku wsi Krynikom cofnął. Dzień był na schyłku. Ogień z obydwóch stron ustał zupełnie, wojsko nasze stanęło na placu boju. Objeżdżałem szeregi, i wywołanym ze wszystkich oddziałów Oficerów i po kilku żołnierzy przemówiłem: „(x) Bracia dopełniliście Waszej powinności. Już
„to nie pierwszy raz, rad jestem to Wam oświadczać. Ojczyzna
„na będzie Wam wdzięczna. Wiecie wy czego w dniu dzisiejszym
„zdziałali? Oto trzech nieprzyjacielskich najezdników, starych
„i doświadczonych w wojnie Tureckiej żołnierzy, każden
„z Was miał przeciw sobie, jednak nie daliście się pokonać
„owszem pobiliście Ich. Otrzymaliśmy plac bitwy, i na
„nim stoimy, jest to niezaprzeczonym dowodem, że żołnierz
„Polski poświęcający życie w obronie kraju, wszystko może
„niepodobieństwa nawet pokona. Dziękuję Wam. Niech
„żyje Ojczyzna!" Okrzyki Niech żyje Polska długo się rozlegały.

(x) [illegible] był (x)

Straty nasze w tym dniu były znaczne. Najwięcej ucierpiały i stracił Dywizjony 2go i 5go czyli Gwardyi Strzelców 4go i 2go Ułanów i Krakusy Kościuszki. W ogóle mieliśmy 35, zabitych, 74 rannych. Między zabitemi 7miu Oficerów wyższych i dwóch Komendantów Szwadronu Swobodę 2go Strzelców, i Tedwena 4go Ułanów. Między rannemi Kubicki, dla którego piękne zaszczytne blizny, okrywające osobnie marsową Jego postawę, jako niezaprzeczone do-

dowody męztwa i waleczności wzbudzać będą na zawsze za poświęcenie się dla Ojczyzny, krwią zasłużone poszanowanie. Strat Nieprzyjaciela trudnych do obliczenia z powodu iż trupów swoich o ile można w boju, z placu uwoził nie mógłbym dokładnie oznaczyć, gdyby niewątpliwe wiadomości z Dubna przez Doktorów wojskowych pocztą do Radziwiłłowa nadesłane, i przy przejściu mojem przez te miasto przejęte, iż podały rannych przywiezionych z pod Boremla do lazaretu siedmiuset kilkadziesięciu frontowych rannych Jenerała Stachowa i kilku Sztabsofficerów. Otóż z takiej ilości rannych, można wnosić jak wielka musiała być liczba zabitych. Jenerał Stachów porąbany był przez dzielnego rembacza z Pułku Gwardyi Strzelców Konnych, Erazma Rozwadowskiego, który wspólnie z Czarskim, wziął w niewolę Majora od Dragonów Piotrowskiego. Po zaprzestaniu walki narachowano na placu boju kilkanaście trupów nieprzyjacielskich najwięcej czerwonych huzarów Księcia Oranii (y) artylerya nasza odpowiadając dzielnie działami na kilkadziesiąt nieprzyjacielskich, w dniu tym zdemontowała im sześć — w dniach 18go i 19go wystrzelono z naszej strony ładunków armatnich tysiąc dwieście siedmdziesiąt sześć najwięcej kartaczowych, i ile kiedy nieprzyjaciel tak wielką liczbę wza

(y) Szczególniejszem zdarzeniem wypadło bić się z temi huzarami z największą zaciętością, Dywizjonowi Naszego Pułku 1go Ułanów, którego właścicielem był także ten sam Książe Oranii, mający nadany ten Pułk przez Cesarza Mikołaja

w zabitych i rannych poniosł.

Nie podaję nazwisk szczególniej w tej bitwie odznaczających się, bo każden z osobna i wszyscy razem, bohaterskich prawdziwie czynów byli uczestnikami. Przedstawiłem Naczelnemu Wodzowi i Rządowi Narodowemu projekt ulania medalów z stosownym napisem, z armat przez korpus nieprzyjacielowi zabranych, dla okrycia takowemi piersi wojowników ten korpus składających, którymi tak dzielnie i rozszerzytnia kraj zasłaniąty, lecz gdy nieprzewidziane wypadki, w poprzek drogi nam stanęły, niech ogólne podanie nazwisk w końcu tego opisania załączonej wszystkich w dniach 18 i 19tym pod Boremlem walczących, będzie nagrodą jaka ominęła ten Od-dzielny Korpus. Muszę jednak wspomnieć o jednym z Ochotników przybyłych pod Zamość Tadeuszu Golejewskim który ciągle w szeregu jako szeregowy, w boju odwagą przykładną zachęcając kolegów, ciężko ranny nieopuścił szeregu, póki go zupełnie siły nieopuściły.

Tak stało co do liczby siły Korpusu Polskiego, w porównaniu z liczniejszym w trójnasób Nieprzyjacielem; determinacyja mierzenia się z nim w otwartem polu, w końcu zwycięstwo tak znakomite, bezprzykładne prawie nad nim odniesione. Wszystko to jest prawdą historyczną, niełatwą w sprawdzeniu do pojęcia, ale zaprzeczeniu nieodpowiadającą; i dosyć jest wiedzieć, że dwyjęć żywicielowo czyli dwadzieścia szwadronów niekompletnych kawaleryi, trzy bataliony piechoty, i dziesięć dział, nieprzez właściwych tej broni kanonierów usługiwane, stawiły czoło potężnemu

d 11

całemu Korpusowi Rydygiera, który na wszystkich punktach pobity, odparty rozproszony, nie dotarł nam przeszkodzić przejściu Styru (z)

Chociaż tak świetne zwycięztwo, wzniosło zapał, dumę i nadzieję naszego żołnierza, walka ta jednak przekonała mnie jak przeważny co do liczby był Nieprzyjaciel, i tem więcej uczułem gwałtowną potrzebę wzmocnienia Korpusu do dalszych działań. Tryumfem moim była wygrana bitwa, i przejście Styru w miejscu gdzie Nieprzyjaciel

(z) Po opisaniu działań Korpusu w tych dniach błogich i tak chwalebnych dla oręża Polskiego nie mogę opuścić zaszczytnego wspomnienia o właścicielu Dóbr Boremelskich Michale Czackim, który po wejściu Korpusu na Wołyń pierwszy przybył do mego obozu z kilku Obywatelami, i którego postępowanie, i gdyby nie chęć wszędzie pociągnienia tej prowincyi do powstania, od dnia pochodu mego przez Dwernickiego już znane czytającym te pismo. Przybywszy On razem z Korpusem do Boremla, ludzi wszystkich dworskich, i bekotaników ile mógł naprędce zebrać, wsadziwszy na swoje konie, i uzbroiwszy w piki, w pałasze i częścią w pistolety, w 24 godzinach, oddział z kilkudziesięciu jeźdźców składający się sformował, i takowy zaraz w szeregi Kawaleryi wcielony został. Furaż i żywność dla Korpusu ze swoich folwarków kazał dostawiać. W bitwie 19go zwycięzkiej, z odwagą zdobiacy udział. Nie zważając na zniszczenie majątku w obronie kraju, zachęcał i błogosławił Artylerzystę, aby spalił wieś jego Nowosiółki i Browar, gdzie Nieprzyjaciel zaszedł i miał schronienie. Po nieszczęśliwem rozwiązaniu rewolucyi cały majątek i rodzinne swych przodków siedlisko utracił, ale ruiny Zamku Boremelskiego, zostaną zaszczytną pamiątką na zawsze dla Michała Czackiego, i świadectwem będą, że obok tych gruzów, z poświęceniem majątku i życia walczył w sprawie Ojczyzny.

uzbrojenia przeprawy nieprzygotował. Niedostateczne moje siły, do otwartego i imponującego w każdym zamiarze działania musiałem zwodzeniami, i ukrytemi dla nieprzyjaciela manewrami częstokroć zastępować. Jakąż rolę Wódz Rossyjski odegrał? zdaje się że cała Jego strategia zasadzała się na przejściu Styru, ale bez uwagi, że na przypadek poniesionej klęski, lichy most postawiony naprędce w Krynikach, niezapewniał mu do odwrotu bezpiecznej przeprawy. Klęski tej nieuszedłby niezawodnie a ja 19 Kwietnia byłbym wysoko Kraju sprawę postawił, gdyby Korpus choć jednym batalionem piechoty regularnej był wzmocniony, czego wskazać gwałtowną potrzebę przez Jenerała Sierawskiego przez Majora Osińskiego i przez Oficerów wysłanych z pod Zamościa, tak usilnie przedstawiałem.

W bitwie 19tej Rydygier w otwartym polu zupełnie pobity, rozproszony, piechota Jego z artylleryją wyparta ze wsi Nowosiółki do której się schroniła, byłaby rozbita i zabrana przez naszą Kawaleryją dywizjonami Wiedrzchlejskiego wzmocnioną w tenczas nieprzyjaciel niemając jak tylko wązki most za sobą w nagłej rejteradzie przez rzekę znalazłby w niej Berezynę. Lecz do wyparowania go ze wsi, potrzeba było piechoty doświadczonej czego Kawaleryja zdziałać niemogła, i to mi przeszkodziło do uwieńczenia najpomyślniejszym skutkiem, tak świetnego zwycięstwa. Otóż odmówienie wzmocnienia Korpusu przynajmniej, jak to wyżej powiedziałem, jednym batalionem piechoty regularnej, niewyliczone korzyści dla sprawy Kraju zniweczyło. Nadto wolno

będzie usprawiedliwić. ti wyrażenie niezaprzeczone korzyści z dowiedzie że nie jest przesadzone, zważając naturalną uwagę na porządek biegu wypadków. — Po zniszczeniu Korpusu Rydygiera (do czego jedynie wsparcia wojska jego z Nowosiółki jedynie brakowało,) nimby inne oddziały wojsk Rossyjskich po Kraju rozrzuconych w jedną massę zebrać się zdołały, miałbym dosyć czasu do poruszenia zabranych prowincyj, uformowania kilkudziesięciu tysięcy doborowej Kawaleryi, ze Szlachty czynszowej, z Kozaków Ukraińskich i z pełnej zapału, patriotyzmu i poświęcenia młodzieży Obywatelskiej, jakoteż kilkunastu tysięcy celnych Strzelców z ludzi dworskich, i leśnych, jakich w każdej wsi w każdym dworze po kilku po kilkunastu znajduje się. W tenczas Dybicz mając przecięte komunikacyje od strony dostawców żywności, i wszelkich potrzeb wojennych, z łatwością między Bugiem i Wisłą mógłby być pokonanym. Kto ma wyobrażenie o zasobach wszelkiego rodzaju, w jakie Podole, Wołyń i Ukraina obfitują, pewnie wierzy w powyższe przypuszczenie, jakby w rzecz istniejącą. (1.) nie zaprzeczy również iż w czasie wyprawy Naczelnego Wodza przeciw Gwardyjom Rossyjskim, Dybicz niemógłby był pośpieszyć na pomoc im pod Śniadów gdyby większą wagę do mojej wyprawy na Wołyń przywiązywano.

(1.) Najwymowniejszym, przekonywającym dowodem o zasobach do prowadzenia Wojny szczególniej partyzanckiej w tamtych prowincyjach, jest powstanie Ukraińskie pod Jen.lem Kołyszkę, które w kilku dniach zebrane, Osiemnaście Szwadronów, kompletnych, w pełni i wszelką broń uzbrojonych, na dobrych i dobrze osiodłanych koniach liczyło. — Nieznający wyobrażeń wojskowych lub też złośliwy krytyk, może utrzymywać że wojsko tak prędko zebrane i uformowane musiałoby też nagle być zniszczonem i zginąć? Na to odpowiadam krótko, zapewniam nie podpadające. Zginęłoby to [w pierwszem spotkaniu] z braku doświadczonych Oficerów, bez których nie ma wojska —

Z 19go na 20 Kwietnia Korpus nocował pod Boremlem. Nieprzyja-ciel z piechotą i częścią Artyleryi pozostał w Nowosiółce. Reszte ukrył w Dembinie za łąkami, która stała się celem Jego obo-zu.

W nocy wyszedł mój Pałkol ku Torczynowi. Do Beresteczka wy-słałem tajnego gońca, który przywiózł wiadomość że tylko Kozaki stoją, a reszta ciągle siedzi na koniach w tem miejscu.

Dnia 20. przeciwnem wyjechałem dla obserwowania Nieprzyjaciela. Ognie jego były pogaszone, i zupełna spokojność w Nowosiółce. Kil-ku Oficerów sztabowych wysłanych pod tę wieś napotkali tańczących tyralie-rów. Wkrótce ruszyła się kawalerya z Dembiny ku Boremlowi i w tenczas rozkaz do Marszu drogą do Beresteczka. (2) dałem.

(2) Dla osiągnienia zamierzonego celu względem zajęcia Podola, i zbliżenia się jak najprę-dzej do Kamieńca Podolskiego, co było podług rozkazu Naczelnego Wodza głównem przeznacze-niem Korpusu, musiałem jak najspieszniej przejść Styr pod Beresteczkiem, mając tam otwartą przeprawę. — Nadmieniłem wyżej o braku potrzebnych artykułów w sztu-ce lekarskiej. Jeżeli co kolwiek w tej mierze przyniosło ulgi chorym i rannym w dniach 19go i 18go Kwietnia, winien to był Korpus niezmordowanym staraniom Naczelne-go Lekarza Alfonsa Kosińskiego, który przywiózł do Boremla wszystko co tylko mógł zabrać z sobą z Warszawy. Dnia całego rano ranni nasi równie jak i jeńcy byli jak najsta-ranniej opatrywani. Gdy zbierane fury z Boremla i bliskich okolic wszystkich cho-rych i rannych zabrać nie mogły, kilku którzy ani iść, ani jechać na koniach, ani nawet nie-sionemi być nie mogli, pozostali w Boremlu. Przy wymarszu poleciłem ich bezpieczeństwo Sztabsoficerowi Rossyjskiemu wziętemu w niewolę mocno rannemu, który opiekę nad nimi słowem honoru zaręczył.

Gorzyste położenie Boremla ukrywało tę drogę i marsz Korpusu nie mógł być spostrzeżonym przez Nieprzyjaciela. Dwa Dywiziony pod Komendą Półkownika Szeptyckiego składały tylną straż a jeden Dywizion 3go Ułanów dobrze widziany z Boremla postępował ukośnie ku Włodzimirzowi, a wszedłszy do lasu zwrócił się w lewo do Beresteczka. Nieprzyjaciel zatrzymał się w Beresteczku. Zapewne zwiedziony Patrolem w nocy ku Torczynowi wysłanym i Dywizionem ku Włodzimirzowi postępującym, co do dyrekcyi i marszu Korpusu, nie wiedział jaki miał wziąć kierunek, inaczej bowiem nie da się pojąć, ani wytłomaczyć, nieczynności w tak ważnej chwili Rydygiera. Dopiero w połowie drogi do Beresteczka ukazał się za nami Pułk dragonów któremu strzelcy nasi, broniąc naprawienia mostku na rzeczce tej rzecce (podobno Śliwie) zerwanego kilkunastu ludzi zabili. Za zbliżeniem się przedniej naszej straży do Beresteczka, Kozacy pod dowództwem Adjutanta Rydygiera, Rzewuskiego (Polaka) z największym pośpiechem, opuścili to miasto, i o ile można było dojrzeć, największym pędem ku Krynickom biegli. Korpus dochodząc do Miasta przeszedł Styr wskazanym brodem (bo most Kozacy zerwali) i uszedł jeszcze dwie mil do Chocimca.

Aby dokładnie rozpoznać moje poruszenia, zarazem i ocenić, że tak powiem improwizowane wypadki, wynikłe z tych właśnie kombinacyi w jakie Nieprzyjaciel starał się mnie uwikłać, trzeba poznać sytuacyą i okoliczności w jakich się znajdowały oba Wojska.

Zostawiwszy Rydygiera na lewym brzegu Styru sam na prawy przeszedłem. Ta zmiana naszej pozycyi nie była przez niego

przewidzianą, gdyż w Rapporcie do Dybicza przy Adjutancie Kreutzensztejn znalezionym, zaręczył że nie da przejść Korpusowi Polskiemu na prawy brzeg Styru, i że go zniszczy na [illegible]. Cały niesmak tej katastrofy dla niego, i bitwy 19 Kwietnia tem szczególniej objawia, że z tych obu wydarzeń, nie zdał żadnego raportu swojemu Rządowi.

Dla Nas za Styrem Kamieniec był głównym przedmiotem co do insurekcyi, a lubo wszędzie na Wołyniu, zjawienie się Korpusu mego, największy Entuziazm wzniecało, wiara wszelako nasza w powstanie stygła, szczególniej na przestrzeni tych kilkunastu mil, na których mierzyły się oba Wojska, kiedy oprócz kilkudziesięciu Jezdców przez Michała Czackiego zebranych, i reszty przez Ludwika Steckiego z Włodzimierza wprowadzonych, żadne powstanie znaku życia nie dało.

Kapitan To:: który się zobowiązał rozpocząć powstanie w Krzemieńcu, znajdował się w tej porze w Galicyi. Na Podolu wzywały Nas pomyślniejsze nadzieje. Tam dążyłem spiesznie i w dniu 20. zrobił Korpus marsz czterdziesto wiorstowy. Stanąwszy w Chwcimieniu rozdałem Wojsku nagrody za bitwę pod Stoczkiem, przez Bezińskiego z Warszawy przysłane, i na mocy danego Mi upoważnienia, Wysockiego na stopień Półkownika, i innych Oficerów na wyższe stopnie awansowałem.

Dnia 21 Kwietnia równo ze dniem ruszywszy Korpus z Chwcimia stanął na noc w Radziwiłłowie. Patrole wysłane w tył o milę ku Beresteczku, i w różne strony, nie

powzięty żadnej wiadomości z Nieprzyjaciela. Władze pogranicz
ne Rossyjskie, opuściwszy swe miejsca schroniły się do Brodów.
Stanąłem obozem za miastem, i w Brodach jeden Wexel z przy
wiezionych przez Osińskiego z wielką stratą na srebro wymieniłem (3)
Dnia 22 kwietnia, przeszedłem przez Poczajów i stanąłem w Bodkach
o dwie mile od Krzemieńca. Jeden z ochotników nowozaciężnych
z całą gorliwością poświęcający się dla usług sprawie Kraju
będący przy Sztabie Cetner, wysłany do Wiszniowca z ważne
mi pismami, dopełniwszy danego mu polecenia opuścił te
miasto (Wiszniowiec) przed samem wejściem piechoty Ros
syjskiej. Mieliśmy przeto Nieprzyjaciela w bliskości mili.

Gdy tak coraz nowe nasuwały się wypadki, a Nieprzyja
ciel wzmocniony Garnizonami z Krzemieńca i Dubna, para
lelnie z Korpusem moim postępował, Emissariusz Rządowy
Chruścikowski po trzynastu dniach mego pobytu na Wołyniu
żadnej o sobie nie dał wiadomości. Co zrobić? Jakie były siły

(3) W Radziwiłłowie zastawszy znaczny transport z różnemi produktami z Kijkow
dziesięć powozek Markietańskich złożony, kazałem wybrać trzydzieści koni pod
Artyleryją, i właścicielom po piętnaście Rubli sr. za każdego konia zapłacono.
Zadziwienia i radości Kacapów, którzy wszystkie im konie mieli za przepadłe
i wynagrodzenia wcale się nie spodziewali, opisać niepodobna. Wrzaski musia
ły być wielkie, kiedy w parę godzin przyprowadzili, w podarku dla mnie, (podług
ich wyrażenia) dwa bardzo piękne konie, które przy wybieraniu trzydziestu ukryć
zdołali. Przyjąłem ofiarę, i wzajemnie piętnaście dukatów im ofiarowałem
odchodząc błogosławieństwu Boga, mnie i Wojsko ich polecili

Nieprzyjaciela na Podolu, na Ukrainie? Gdzie się znajdowały mocniejsze powstania? O tem wszystkiem żadnego nie miałem uwiadomienia. Wybór więc na Emisariusza rządowego, Chrza-czkowskiego musiał paść pod najfatalniejszą dla Polski gwiaz-dą. Zmordowany temi zawodami w których już złą wróżbę zaczą-łem upatrywać, wysłałem z Podlesia na Ukrainę z odezwa-mi Stefana Zapolskiego polecając Mu nadewszystko ciągłą z Korpusem Komunikacyję.

Dnia 23 Kwietnia stanął Korpus w Kołodnym. Już więc oprócz rozkazu Naczelnego Wodza, marsz ponad granicą Gali-cyi powinien być dokładnie pojętym, z samego względu insurekcyi spodziewanej na Podolu. Kierunek ten był także koniecznym wypadkiem bitwy pod Boremlem, a nieist-niejącego powstania na Wołyniu nie mógł paraliżować. Na Kołodno jest najbliższa droga do Kamieńca. Gdybym był dopadł tego punktu, Marsz ponad granicą Galicyi stałby się pamiętnym w dziejach militarnych. Lecz przybyły w tej chwili z Podola Michał Szwejkowski, (jeżeli się nie mylę co do nazwiska) i doniósł że część Korpusu Ro-tha z Kamieńca na Satanów, i Manieczyn, ponad Zbruczem a kilka pułków piechoty z jednym kirasyerów, z Korpu-su czyli też Dywizyi Kajzerowa, ciągną na Międzybórz i stary Konstantynów i że z temi, minął się o trzy mile od Kołodna wieści te o wojsku Rotha na Podolu, w tenczas gdy byłem pewny zastać te prowincyję w pełnem powstaniu mocno

komplikowały położenie Korpusu i dążyły do przecięcia mi komunikacyi z Podolem. Gdybym z Podlesia nie na Kołodno ale bliżej był ominął Krzemieniec, Korpus mój już 23 Kwietnia znajdowałby się między Rydygierem i Kajserowem niebędąc w sile przeszkodzenia ich połączenia. Pospiech Kajserowa był wielki, piechotę jego na wozach transportowano. W tak krytycznem położeniu spodziewałem się jednak, że Jenerałowie Pac i Sierawski będą ze mną na Wołyń wysłani, i że Podole, oswobodzone po wyjściu wojska Rotha dla połączenia się z Rydygierem, niezawodnie powstanie; ta jedynie nadzieja pozostawała mi, i dalsze działania, które wszelkie cofniętemi być niemogły, ożywiała.

Dla usunięcia przeszkód w pochodach posłałem z Kołodna Osińskiego do Galicyi dla wyrozumienia Władz pogranicznych czyby nieprzyjęli chorych i rannych do lazaretów. Zrobiłem ten krok w skutku zapewnienia jakie odebrałem od zastępcy Ministra spraw Zagranicznych o przyjaznych stosunkach Dworu Wiedeńskiego z naszym Rządem i że na pomoc tego Dworu w każdym względzie w potrzebie rachować mogę. Wymiana w Brodach wexlu banku Polskiego w ciągu wojny rewolucyjnej wystawionego, była także niejako skazówką dobrej harmonii między Austryą i naszym krajem, do której zwykle wekslarze i bankiery czynności swe stosują. Po powrocie Osińskiego z zadowolniającą odpowiedzią, zaraz w nocy odesłałem wszystkich chorych i rannych do przykomorka w Galicyi o małą milę od Kołodna położonego. Tym sposobem ubyła Korpusowi znaczna

liczba podwód, a dla słabych było to wielką ulgą, bo władze austryjackie chętnie i z całą ludzkością wszystkich do Lazaretu odesłały, nie czekając nawet na postanowienie swego Rządu, co także zdawało się potwierdzać zapewnienie naszego Zastępcy Ministra S.Z. o przyjaznych z Austryją stosunkach.

Dnia 24. Kwietnia Kawaleryja Rossyjska w znacznych kolumnach, ukazała się w bliskości Kołodna, na drodze od Olexiń-castarego. Korpus obozował na wzgórzach za wsią. Po zrobieniu stosownych rozporządzeń obozowych, i po rozstawieniu czatów od strony Nieprzyjaciela, zaprosiłem Obywateli zebranych w Kołodnym z powodu zjawienia się Korpusu Polskiego, i wezwałem ich do utworzenia i podpisania Aktu Narodowego powstania. Uważałem że ta propozycyja zmieszała i w ambaras wprowadziła upadłych na duchu. Pełni uczuć szlachetnych dla sprawy Kraju, ale przerażeni przewagami nad siłami Rydygiera, nadbiegli oni w tajemnym zamiarze, policzenia owych dwudziestu tysięcy wojska które podług oznajmienia Emisaryusza Chruścikowskiego miało składać Obóz pod Zamojściem, a przekonawszy się o rzeczywistej liczbie, porównywając siły numeryczne dwóch Wojsk, policzono na godziny prawie byt Korpusu Polskiego. W prawdzie akt ten znakomity ze wszech miar a szczególniej pod względem patriotyzmu, już Ludwik Stecki krwią uświęcił, ale potrzeba było nowego, silniejszego, stanowczego działania.

Opuszczając Wołyń, chciałem zostawić wojnę, i rewolucyją która po opuszczeniu tych miejsc przez Wojsko Rydygiera,

za mną postępującego, mogła i powinna była wybuchnąć, jeżeli jak zapewniano była przygotowaną, i zaraz do czynnego wejść działania. Wszelako jednak aktu nie podpisano.

Po małej demonstracyi od strony Starego Oleksińca, Kawalerya nieprzyjacielska zatrzymała się na swem stanowisku za lasem. Korpus ruszył nad wieczorem, i po całonocnym marszu dnia 25 Kwietnia o dziewiątej rano, przeszedłszy przez wieś Kosłaki, zatrzymał się w Dembinie przy Karczmach Zieli-nieckich. Zaledwie stanęliśmy, awangarda Rydygiera atakowała naszą tylnastraż, a w tymże momencie od Wynogroda na naszem lewem skrzydle pokazały się liczne kolumny śpiesznie postępując do małej wioski, o dwie wiorsty od Karczem odległej. Dawszy rozkaz do marszu sam szybko przebiegłem Dembinę, i spostrzegłszy dogodną do bitwy pozycyą, wojsko w szyku bojowym na niej ustawiłem.

Uważać należy że o kilka wiorst od tego miejsca, rzeka Zbrucz u Podhorca bierze początek, i obszernemi niedostępnemi bagnami i błotami oddziela Galicyą od Podola, godzina przeto marszu naprzód ponad granicę, prawe skrzydło, nareszcie mające na lewem nieprzyjaciela w sile nierównie przemagającej, skompromitowanemby było. Wybór pozycyi na której stanął korpus, był szczęśliwy i trafny w okolicznościach w jakich się znajdowałem. Las Dębowy będący kluczem tej pozycyi, piechotą obsadziłem. Kawalerya lewem skrzydłem dotykała Dembiny, oparta prawem o małe wzgórza. Artylerya na wzniosłym pagorku stanęła. Równo z naszemi rozwijały się kolumny nieprzyjacielskie

lecz przedzielone od Nas parowem zaginającym się w łuk blisko na
pół wiorsty nie mogły na prost postępować. Tam, jedna tylko
droga przez Dembinę dawała przystęp do Nieprzyjaciela. Który Ka-
walerją swoją ku tej Dembinie przysunął, a piechotą zajął nad
parowem małą wioskę, i artylerję przed nią postawił. Po tem
rozporządzeniu Rydygiera widząc że mnie atakować nie myśli
dałem rozkaz Półkownikowi Szeptyckiemu, aby z czterema
Dywizjonami przebiegł spiesznie Dembinę i raptownie uderzył
na prawe skrzydło Nieprzyjaciela, lecz zaledwie ukazał się z Dem
biny, Kawalerja huzary i Dragony pędem za wieś obra-
dzoną piechotą cofnęli się. Szeptycki zatrzymał się na polu
a w tym momencie cała piechota nieprzyjacielska odwrót
rozpoczęła. Artylerja nasza pospieszywszy nad parów,
skutecznemi z tamtąd strzałami, mocną ariergardę raziła
Przeszedłszy Lubinę Nieprzyjaciel rozwinął się za paro-
wem przed naszém prawem skrzydłem, i po krótkim zatrzy-
maniu się odwrót ku Moskalowce przedsiębrał. Deszcz, i już
spóźniona pora zdawały się być powodem tego odwrotu.
Wszakże z Lubince do Moskalówki niepotrzebował scho-
dzić z drogi, i zapewne dla zaimponowania siłami swemi przewyższa-
jącemi, rozwijał się na wzgórzach przed Nami sterczących.
Nie jednego Rydygiera mieliśmy w tenczas przeciw sobie
Jenerał Roth podług doniesienia Szwejkowskiego, potwier-
dzonego przez Obywatela przybyłego do Obozu, ciągnął od Ka
mieńca po nad Zbruczem i dwa Pułki Ułanów z Jego kor-
pusu, doszły już do Wołoczysk o dwie mile od Lubince, i tam się

zatrzymały bez Dywizyi Kejzerowa z Rydygierem składały środek przed nami, reszta Korpusu dotykając granicy Galicyjskiej przecinała w Kolesnikach drogę do Kołodna. Siły te nieprzyjacielskie składały się z 24.tu batalionów piechoty, 72. szwadronów Jazdy oprócz Kozaków, i do 60, sztuk Armat lekkiej i ciężkiej Artyleryi. Ja miałem 10,000 tysięcy piechoty, 20. szwadronów niekompletnych Kawaleryi, i 12 Armat oprócz zabranych pod Boremlem. Patrole moje w nocy 25go wysłane przekonały się o położeniu nieprzyjaciela po obu naszych skrzydłach, Droga z naszego stanowiska do Moskalówki była zupełnie wolna. Cofnięcie nieprzyjaciela i ukryte marsza Jego po linii od Koszlak do Moskalówki, przez cały dzień 26go miały wyraźnie zamiar wywabienia mnie z pozycyi, którą uważał Rydygier za niedostępną. Jenerałom Rossyjskim marzył się tryumf nadzwyczajny, rozbicia Korpusu, do tąd w każdej bitwie zwycięzkiego, i myśl ta ukształtowała radę wojenną w Moskalówce

Korpus nasz przez noc 25go i dzień 26, był bez żywności do południa. Nie było gdzie furażować, bo obydwie pobliskie wsie nieprzyjaciel zrabował. Mały zapas przysłany w południe 26go z Galicyi przez godnych Obywateli posilił cokolwiek; ale niedostatkowi nie zapobiegł.

W tém tak krytycznem położeniu zwołałem Dowodzców oddziałowych. Była to od początku Kampanii pierwsza rada wojenna. Korpus w oblężeniu, głód

stota, Cholera uderzyły na Nas, Konie we froncie padały
10 Marszu z Chołodna pod Lulinice, na 25 Werstwach, kil-
kudziesięciu ludzi z piechoty osłabionych pozostało. Taki
stan rzeczy wystawili Dowódcy oddziałów, zapewniając
wszakże, że w każdém zdarzeniu jakie nas spotka, na gorli-
wość Żołnierzy, przeciwnościami nie stłumioną, rachować
można. Na drugi dzień z pewnością spodziewałem się i naj-
usilniej pragnąłem bitwy, w nadziei że w pośród boju
w zamieszaniu upatrzywszy słabą stronę Nieprzyjaciela
zdołam się przebić, z Kawalerją i Artylerją, zostawiw-
szy na samej granicy piechotę, któraby zatrudniła przez kilka
godzin Nieprzyjaciela a w ostatecznym razie schroniwszy
się do Galicyi oddała się pod protekcyją Rządu Austriac-
kiego, żądając wolnego przejścia przez Galicyją do najbliż-
szego punktu granicznego z Królestwem Polskim. Po prze-
biciu się chciałem rozdzielić Kawalerją na kilka oddzia-
łów, naznaczywszy o kilkanaście mil punkt do zebra-
nia się. Rydygier w takim razie musiałby także swój
Korpus na kilka części rozdzielić dla śledzenia naszych
oddziałów, a przytem, dla obserwowania piechoty, któraby
weszła do Galicyi, znaczną część wojska nad granicą
zostawić. W tenczas połączona na wskazanym punkcie
Kawalerja możnaby było rozdrobnione siły Rydygiera po-
konywać i niszczyć, a razem zachętę i wsparcie dawać
powstańcom o których zbieraniu się nie wątpiłem. —
Major Lewiński dostał rozkaz dotarcia z podjazdem, jak

można najbliżej ku Moskalowce dla rozpoznania pozycyi i ruchów Nieprzyjaciela.

Cóż w tej chwili mogłem przedsięwziąć? Opuścić pozycyję i rzucić się w głąb kraju w stronę Moskalówki, byłoby właśnie iść w stronę, gdzie mnie wabił nieprzyjaciel, z ogromną w tem miejscu przygotowaną siłą. Marsz ponad Zbruczem był już niepodobnym dla przeszkód wyżej oznaczonych, a postępowaniem korpusu Rotha od Kamieńca, zwiększonych. Jedna tylko pozostawała droga wtył na Kozłaki do Kotodne zajęta już przez nieprzyjaciela, lecz ruch w tę stronę o tyleby się mógł udać, o ile środek Wojska Rydygiera, nie mógłby przyjść na czas rozprawy w Kozłakach, i właśnie w tym celu, dla obserwowania ruchów nieprzyjaciela od Moskalowki, wysłałem Lewińskiego, który wracając miał już za sobą awangardę. Ten ruch zdecydował położenie nasze. Pozostałem na pozycyi, czekając na nieprzyjaciela. Piechotę postałem w dembinę dodawszy pułbateryję i Wysockiego do dowodzenia, w tym najważniejszym punkcie.

W tem, nowa zaszła okoliczność, zmieniająca zupełnie postać rzeczy. Strażnicy pograniczni Austriaccy i posłaniec umyślny od Obywatela z Galicyi R.... przybiegli do mnie zawiadamiając, iż oddziały Kawaleryi Rossyjskiej, przeszły granicę Galicyjską, po obydwóch moich skrzydłach i że kilkunastu Chłopów w kosy uzbrojonych

którzy straż graniczną utrzymując bronili przez granicę przejścia, huzary zrąbali. Stwierdzili to również Major od piechoty i Kapitan huzarów, Austriaccy z wyrzutami, iż oparcie się Korpusu Polskiego o granicę spowodowały już Moskali, do przejścia takowej, co może stać się powodem, do zerwania przyjaznych stosunków między Austryją i Rossyją istniejących. Niezatrwożony tą przepowiednią oświadczyłem stanowczo że z tego miejsca nie ruszę, jakiekolwiek z tąd nieporozumienia między rzeczonemi Dworami nastąpićby mogły.

D. 27. kwietnia około dziewiątej rano zaledwie mgła opadła, cała okolica za parowem przy małej wiosce ukazała się okrytą Wojskiem nieprzyjacielskiem, tak ustawionem jak 25go z tą różnicą, że piechota składała całe dawniejsze prawe skrzydło, i na wystrzał działowy znajdowała się przed Dembiną. Dywizyja Dragonów z liczną Artyleryją zajęła wzgórza od Kozłak. Dwie inne dywizyje Kawaleryi rozciągnęły się od Zielinice przed naszem prawem skrzydłem, i tak ze wszech stron byliśmy mocno zagrożeni.(4) Dembina środkująca między Nami

(4) Pomimo krytycznego naszego położenia, Widok kilkudziesięciu tysięcy wojska, jakie Nieprzyjaciel zgromadził na pokonanie tak małej garstki Polskich Wojowników, i widoczna nieśmiałość, z jaką się gotował do walki, mimo blisko dziesięcio-ry przewyższającej siły, (wskutku zapewne trwogi wzniecony w bitwie pod Boremlem w Jego szeregi) to wszystko wzbudzało w Nas dumę Narodową, i osładzało niejako Katastrofę naszą, sprowadzoną ścisłem wykonaniem Wyższego rozkazu, dopełnieniem obowiązków, i poświęceniem się bez granic dla sprawy Ojczystej.

i nieprzyjacielem, na chwilę tylko punkt oporu przedsta-
wiała. Wpadnięciem Kawaleryi Rossyjskiej do Galicyi, odwrót na-
w jakąkolwiek stronę był niepodobny, a Korpus na małej prze-
strzeni skoncentrowany
już ani atakować Nieprzyjaciela, ani na miejscu stojąc zu-
pełnego a nawet haniebnego zniszczenia uniknąć nie był
w stanie. Tak przeważny Nieprzyjaciel stał nieczynnie blis-
ko półgodziny, a gdy Dywizyja piechoty ruszyła do ata-
ku na Dembinę, w ten raz przyjście nasze do Galicyi nastąpi-
ło, przed połączeniem się Kawaleryi Rossyjskiej, która po obu
naszych skrzydłach granicę przekroczyła. Nieszczęśliwy ten
bo pierwszy Korpusu odwrót, odbył się najwolniej, w porząd-
ku, z małą ~~tylko~~ stratą kilku ludzi z Ariergardy, których
huzary dopadłszy już na Galicyjskiej ziemi porąbali. Ka-
załem odwrócić front ku nieprzyjacielowi, i natrzeć na
huzarów, którzy przy tem ostatniem rozstaniu się, jak-
by na pożegnanie dwóch Oficerów i do czterdziestu żołnie-
rzy w zabitych straciwszy, lancami odparci zostali. W tem
nadbiegł Austriacki Półkownik Fachek z szwadronem
huzarów Węgierskich i dalszy bój przerwał. Korpus poma-
szerował pod wieś Terpelówkę i stanął obozem, a Kolum-
na Rossyjska została na polu w Galicyi blisko granicy.
Oto jest dokładny opis wypadków 27. kwietnia 1831.
kończących zawód Korpusu, dowództwu mnie powierzo-
nego. Wśród pomyślnie rozwijających się okoliczności zniknął

jak piękny sen rewolucyi Listopadowej — Kto był przyczyną tej katastrofy? historyja łatwo te pytania rozwiąże. Szybkie organizowanie się Korpusu w Marszach; Skutkiem pomyślnych dla sławy oręża Polskiego bitew, zrządzenie roz-nych sytuacyj militarnych, bez wątpienia nieprzewidzianych i niespodziewanych, jakoto: Zagrożenie lewemu skrzydłu Dybicza przez pobicie Gejsmara pod Stoczkiem; Osłabienie Głównej Nieprzyjacielskiej Armii oderwaniem Dwudziesta tysięcy wyborowego Wojska, i przyciągnieniem takowego pod dowództwem Jenerała Szefa Sztabu Tolla, pod Zamość; Oswobodzenie znacznej części Kraju od Korpusu Kreutza; Za-danie Mu kilkokrotnie Klęski, Zdobycie tyle Armat, Wzię-cie tak znacznej liczby Niewolnika; Zabezpieczenie War-szawy od napadu Nieprzyjaciela z lewego brzegu Wisły, a w końcu przeszkodzenie Rydygierowi wkroczenia do Królestwa z tak licznem wojskiem, zatrzymując Go przez pięć tygodni na Wołyniu przy Galicyjskiej granicy (*) wszystko to było dziełem czterech tysięcy Walecznych Korpus oddziel-ny składających. Kto te prace, i od 14 Lutego do 27. Aprila 1831. oddane Krajowi usługi, oceni podług rzeczywistej wartości bezstronna historyja. Ja bez obrażenia skromności mo-gę położywszy rękę na sercu i z całą sumiennością powie-dzieć, że nie żadne własne widoki, nie żądzę osobistej chwa-ły, ale dobro mej drogiej Kochanej Ojczyzny, jedynie miałem na celu; że marsze moje jakolwiek śmiałe, były jed-nak zawsze przezorne, jak tego dowiodły działania Korpusu

do Bugu. Lecz do rozwinięcia moich manewrów na obszerniejszą skalę, potrzeba było znaczniejszych sił, na jakie rachowałem w Powstaniu Wołyńskiem, i w spodziewanych posiłkach z Królestwa o które tak dokuczliwie kołatałem. Cóż? kiedy w miejscu tych posiłków, wskazano mi za sprzymierzeńca insurekcyję w zabranych prowincyjach którą różnemi sposobami, a szczególniej przez Emisaryuszów rządowych sparaliżowana a w końcu jak się pokaże odwołana, chwilowe tylko miała życie. Po przejściu Bugu zamiast powstania zastałem na Wołyniu znaczny Korpus Rydygiera rozłożony pod Włodzimierzem, od dwóch mil tylko od mojej przeprawy, i musiałem zaniechać projektu rzucenia się na Polesie. Wrócić się za Bug do Królestwa, byłoby to ściągnąć na Korpus hańbę i na siebie okropną odpowiedzialność, za wszystko złe jakie kraj spotkało, w ten czas bowiem niemożność powstania /: z jakichkolwiek bądź powodów wynikła :/ w zabranych prowincyjach i z tąd wypadłe w Królestwie niepowodzenia aż do upadku Rewolucyi, wszystko to na karb mego odwrotu byłoby policzonem, a nawet ja sam miałbym takie przekonanie. Otóż w tém położeniu, niewypadało jak tylko śmiałymi obrotami zaimponować Rydygierowi, i zamiast wprowadzenia go za sobą do Królestwa dla wzmocnienia najazdu Moskwy na Polskę, odsunąć jaknajdalej od Bugu; nie mogąc zaś pobić go i zniszczyć w samem ognisku przysposobień insurekcyjnych, ściągnąć nad granicę Galicyi wszystkie siły, jakie moskwa

miała nietylko w południowych prowincyjach Polskich,
ale jakie ściągnęła, z przyległych Tureckich, co gdy nastąpi-
to, było to jedyna chwila do pochwycenia broni w głębi
rzeczonych prowincyj. Wszakże temu Chrzanowski na Podolu
przeszkodził. Obywatele robili co mogli, lecz los ogólnego
powstania, można było zapewnie utopieniem Rydy-
giera w Styrze, do czego w dniu 19tego Kwietnia pod Borem-
lem jednego tylko Pułku piechoty regularnej brakowało.
Przyczyn więc niepowodzenia insurekcyi w tych prowin-
cyjach, szukać będzie historyja w obojętności, z jaką Korpus
mój był na Wołyń wyprawiony, i w nieszczęsnym wybo-
rze Emisaryusza czyli Agenta przez Rząd do zabranych pro-
wincyjów wysłanego. Pod Lulińcami, byliśmy otoczeni
przez blisko trzydzieści tysięcy wojska, nie o kilka dni mar-
szu w różnych punktach rozrzuconego, lecz pod naszemi ocza-
mi do boju uszykowanego, gdy nasza siła, już tylko 3500 lu-
dzi wynosiła. Miałżem bez żadnego użytku dla sprawy Ojczystej
rzucić w paszczę tylekroć liczniejszego nieprzyjaciela, tych Boha-
terów w rewolucyi (: bo niezaprzeczenie na tę zaszczytną naz-
wę zasłużyli :) którzy mogli być jeszcze i byli użytecznemi Kra-
jowi. Miałżem dozwolić Tryumfu zwycięztwa nad Korpusem
który zawsze zwyciężał. Nie! Takiego ~~uchybienia~~ zniesławienia, nietylko
sobie, nietylko Korpusowi, ale i nieśmiertelnym, w dziejach wojen Zwycięzcom
pod Grochowem, ~~popełnić~~ dopuścić niemogłem — Co do wejścia Korpusu
do Galicyi, Katastrofa ta o ile bolesna i nieszczęśliwa, o tyle mu-
siała być nieuchronną, bo Żołnierz, który bitwy jedną po drugiej

wygrywa, nie jest takim do odwrotu, a tém bardziej do schowania szabli, i tylko do tej smutnej ostateczności zbiegiem fatalnych, nieprzewidzianych, niezależących od niego wypadków doprowadzonym być może, ale i te schowanie szabli nie było wcale w całem okropnem znaczeniu tego wyrazu Złożenie broni bo nie nastąpiło przez Kapitulacyą z nieprzyjacielem, po przegranej bitwie, ale w obcym neutralnym Kraju po zrobionej umowie z Oficerem Austriackim jakto niżej wyjaśnionem będzie — Przytem wkroczenie do Galicyi Korpusu, nierozwiązywało sprawy Narodowej. Byliśmy małą tylko cząstką Walecznego Wojska Polskiego, wszakże ludzie z tego Korpusu w większej nierównie części, zdołali pojedynczo powrócić do Kraju, wstąpili w szeregi i ciągle męstwem odznaczali się. W tem miejscu z prawdziwą chlubą wspomnę o Walecznych Piotrze Wysockim który do ostatniego momentu walcząc w obronie Stolicy ciężko ranny dostał się w niewolę, i o Pułkowniku Rychłowskim, który po zwycięstwie pod Rogoźnicą na placu boju, odebrał, zaszczytniejszą od wszelkich zwyczajnych, nagrodę będąc jednomyślnie przez całe znajdujące się w tym punkcie Wojsko, Jenerałem obwołany. Cześć tym Towarzyszom broni, i wszystkim, którzy sławę nieistniejącego już Korpusu chwalebnie utrzymywali — Nakoniec Katastrofa Korpusu, powinna była wyprowadzić z błędu tych, którzy pod jakimkolwiek względem, na obcą pomoc rachowali — Ale wracam do rzeczy

Po krótkiej chwili Półkownik Fischek przybywszy do mnie z kilku officerami, zapytał jakie są moje zamiary i widoki wkroczenia zbrojno do Galicyi.? Odpowiedziałem że niemogąc się przebić przez Wojsko nieprzyjacielskie blisko dwa razy liczniejsze od mego, ani trzymając się na mej pozycyi wciągnąć go do bitwy, a widząc że bez względu na prawa Narodów, z obydwoch moich skrzydeł zaczął wkraczać do Galicyi dla otoczenia mego Korpusu; w tak przykrém położeniu, wszedłem tu pod zasłonę Dworu Wiedeńskiego, i proszę o zezwolenie powrotu przez Galicyę do Polski. Wezwałem Go przytem, aby posłał raport do kogo należy o tem zdarzeniu, i aby mi przeznaczył miejsce w którem mam czekać na postanowienie Rządowe. Na to Półkownik oświadczył, iż przedewszystkiem mam złożyć broń natychmiast, i dać Mu w zakład dwóch Jenerałów bo inaczej uważając krok mój za nieprzyjacielski, stosownych użyje środków a nawet Rydygiera w postępowaniu za mną, wstrzymać nie zdoła. Zakładników odmowiłem, bo jak wiadomo żadnego Jenerała w Korpusie niemiałem, i dałem słowo honoru, ale na to tylko, iż niewszedłem w żadnych nieprzyjacielskich widokach. Na tém poprzestał, i udaliśmy się do dworu dla ostateczej umowy. Tam oświadczył Półkownik Fischek w przytomności officerów będących przy mnie, Wysockiego, Szymanowskiego, Zandrowicza, i wielu innych, iż jeżeli zapewnię Go o złożeniu broni, i w tém miejscu czekać będą spokojnie na odpowiedź i decyzyją najwyższej władzy, to zaraz wezwie Rydygiera aby oddziały Jego które weszły do Galicyi i stoją na miejscu

natychmiast wróciły w swoje granice. Odpowiedziałem że dam żądane zapewnienie w tenczas, jeżeli Wojska Rossyjskie, które pierwej przedemną, i później za mną weszły do Galicyi, i rzeczywiście zgwałciły przemając do tego powodu granicę, również do złożenia broni zmuszone będą, o co Rydygier ma bydź natychmiast wezwany. Półkownik Fackh nie mogąc zadosyćuczynienia temu żądaniu odmówić, zrobił do Rydygiera stosowne wezwanie, z którem Oficer Austryacki z Zandworicerem wysłani, już nie zastali oddziałów, bo te za zbliżeniem się wysłanych, spiesznie z gruntu Galicyjskiego cofnęły się, do swego obozu, rozpołożonego na miejscu naszego trzydniowego stanowiska. Te zdarzenie posłużyło mi za pretext niezłożenia broni, o co gdy Półkownik usilnie nalegał, oświadczyłem ostatecznie, że póki odpowiedź z Wiednia nie nadejdzie, muszę zostać na stopie wojennej, z powodu że Rydygier stojąc o milę tylko z całą swoją siłą, mógłby w każdym momencie napaść na mój Korpus rozbrojony, nie zważając na granicę raz już przez niego zgwałconą. Zapewniłem jednak, że do nadejścia spodziewanej decyzyi, zostanę spokojnie w oznaczonem miejscu, i tylko w razie napadu przez wojsko Rossyjskie, będąc do obrony zmuszonym, za dalsze wyniknąć z tąd mogące zdarzenia, niebyłbym odpowiedzialnym.

Po tak stanowczém mojém oświadczeniu, Półkownik przeznaczywszy mi wieś Klebanówkę, o milę od Granicy odległą, i zostawiwszy pluton z swego Regimentu do mej dyspozycyi odjechał do Tarnopola. Stanowiny militarnie

pod tą wsią wysyłałem ciągle dniem i nocą mocne patrole dodając po kilku huzarów, ku granicy do punktu w którym stał Rydygier. Napisałem do Księcia Lobkowicza Gubernatora Galicyi we Lwowie i do Ambasadora francuskiego w Wiedniu Marszałka Maison. Do Lwowa pojechał Szef Sztabu Osiński, do Wiednia posłałem Adjutanta Dunina, z jednym zacnym Obywatelem który umyślnie tę podróż przedsięwziął. Obowiązywałem Marszałka aby wyrobił u Dworu Wiedeńskiego wolny powrót dla Korpusu do Królestwa przez Galicyją, choćby bez broni która na furach za Korpusem byłaby wieziona. Osiński nie zastawszy Księcia Lobkowicza, oddał ekspedycyją główno komenderującemu w Galicyi Jenerałowi Sztuterheimowi, który mu kazał czekać na powrót Księcia. Posłałem raporta do Warszawy do Naczelnego Wodza i do Rządu Narodowego objaśniające powody wejścia mego do Galicyi, żądając aby względem wyrobienia powrotu Korpusu do Polski zrobiono drogą dyplomatyczną stosowne kroki. W odpowiedzi odebrałem dwa pisma od Rządu Narodowego dnia

gdy już byłem wieziony na miejsce mego przeznaczenia, a później od Naczelnego Wodza. (5) Na ciągłe nalegania

(5.) N.ro 1[illegible] Rząd Narodowy

„Odebrawszy z żywym smutkiem Raport JW. Jenerała z dnia 28. z.m.: winien jest wyznać
„iż w trudnych okolicznościach, w jakich się JW. Jenerał znajdował, uczynił to wszystko co po
„Nim wymagały dobro święty naszej sprawy, i ocalenie Korpusu Jego przezorności i walecz-
„ności powierzonego. Lubo rząd jest przekonany iż JW. Jenerał choćby w najtrudniejszych

o złożenie broni, odpowiedzi moje były zawsze te same, że czekam na decyzyą z Wiednia. Wszakże nader ważne powody skłoniły mnie do odwlekania jak można najdłużej zadosyć uczynienia tem nale-

„okolicznościach, potrafi honor broni Polskiej ocalić — przedsięwzięte jednakże wszystkie w tej mierze
„zależące środki, aby przyjść w pomoc JW. Generałowi i walecznym Jego podkomendnym.
„W tym celu pisze tak do Xięcia Lobkowicza jako też i do Wiednia przekładając między innemi
„postępki Gła Rydigiera, i przez jakie okoliczności JW. Generał zmuszony był wstąpić
„w granice Austryi już poprzednio, przeciw wszelkim prawom przez Generała Rossyj-
„skiego zgwałcone; nie pochlebia sobie jednak Rząd Narodowy wymódz na Rządzie au-
„stryackim co innego, jak tylko takie z JW. Generałem obchodzenie się jakieby w tych
„że samych okolicznościach względem Rossyan użyto.
„ Jest przykład przechodu Wojska Polskiego przez kraje Austryi z którego w tym
„razie korzystać wypada. Możnaby się więc zgodzić na to, ażeby zostawiwszy broń Offic-
„erom i każdemu dziesiątemu Żołnierzowi, resztę broni na wozach złożoną, i przy woj-
„sku naszem prowadzoną z sobą uprowadzić. Taki układ był zrobiony względem Woj-
„ska Polskiego w Kampanii 1813 r. przez Xięcia Józefa Poniatowskiego, z okolic
„Krakowa do Saxonii przeprowadzonego.
„ Mniejszej być [illegible] względem miejsca do którego zechcą korpus uprowadzić. Niech
„by to było i do W. Xięstwa Krakowskiego, jeśli bliżej być nie może. Narzucić w koniecz-
„nej potrzebie możnaby na jeden jeszcze warunek się zgodzić, to jest że na pewny przeciąg
„czasu, n.p: na parę miesięcy najwięcej, Korpus ten zobowiązałby się nie służyć przeciw Nie-
„przyjacielowi. Rapport JW Generała Komunikowany był Naczelnemu Wodzowi
„który sam przyśle odpowiedź swoją JW. Generałowi

Prezes Rządu
Czartoryski

W Warszawie d. 7 Maja 1831. (podpisano) Radzca sekretarz jen. Rządu
A. Plichta

nalegania. Najprzód byłem pewny że Rydygier nie ruszy się z miejsca póki mój korpus nie będzie rozbrojonym, a każdy dzień spóźniający wkroczenie kilkudziesięciu tysięcy Wojska, do Królestwa, był bardzo pomyślnym dla sprawy naszej, bo ułatwiał naszemu Orężowi, odniesienie korzyści nad Armią Dybicza tyle już osłabioną. Przytém niemogłem przypuścić, ażeby w głównym naszym Sztabie niepomyślano o potrzebie wsparcia sił korpusu, i spodziewając się ciągle Jenerałów Paca lub Sierawskiego w tyle Rydygiera, miałem nadzieję, usłyszeć co moment, huk dział, i odgłos walki pod Zieleńcami, do której byłbym natychmiast pospieszył. Miałem także nadzieję odebrania wiadomości, o powstaniach w prowincyjach zabranych, a szczególnej na Podolu, gdzie przygotowania insurekcyjne miały być porobione. Na nieszczęście

No. 21

w Kwaterze Głównej w Pradze
dnia 13 Czerwca 1831. Roku.

Naczelny Wódz
Siły Zbrojney Narodowej.
Do JW. Jenerała B. Dwernickiego

„Daleki od tego żebym Generale miał Jego postępowanie naganiać, z uwielbieniem
„oddaję sprawiedliwość Jego Wojskowym, i Obywatelskim Cnotom. Wchodząc zupełnie w trud-
„ność położenia w jakim się znajdowałeś, i gdyby cokolwiek przeciwko Generałowi było
„do powiedzenia, to chyba to, że niedość dokładne miałeś wiadomości, o siłach przewa-
„gających, kilkoma kolumnami nadchodzącego Nieprzyjaciela. — Znajdując się Ge-
„nerale na Ziemi gościnnej w krajach sprawiedliwego Monarchy, który pięknie wcześniej
„mniej taskawie z Korpusem Twoim postąpić dopuścił, pochodziło to bez wątpienia

141. wszystkie te oczekiwania były nadaremne. W Głównej naszej Kwaterze, przedstawienia moje o pomoc jaknajspieszniej nie zwróciły uwagi i Korpus mój nieuważano prawie za część Wojska Polskiego jak to okazuje

„nie z Monarchy tego Serca, ale z Etykiety Sąsiednich Mocarstw. Tak to istotna „Kancelarya, musza czasem ustępować nawet skrupulatnym formalnościom. Mogły „te dwa Mocarstwa bliskiemi być poróżnienia podczas Wojny Tureckiej, a kiedy nawzajem wal„czymy za bezpieczeństwo naszych Sąsiadów, widocznie skutki tej walki, mniej ściągają „uwagi, od wymagań dyplomatycznych Agentów —

„ Jakkolwiek bądź z Generałem i Jego Kolumnam postąpiono, Ja widzę w tem zawsze „dowód szlachetności, poszanowania godnego Monarchy Austryi, i mam to mocne „przekonanie, że kiedy ten naszą sprawę, i Nas poznawszy, użyczy Nam swojej potężnej „opieki, którą nad wszelkie inne przekładam. Cesarz zbyt jest dobry, zbyt pobożny, „aby mógł się obojętnie patrzeć, na rozlew krwi nieszczęśliwego, a niewinnego Narodu „Polskiego. Staraj się Generał pozyskiwać zaufanie i szacunek światłego Rządu Au„stryackiego i rozciągnąć na Łaskę Cesarza. — O mnie zaś bądź przekonany że każ„dą sposobność z przyjemnością chwytać będę, być Mu użytecznym, jako ten któ„ry dla Niego ma szczery szacunek i poważanie. Miło Mi będzie odbierać Generała „szczerym splotane ręką dopisanej. Przyjm Generale wyraz mego koleżeńskiego affektu „i wierz że nikt więcej umie i szanować niemniej nademnie„

W. N. Skrzynecki

protokół Sessyi Sejmowej () co do powstania na Podolu, dwaj gorliwych i pełnych patriotyzmu Obywateli tej prowincyi Józef Tomaszewski i M...... przybiegli do mnie z fatalnem doniesieniem że Agent czyli Emissariusz rządowy Chrząszczewski, pobudzając mieszkańców Podola do insurekcyi, właśnie gdy takowa była przygotowana, dobrze przez wybranych przywódców zorganizowana, i 24go Kwietnia miała się rozpocząć, odwołał takową co naturalnie sprawiło wielkie zamieszanie i przestrach między

() Na sessyi sejmowej w Warszawie w Maju 1831. Poseł Wężyk zabrawszy głos mówił.
„Niemogę do zaspokojenia troskliwości mojej, którą zapewne całą izbę podziela
„stosowniejszej znaleźć pory, jak gdy widzę na ławie rządowej ministra wojny i zastępcę
„Ministra spraw Zagranicznych. Oczekiwałem z niecierpliwością w dniu sobotnim
„sposobności mówienia, bo uszy moje przyjęła żałoba, oczekiwałem momentu w którym-
„bym o prawdziwym stanie rzeczy mógł się przekonać. Mówić mam o walecznym
„Jenerale Dwernickim, którego dzielnego ramienia widzę ze smutkiem że Ojczyzna
„nasza w chwili najważniejszej stanowczej pozbawioną została. Z rapportu tego Jenerała
„do Naczelnego Wodza przesłanego, oraz z obecnych przy Jego Osobie a do Warszawy
„przybyłych wiemy z pewnością, że on niebył pierwszy do przekroczenia granicy Austri-
„ackiej, ale był do tego zmuszonym, zuchwałym krokiem Jenerała Rydygier który
„nietylko dla ścigania Jła Dwernickiego pierwszy przełamał prawa Narodów
„sąsiednie przekraczając granicę, ale nadto znalazłszy na tejże opór przez straże po-
„graniczną stawiony, użył siły do przełamania onego. Rzeczony rapport zawiadamia
„nas, że gdy nadzwyczajny ten krok Jła Rydygier, niepozostawiał innej drogi; Jrał
„Dwernicki wszedł równie na ziemię rozciągającą pod władzą Monarchy którego
„bezstronność dawała mu rękojmią sprawiedliwego ocenienia kto pierwszy tego

powstającemi, który już był w ruchu dążąc do miejsc przezna-
czonych na zbiory oddziałowe, czyn ten szatański Agenta rządo-
wego, zadał cios śmiertelny memu Korpusowi a gorzej że sprawie
ogólnej, i wahał się urzeczywistniać wiadomość o przysłanym
rozkazie do P.P. o którym wyżej wspomniałem uważając takowy
za sfałszowany, bo pomimo wielu błędów ze Steru popełnio-
nych, podobnego uchybienia zakrawającego na zbrodnię przypuś-
cić nie wolno, lepiej przypisać to nieprzezorności w wyborze Emisaryusza.
W dniu 24 Kwietnia Korpus znajdował się w Kołodnem, Choć rewo-
lucyja w tym dniu na Podolu wykonaną, byłaby w nader przyk-
rem położeniu postawiła Rydygiera, musiałby bowiem dla
uśmierzenia powstania siły swoje rozerwać, a w ten czas od-
porne moje działanie, na zaczepne byłoby zamienionem, i za-
pewnie inny korzystny skutek przyniosłoby. — Wspomnieni Oby-
watele przywieźli mi znaczną kwotę pieniężną, oświadczając
że mianowicie znaczniejsza summa do mojej dyspozycyi w pew-
nem miejscu jest złożona — Nieprzyjąłem przywiezionych pie-
niędzy i poleciłem aby wszystko co jest złożonem, i może być
zebranem, jaknajprędzej do Warszawy do rządu Narodowego
odesłano. Jeden z tych godnych Obywateli Józef Tomaszewski
obecnie w emigracyi we Francyi znajdujący się, o tej okolicz-
ności doniesie, zapewne potwierdzenia tej rzeczy, ogłoszeniem
publicznem niezaniedba.
Co to był Chrząszczewski, ile złego zrobił, dowodzą dwa pis-
ma Emigracyjne. Jedno Leona Stempowskiego, który poś-
więciwszy cały majątek dla sprawy Ojczyzny i życie, wzięty

w niewolę, cudownym prawie sposobem przez szanownego i wzniosłego poświęcenia się, Księdza Bernardyna Romanowskiego uwolniony i wywieziony za granicę został.) potwierdza wiadomość przez Tomaszewskiego przywieziona o odwstaniu powstania i o wynikłych z tąd skutkach; drugie Łaskiego nie zostawia wątpliwości, że ten posłannik piękiet, raczej jak. Emisariusz rządu Polskiego, był rzeczywiście agentem Rossyjskim (6)

(6)

Dnia 4go Maja odebrałem pismo od Pułkownika Fachek, który mię rzetelnie słowem honoru zaręczał, zawiadamiając że Jenerał Sierawski został zupełnie pobitym przez Kreutza pod Wronowem, że żadne oddziały Wojska Polskiego nie przeszły po mnie Bugu, ani się zbliżają do tej rzeki, że żadne powstanie na Wołyniu ani na Podolu nie istnieje, więc że na żadne posiłki rachować z nikąd nie mogę. Zapewniał, że żaden człowiek z Korpusu chociażby dezerter z Wojska Moskiewskiego, nie będzie do Rossyi wydanym, że Konie, broń, działa i wszelkie rekwizyta wojenne, do Lwowa w depozyt odesłane zostaną, że Officerowie w czasie ich pobytu w Państwie Austriackiem, nie mogąc być uważanemi za jeńców, broń zachowają, i przy noszeniu takowej pozostaną, co do żołnierzy i Podofficerów, ci w przeznaczonych w Państwie Austriackiem miejscach, na żołdzie i utrzymywaniu rządowym do dalszego czasu takż pozostaną. Konkluzyja

tego pisma była: że od tego momentu wszelkie dostawy żywnoś-
ci i furażu dla Korpusu, z kąd kolwiek i przez kogo kolwiek
dostarczane, są wzbronione, i będą wstrzymane, a jeżeli w 24ch
godzinach, broń w celu wyżej wyrażonym niebędzie władzy
Austryackiej oddana, Korpus mój za wojsko nieprzyjaciel-
skie uważanym będzie, i stosowne kroki przeciw nam użyte zo-
staną. Kilkunastu Obywateli z różnych stron przybyłych do
mego Oboru, potwierdzili zupełnie wiadomości w piśmie
Pułkownika Fachek umieszczone, a przytem zapewnili że
z różnych Cyrkułów Galicyi wojska Austryackie w znacznej
liczbie, ku Klebanówce spiesznemi marszami ciągną. Otoż
siły Redygiera połączone z tym wojskiem, i z Korpusem
Rotha, kilkadziesiąt tysięcy wynosiły, którym wszakże, ośm
czterysta niespełna tysiące chociaż w Waleczności doświadczonych
prawdziwie Bohaterów opierać się niemogło.

Tak fatalnemi złowrogiemi okolicznościami otoczony, nie
mogłem dłużej opierać się oddaniu broni, zwłaszcza będąc
przekonanym, że później (jako wzięta tylko w depozyt) Kró-
lestwa zwrócona zostanie. Bolesną tę operacyją starałem
się jak najdłużej przeciągnąć, i przez cztery dni trwała. wy-
mogłem że Podofficerowie od piechoty z bronią, a od Kawa-
leryi z bronią i na koniach przy małych eskortach Austry-
ackich, i do każdego oddziału dodanym Officerze z Korpusu
do Siedmiogrodu pomaszerowali. Działa i wozy amunicyj-
ne odprowadzono do Tarnopola. Officerowie w trzech
Kolumnach udali się do Morawii. Ja mając przeznaczenie

do Leibach z trzecią kolumną ruszyłem, tu na drodze jeszcze w Galicyi podług rozkazu z Wiednia nadesłanego, do miasteczka w wyższej Austryi Sztadtleyer przez Węgry udałem się. W tym przejeździe odebrałem odpowiedź od Marszałka Maison na mój list przez Dunina posłany (7)

(7.) Vienne le 12 mai

Monsieur le Général.

„Les deux lettres que Vous m'avez fait l'honneur de m'écrire
„me sont parvenues le 8 courant, par le chef d'Escadron Ka... et le Capi-
„taine Dunin Votre Aide de camp. C'est avec une bien vive émotion que je les
„ai entendus sur Votre facheuse position. J'ai pu heureusement les
„tranquilliser de suite au sujet d'exigence que Vous soyez livré aux Russes
„avec Vos troupes. J'avais eu deux jour avant avec le Prince de Metternich
„une conversation, dans laquelle il m'avait assuré, que l'Empereur
„François se refusait à prendre ce parti, et Vous seriez disseminés, dans les
„états Allemands de la Monarchie jusqu'au moment, où la situation de
„la Pologne permettrait de Vous y laisser entrer.

„J'ai revu hier le Chancelier d'Etat, et je lui ai annoncé que je venais de
„faire en Votre faveur une démarche tout-à-fait personnelle et officieuse
„n'ayant aucun pouvoir de mon Gouvernement à cet effet. J'ai lui ai alors
„communiqué Vos deux lettres. Le Ministre m'a répondu, qu'il était impossible
„de Vous laisser retourner en Pologne, et que la première détermination prise à
„Votre égard, et dont je Vous ai parlé plus haut devait être maintenue.
„J'ai appris par lui que Votre predestination personnelle serait la Styrie

Stanąwszy na miejscu przeznaczenia, oprócz wszelkich środków przez Ambasadę Francuzką użytywanym względem powrotu mego z Korpusem do Polski, napisałem list do Cesarza Franciszka, który przez Adjutanta mego Czarnomskiego będącego pod owczas w Wiednicu, samemu Monarsze do rąk oddany został (8) Lecz wszystkie starania

„que vous habiteriez Laybach ou Gratz ou Vous serez libre sur parole
„Je regrette beaucoup General, de n'avoir pu vous etre plus utile et vous
„aider a atteindre le but que vous vous proposiez. La Politique a ses exigences
„que vous apprécierez; ce sont elles Monsieur le General, qui doivent dominer
„mes volontés. — Agreez Je vous prie Monsieur le General l'assurance de ma
„consideration la plus distinguée (Signé) Le Marechal et Pair de France
M. Maison

(8) A Sa Majesté l'Empereur d'Autriche Roi de Hongrie
Sire

Au moment où la Pologne pressée par les evenemens les plus graves, et les dangers les plus imminens, se prépare à ces grands efforts qui doivent decider de son sort; au moment où, après les pertes considerables qu'Elle vient d'essuyer luttant pour ses droits contre un ennemi trop superieur en nombre, elle a besoin de defenseurs, je croirais manquer a mes devoirs de Citoyen, de Soldat et d'honnete homme si j'hesitais, a elever encore une fois ma voix respectueuse vers le trône de Votre Majesté Imperiale et Royale, dans une occasion aussi importante.

Retenu dans les etats de Votre Majesté, et jouissant de toute sa protection moi et mes subordonnés néanmoins nous nous voyons reduits aux plus grands malheurs

p

żadnego niotrzymały skutku. Pożerająca niespokojność o los Kraju dręczyła mnie, a obojętność Rządu Narodowego w staraniach o wyrobienie powrotu dla reszty pozostałego Korpusu najwyraźniej listem Naczelnego Wodza udowodniona, okropność położenia naszego zwiększała. Pomimo tego żyłiśmy

„celui de n'être pas utiles à la patrie, pendant que nos frères combattent
„et périssent pour défendre leur juste cause, et de ne pouvoir remplir le vide
„de leurs rangs éclaircis par le fer ennemi qui, ravageant le Pays ne
„respecte même pas les serviteurs de Dieu. Je conjure Votre Majesté, au nom
„de tout ce qu'Elle a de plus sacré, de permettre que nous retournions dans
„notre pays. Ne souffrez pas Sire que nous manquions au plus saint
„des devoirs, et que par là nous offensions Dieu même. Daignez Sire
„prononcer un mot, pour faire tomber les obstacles qui s'opposent à l'accom-
„plissement du plus sacré des devoirs. Veuillez suivre l'impulsion de
„Votre Grande Âme qui ne saurait être indifférente au sort d'une Nation
„opprimée, d'une nation qui jadis, n'écoutant que la voix de la sainte
„réligion, arrêta sous les murs de Vienne l'effusion du sang Chrétien.
„Ne souffrez pas aussi, Sire, dans notre position actuelle, que l'ennemi
„nous apporte la destruction et s'abreuve de notre sang. Étranger aux
„convenances de la diplomatie, je suis bien loin de chercher à m'étayer
„ici des principes puisés à cette source. Je dépose ma prière très humble
„directement aux pieds de Votre Auguste Personne, c'est le langage franc
„et sans détour d'un vieux soldat, blanchi sous les armes, dont j'ose
„me servir auprès de Votre Majesté, dans la ferme conviction, qu'il

nadzieją że prędzej czy później, powrócimy na łono oswobodzo-
nej Ojczyzny. Wszakże przewidzieć ani przypuszczać nie można by-
ło uchybień i głównych w sterze błędów jakie, sprawę tak świętą
w tak zbawiennym celu podniesioną, tak szczęśliwie rozpoczętą,
zgubiły. . . . .

Niechcąc aby nasz Rząd miał z Austriackim rachunki

„trouvera moins que toute autre de l'écho dans son noble coeur. Il y a
„cependant, Sire, une considération que je ne crois pas devoir passer sous
„silence. Il est de notoriété publique, et de faits authentiques l'attestent
„que, dans la lutte actuelle entre la Pologne et la Russie le Gouvernement
„Prussien, facilite à la dernière tous les moyens pour, pour prolonger cette
„guerre funeste. Sans ce secours l'ennemi faute de communications
„par la Lithuanie et Wolinie serait forcé depuis long tems de rénoncer
„à son entreprise, et l'Europe serait affranchie du fléau inévitable
„du Cholera, que ces armées trainent à leur suite, et dont l'influence
„meurtrière se fait partout sentir comme cela se manifeste déjà
„malheureusement dans les Etats de Votre Majesté. J'ose me
„flatter que Votre Majesté daignera trouver dans ces faits, des
„motifs suffisans, pour fixer sa haute attention sur cet objet, et
„qu'Elle voudra bien excuser la hardiesse de cette démarche, à la
„quelle je ne me serais jamais décidé sans ma confiance illimitée dans
„la sagesse de Votre Majesté.

Signé le Général Dwernicki

za utrzymanie, mieniając weksle Banku Polskiego na moje imie wydane, opłacałem miesięcznie żołd wszystkim Officerom Korpusu tak pierwiej, jak i w Morawii znajdującym się, na co mam dowody oryginalne w listach płacy przez Komendantów przesyłanych mi do Stadtsteyr, jakoteż w zakwitowaniach Officerów żołd pobierających. Dowody te, w każdym czasie, ktoby je chciał przejrzeć, będą okazane. Sądzę iż wszyscy dowódzcy w wojsku, jakoteż Urzędnicy cywilni, jeżeli który z nich zdołał ocalić fundusze skarbowe i wywieźć z sobą za Granicę, wykażą podobnież dla publiczności rachunki wsparte dowodami (9) — W przejeździe przez Stryj w Galicyi ostrzeżony byłem przez Officera Austriackiego z Lwowa jakby umyślnie do mnie wysłanego iż zapewne w podróży, papiery moje będą rewidowane lub może i zabrane. Otóż wszelkie jakie miałem najważniejsze; Rozkazy od Naczelnych wodzów — Korrespondencyje z Rządem Narodowym, z Ministrami, ze Sztabem głównym, — Instrukcyje od Rządu Narodowego, doniesienia o ruchach Nieprzyjaciela, Korrespondencyja bardzo ważna z Pułkownikiem Fachck, i inne, oddałem jednemu z obywateli Galicyjskich, z poleceniem przesłania ich do Warszawy do

(9) Oprócz list płacy, i zakwitowań indywidualnych, mam rachunki przez Płatnika Korpusowego utrzymywane, wszelkich wydatków na potrzeby Korpusu, łożone z moich własnych funduszów, do czasu wymiany Wexlów bankowych, w Brodach i w Wiedniu

153

i Rossyją istniejących. Niezatrwożony bynajmniej tą
przepowiednią, odpowiedziałem stanowczo iż póki będę
widział potrzebę pozostania w tém miejscu póty się nie
ruszę, jakiekolwiek z tąd następstwa wyniknąć by nie
mogły.

Dnia 27. Kwietnia, gruba mgła tak horyzont okryła że o kil
kanaście kroków nie widzieć, nie można było. Dopiero
o godzinie 9tej rano gdy ta Mgła opadła, cała Okolica
za parowem okazała się okryta Wojskiem Nieprzyjaciel-
skiem, tak ustawionem jak 25go z tą różnicą, że piecho-
ta składała całe dawniejsze prawe skrzydło i na wy-
strzał działowy znajdowała się mając Dembinę przed sobą;
Dywizyja Dragonów z liczną Artyleryją zajęła płasz-
czyznę od Kozłów, dwie inne Dywizyje Kawaleryi roz-
winęły się od Lulinica przed naszem prawem skrzy-
dłem, a gdy przytem znaczna część Kawaleryi, po obu naszych
skrzydłach rzuciła się do Galicyi; byliśmy ze wszech stron
zagrożeni, a Dembina rozdzielająca między Nami i nie-
przyjacielem, chociaż przez słabą naszą co do liczby piecho-
tę zajęta, na chwilę tylko punkt oporu przedstawiała (5)

---

(5) Pomimo tak krytycznego położenia, widok kilkudziesięciu tysięcy Wojska jakie Nieprzyjaciel zgromadził na pokonanie małej garstki Polskiego Żołnierza, i widoczna nieśmiałość z jaką się gotował do walki, mimo iż miał dziesięć razy blisko przewyższającą nas liczebną siłę): zapewne w skutku zadanej mu przez Nas klęski pod Bo-remlem, i nowej w jego szeregi trwogi i przerażającego popłochu terreur panique;) wszystko to wzbudziło w Nas dumę Narodową, i niejako osładzało Katastrofę naszą, sprowadzoną skutkiem ~~wyjścia naszego~~ (co do kierunku) wyjścia jego rozkazu, Zawiedzioną nadzieją, a raczej pewnością powstania ogólnego mieszkańców w prowincyjach za Bugiem, a przytem, dopełnieniem do ostatniego momentu obowiązków, i poświęceniem się bez granic dla sprawy Ojczyzny.

w takim położeniu, gdy ani atakować nieprzyjaciela ani przebić się w jakim kolwiek punkcie, niebyło sposobu — nie pozostawało jak tylko, dla uniknienia zupełnego, a nawet haniebnego zniszczenia; uprzedzając połączenie się Kawaleryi nieprzyjacielskiej w po obu naszych skrzydłach wkroczyła do Galicyi i: przez co Korpus byłby zupełnie otoczony, wejść do Galicyi, i żądać protekcyi Dworu Austryjackiego.

Tak przeważny nieprzyjaciel stał nieczynnie blizko godziny, a gdy Dywizyja piechoty ruszyła do ataku na Dembinę w ten czas przejście nasze do Galicyi nastąpiło:

III

V

159

Leon Puzyna

Gwoździec.

Sanguszko jun.

Dramatów
do przesłania:

1) Rodzina Turynów
2) " Dramatów
3) Bibl. Jagiell.
4) Ossolineum.

161

LEON PUZYNA

Gwoździec.

162

Józef kn. Puzyna
major artylerji konnej 1831 r.
(Stryj Kardynała)

III

V

151.

V

VII

VIII

IX